

E O S

KWARTALNIK KLASYCZNY

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Rocznik XXXVII. 1936

WE LWOWIE 1936

NAKŁADEM POLSKIEGO TOW. FILOLOGICZNEGO Z ZASIŁKIEM
MINISTERSTWA WYZNAŃ REL. I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

SKŁAD GŁÓWNY: GUBRYNOWICZ I SYN, LWÓW

E O S

COMMENTARII TRIMESTRALES

EDITI A

SOCIETATE PHILOGA POLONORUM

Volumen XXXVII. 1936

LEOPOLI 1936

SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOGAE POLONORUM
ET AUXILIO MINISTERII INSTRUCTIONIS PUBLICAE

APUD BIBLIOPOLAS GUBRYNOWICZ I SYN, LEOPOLI

SPIS RZECZY

I. ROZPRAWY NAUKOWE I DYDAKTYCZNE :

Strzelecki L., Quaestionum de Phoca grammatico specimen	1
Silbiger S. F., Cicero Platonis aemulus	19, 129
Auerbach M., Przyrządy zegarowe u starożytnych Greków i Rzymian	27
Markowski Hier., Rozporządzenie Cezara o ochronie grobów i czci pochowanych	43
Pilch St., Źródła i czynniki inspiracyjne <i>Quo Vadis</i> Sienkiewicza	50, 157
Wójtowicz St., Dobór lektury z uwzględnieniem aktualnego czynnika wychowawczego i państwowego	57
Holowaty Fr., Sposób prowadzenia kółek klasycznych	73
Zieliński T., Brekekekex	105
Markowski Hier., De quattuor virtutibus Augusti in clupeo aureo ei dato inscriptis	109
Jarecki K. W., O łacinie wulgarnej, jako źródle języków romańskich	143
Smolka Fr., Z dziedziny charakterystycznych formuł	152
Baumberg F., Idea polityczna Odysei	166
Gordziejew Wł., Filologia Erazma z Roterdamu	199
Majewski K., Studia nad osadnictwem egejskim	225
Schächterówna R., Nauczanie słówek w czteroklasowym gimnazjum	239
Seliga St., De conviciis Tertullianeis	267
Bałabuszyński I., Epicureorum doctrina de pueris educandis et instruendis exponitur	274, 391
Smereka J., Lud w literaturze starożytnej	283
Chodźko-Domaniewska A., Czy Minerva nie była samoisnym bóstwem?	295
Sinko T., Dzisiejsze humanizmy, zwłaszcza ten trzeci	308
Ingber L., Humanistyczne pogłębienie metod nauczania języka łacińskiego	328
Sternbach I., „Balast uczoności“, czy sumienne nauczanie?	338
Stokłosa F., Maraton, Salamina, Arystydes w „Viri Illustres“	341
Plezia M., De Ciceronis „Academicis“ dissertationes tres	425
Sokołowski Fr., Nowy fragment tzw. fasti sacri z Aten	450
Stein E., Pierwsi apologetci hellenistyczno-żydowscy	458
Stokłosa F., Co należy objąć miarą, a co nadmiarem nauczania w szkole średniej	481

Barbaszowa M., Problem nauczania słówek łacińskich w szkole średniej	485
Goliás M., Nauka języka łacińskiego w klasie III w świetle ankiety	494
Smolka Fr., Jeszcze jedno ognisko kultury hellenistycznej: Dura-Europos	513

II. OCENY I SPRAWOZDANIA: . . . 81—92, 253—262, 346—372, 522—544

Zenon Papyri edited with introductions and notes by William Linn Westermann and Elisabeth Sayre Hasenoebrl (F. S.)	81
Vogt Joseph, Ciceros Glaube an Rom (Pilch St.)	89
Schulten Adolf, Geschichte von Numantia (Nikita Dumka)	253
Gregoriana (K. Jarecki)	258
Labhardt André, Contributions à la critique et à l'explication des Gloses de Reichenau (K. Jarecki)	260
Hahn Wiktor, Bibliografia Horacego w Polsce (Pilch St.)	346
Junker Hermann-Delaporte Louis, Die Völker des antiken Orients (Nikita Dumka)	347
Bilz Konrad, Die Politik des P. Cornelius Scipio Aemilianus (F. S.)	358
Commentationes Horatianae, Pol. Akademia Umiejętności (Winc. Śmiałek)	367
Gładysz Bronisław, Cassiodore et l'organisation de l'école médiévale (W. B.)	373
Golis M. i Smereka J., Res publica Romana (R. Schächterówna)	374
Balsan F., Étude méthodique du vocabulaire latin-français (J. Jarosch)	377
Przychocki G., Il contributo della Polonia liberata agli studi riguardanti Roma antica e la civiltà Latina (W. Strzelecki)	522
Wilcken Ulrich, Urkunden der Ptolemäerzeit (F. S.)	525
Manteuffel Jerzy, Trzy ostraka ze zbiorów warszawskich (F. S.)	532
Chodaczek Alina, De Prisciani Lydi 'Solutionum' capite VI (T. Sinko)	534
Lenkowski Stanisław, Z życia i kultury antyku (K. Majewski)	536
Sinko Tadeusz, Roma aeterna (R. Schächterówna)	538
Boesch Georg, Vom Wert des Uebersetzens ins Lateinische (Ant. Skoczylas)	540
Książki, odbitki i czasopisma nadesłane Redakcji	541

III. KRONIKA:

Obchody ku uczczeniu 2000-lecia urodzin Horacego	93
Ogrodziński W., Michał Konstanty Bogucki	95
Sprawozdanie skarbnika P. T. F.	103
Goliás M., Tezy filologicznej konferencji rejonowej	263

Uroczystość wręczenia Księgi pamiątkowej prof. dr L. Ćwiklińskiemu (W. St.)	380
Uroczysta Akademia dla uczczenia 50-letniego jubileuszu pracy naukowej prof. dr L. hr. Pinińskiego (St. Pilch)	383
Walne Zgromadzenie P. T. F. w r. 1936.	384
Nekrologi: Antoine Meillet (J. Kuryłowicz)	548
Nekrologi: Antoine Meillet (J. Kuryłowicz)	548
L. A. Constans (K. Jarecki)	548
Sprawozdanie administratora P. T. F.	549

IV. POLEMIKA :

Wincenty Ogrodziński	264
--------------------------------	-----

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Auerbach Marian (Lwów)	27
Bałaabuszyński Jan (Kraków)	274, 391
Barbaszowa Maria (Lwów)	485
Baumbergowa Fanny (Warszawa)	166
Chodźko-Domaniewska Aleksandra (Warszawa)	295
Dumka Nikita (Święcany wileńskie)	253, 347
Golias Marian (Lwów)	494
Gordziejew Włodzimierz (Warszawa)	199
Hołowaty Franciszek (Brzozów)	73
Ingber Leon (Przemyśl)	328
Jarecki Kazimierz (Lwów)	143, 258, 260, 548
Jarosch Józef (Stryj)	377
Kuryłowicz Jerzy (Lwów)	545
Majewski Kazimierz (Lwów)	225, 536
Markowski Hieronim (Poznań)	43, 109
Ogrodziński Wincenty (Kraków)	95, 264
Pilch Stanisław (Lwów)	50, 89, 157, 346, 383
Plezia Marian (Kraków)	425
Schächterówna Regina (Brzeżany)	239, 374, 538
Seliga Stanisław (Warszawa)	267
Silbiger Zofia (Kraków)	19, 129
Sinko Tadeusz (Kraków)	308, 534
Skoczylas Antoni (Lwów)	540
Smereka Jan (Lwów)	283
Smolka Franciszek (Lwów)	152, 358, 513, 525, 532
Sokołowski Franciszek (Warszawa)	450
Steffen Wiktor (Poznań)	380
Stein Edmund (Warszawa)	458
Sternbach Izaak (Borysław)	338, 481
Stokłosa Franciszek (Katowice)	341
Strzelecki Władysław (Warszawa)	1, 522
Śmiałek Wincenty (Lwów)	367
Wójtowicz Stanisław (Poznań)	57
Zieliński Tadeusz (Warszawa)	105

1
[37]

E O S

KWARTALNIK KLASYCZNY

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Rocznik XXXVII. 1936

Zeszyt 1

WE LWOWIE 1936

NAKŁADEM POLSKIEGO TOW. FILOLOGICZNEGO Z ZASIŁKIEM
MINISTERSTWA WYZNAŃ REL. I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

SKŁAD GŁÓWNY: GUBRYNOWICZ I SYN, LWÓW

E O S

COMMENTARII TRIMESTRALES

EDITI A

SOCIETATE PHILOGA POLONORUM

Volumen XXXVII. 1936

Fasciculus 1

LEOPOLI 1936

SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOGAE POLONORUM
ET AUXILIO MINISTERII INSTRUCTIONIS PUBLICAE

APUD BIBLIOPOLAS GUBRYNOWICZ I SYN, LEOPOLI

KOMITET REDAKCYJNY:

Alfred Buse, Seweryn Hammer, Wincenty Ogrodziński, Gustaw Przychocki, Jan Sajdak, Franciszek Smolka, Stanisław Witkowski, Tadeusz Zieliński.

ADRES REDAKCJI:

Prof. Dr. Franciszek Smolka

Lwów, ul. Stryjska 24, II p.

Pod tym adresem przysyłać należy wszystkie manuskrypty (artykuły, recenzje i t. p.), tudzież egzemplarze recenzyjne i t. p.

Członkowie Pol. Towarzystwa Filologicznego we Lwowie, opłacający roczną wkładkę w kwocie 10 złotych, otrzymują **Eos, Kwartalnik Klasyczny** bezpłatnie. Pozatem można nabywać roczniki Eosów-Kwartalników Klasycznych za cenę 12 złotych i pojedyncze zeszyty za cenę 3.50 zł. za zeszyt.

Wszelkie opłaty przysyłać należy czekiem P.K.O. Nr. 153.380.

ADRES ADMINISTRACJI:

Prof. Władysław Gruzewski

Lwów, ul. Snopkowska Boczna 9.

Dom p. Łacika (koło cegielni).

Pod tym adresem przysyłać należy zamówienia i wszystkie sprawy, w zakres administracji wchodzące.

QUAESTIONUM DE PHOCA GRAMMATICO SPECIMEN

scripsit

LADISLAUS STRZELECKI

Pauci docti, quod equidem sciam, exquirere sunt conati, quibus e fontibus Phocae grammatici *Ars*¹⁾ pendere videretur; quae autem in hac re observata et disputata sunt, aut parum probata esse videntur aut audaciora, quam ut plane elucere censeamus, quid sit sentiendum de auctoribus grammatici, quem dicimus. Keil ea, quae apud Phocam legerentur, persaepe cum Charisio, Excerptis Bobiensibus, Ps. Probi *Catholicis* e. q. s. facere scite observavit; dum tamen in consensu illo explicando sudat, a Phoca ipsum Charisium excerptum esse negavit, consensum autem ad communes auctores, imprimis Remmii Palaemonem redire coniecit²⁾. Eandem rem Jeep quoque summatim attigit³⁾. Quin Excerpta illa Bobiensia Phocas eolverit et inde quaedam in Artem suam transtulerit, dubitandum esse vir doctissimus negat; similitudines quasdam inter Phocam et Prisciani *Institutiones Grammaticas* nec non Ps. Probi *Catholica* intercedere non ignorat, sed quae de earum origine dicit, ea nemini persuadere possunt. Priscianum enim a Phoca excerptum esse ut crederet, perversa de Phocae aetate opinione, quam tum statuit⁴⁾, adductus est. Quam opinionem pravam falsamque esse nemo infitias ibit, cum praesertim ipse Jeep paucis annis post se iniuria Phocam post Priscianum viventem fecisse sit professus⁵⁾. Quae Keil et Jeep de Phocae fontibus disputaverunt quaeque statuuisse sibi sunt visi, merae sunt coniecturae, nam nihil aliud fecerunt, nisi similitudinibus observatis de fontibus Phocae ariolando iudicaverunt. Accura-

¹⁾ Keil G. L. V 410 sqq.

²⁾ I. I. p. 407.

³⁾ *Zur Geschichte der Lehre von den Redetheilen*, Leipzig 1893, p. 101.

⁴⁾ I. I. p. 99 sqq. Verba enim, quae apud Priscianum G. L. II 515, 16 leguntur: „cudo“ secundum Diomedem et Phocam „cusi“, secundum alios „cudi“ corrupta esse coniecit, quibus ut mederetur, pro illo Phocam Probum scribendum esse suspicatus est, Phocam autem post Priscianum vixisse demonstrare studuit.

⁵⁾ *Priscianus*, Philol. 67 (1908) p. 46 sq.

tiorem de Phocae fontibus quaestionem Barwick in libello, qui inscribitur *Remmius Palaemon und die römische Ars grammatica*⁶⁾, tractandam suscepit⁷⁾. Qui vir doctissimus hac re aliis antecellit, quod non solum enumeravit Phocae locos, qui cum aliorum grammaticorum congruunt praeceptis, verum etiam — quae res multo maioris est momenti — ipsius Artis compositionem acute inspexit. Remmio Palaemone auctore Phocam usum esse cum Keilio demonstrare conatus est⁸⁾, praeterea in Phocae Arte quasdam Pansae residere reliquias censuit⁹⁾. Equidem cum ad nullius supra memoratorum viro- rum opinionem plane me applicare possem, pauca de eis, quae p. 412, 17—426, 5 apud Phocam leguntur, disputare animum induxi.

Quibus in capitibus quae exposita sunt, ad genus et declinationem nominum pertinent et hanc ob rem notatu digna videntur, quod Phocas nomina Graeca a Latinis separavit et peculiariter tractavit¹⁰⁾. Quo factum est, ut ea operis pars, quam tractamus, duobus capitibus constaret, quorum alterum Latina (412, 17—422, 9), alterum Graeca amplectitur nomina (422, 10—426, 5)¹¹⁾. Duas fuisse vias, quas in substantivorum genere enucleando grammaticos inire consuevisse, cum ea aut secundum declinationes ordina- rent aut secundum nominativorum extremitates, notum est¹²⁾. Ac Phocas quidem in capite Latino hanc rationem secutus est, ut singulas percurreret extremitates et nomina tractaret, in quibus ordinandis nullam declinationum haberet curam. Extremitates, quas dico, hoc ordine a Phoca tractatas esse scito: a, e, o, u, al, il, ul, um, en, ar, er, ir, or, ur, as, es, is, os, us, ax, ex, ix, ox; ux; t, duae conson.¹³⁾. Illud est tamen memoria dignum, quod in Graeco capite aliam Phocas secutus est rationem

⁶⁾ Philol. Supplementb. XV, 2 (Leipzig 1922).

⁷⁾ imprimis p. 141 sqq. 173.

⁸⁾ l. l. p. 141 sqq.

⁹⁾ l. l. p. 173.

¹⁰⁾ Quod consilio factum esse p. 411, 29 testatur.

¹¹⁾ Ut brevitati consulatur, liceat mihi illa p. 412, 17—422, 9 tractata caput Latinum, haec vero p. 422, 10—426, 5 exposita caput Graecum appellare.

¹²⁾ Conf. Jeep, *Redetheile*, p. 160 sqq.

¹³⁾ Conf. Jeep, l. l. p. 162.

substantivis in tres declinationes divisus et secundum declinationum ordinem rite in censum vocatis¹⁴⁾: incipit a prima declinatione, cui nomina per as, es, e terminata adsignat, tum ad secundam pergit extremitatibus „us“ et „eus“ memoratis, denique tertiam tractandam suscipit, cuius quae sunt nomina, ordine tractat hoc: or, as, es, us, ys, o, on, an, in, ôs, a, ax, ix, duae consonae¹⁵⁾. Quae cum ita sint, diversas rerum tractandarum rationes Phocam secutum esse luce clarius est; quocirca quaestio oboritur, quam re commotus id fecerit. Cur Graeca nomina secundum declinationes tractare maluit, cum in Latinis perlustrandis extremitatum ordinem sibi sequendum esse duxisset? Quod ut recte explicetur, operae pretium me facturum esse censeo, si praemonuerim haec: quoniam Phocam in Arte sua componenda nihil fere e suae doctrinae penu addidisse et hac in re sibi laudem quaerendam putasse constat, ut quam posset brevissime, expediret rem, quae ab aliis uberrime exposita esset¹⁶⁾, utrumque caput e nescio quo grammatico fonte haustum esse patet; restat, ut diiudicetur caput Latinum ab eodem an ab alio atque Graecum pendeat auctore. Animo fingamus Phocam cum caput Latinum tum caput Graecum ex eodem hausisse fonte, sed ita, ut ipse Graeca nomina a Latinis se-iungeret, etiamsi cum haec tum illa in eodem capite ab auctore essent tractata. Quod si ita esset, quin in utroque capite eandem nominum tractandorum ingressurus fuerit viam, dubitari vix posse videtur. Quibus reputatis facere non possum, quin diversos auctores a Phoca consultos et excerptos esse contendam. Prioris capitis auctor nomina secundum extremitates tractasse videtur, alterius vero

¹⁴⁾ Conf. Jeep, l. l. p. 162⁴.

¹⁵⁾ Hac quoque re caput Graecum et Latinum inter se differre scito, quod in Graeco capite saepe de aliis casibus praeter nominativum sermo sit, cum in Latino omnis disputandi vis in genere nominum diiudicando sit posita.

¹⁶⁾ Audi ipsius verba:

Ars mea multorum es, quos saecula prisca tulerunt;

sed nova te brevis asserit esse meam (p. 410, 1—2)

*quo in opere nihil mihi sumam, nec a me novi quicquam repertum
adfirmabo multa namque ex multorum libris decerpta concinna brevitate
conclusi* (p. 411, 19) Conf. Barwick, l. l. p. 141.

secundum declinationes; quo factum est, ut apud Phocam diversae occurrerent nominum tractandorum viae ac rationes.

Quibus expositis temptandum est, si quo e fonte caput Latinum excerptum sit, detegere possimus. Ut iam supra dixi, Keil et Barwick consensu quodam observato, qui est inter Phocam et Charisium Excerptaque Bobiensia, eundem fontem expilatam esse coniecerunt. Etsi eos libros saepe inter se congruere non nego, tamen, quoniam artis grammaticae fundamentum antiquitus traditum apud multos scriptores simillimum est, summa opus est cautione, ne vanis decepti similitudinibus fortuita quaedam pro certis habeamus argumentis. Quod ne fiat, compositio et rerum tractandarum ordo accuratius investigari debent. Quae Charisius in capite I, 10 (G. L. I 18,7—31,24) tradidit, in eadem fere materia atque Phocae caput Latinum explicanda versantur¹⁷⁾, sed ne nos fugiat Charisium in illo capite secundum declinationes nomina tractavisse ordine adhibito hoc:

<i>decl. I:</i>	<i>as, a, es</i>	<i>decl. II. us, er, ir, eus, um</i>
<i>decl. III:</i>	<i>a, al, an, ans, ar (ars),</i>	<i>as, ax</i>
	<i>e, el, en, ens, er,</i>	<i>es, ex</i>
	<i>il, in,</i>	<i>is, ix</i>
	<i>o, ol, on</i>	<i>or, os, ox</i>
	<i>ul,</i>	<i>ur, us, uis, ut, ux</i>
<i>decl. IV. us, u</i>	<i>decl. V¹⁸⁾.</i>	

Idem fere ordo in Excerptis illis Bobiensibus occurrit¹⁹⁾. Quoniam igitur compositio diversa est, ne fieri quidem potuit, ut Phocas eundem adiret fontem atque Charisius et Excerptorum Bobiensium auctor. Quem si revera adisset, qui, quaeso, esset factum, ut ordinem ab auctore suo praebitum

¹⁷⁾ Phocae locos cum Charisio et Excerptis Bobiensibus conspirantes Barwick (l. l. p. 141 sqq.) summa cura congressit. Quos si accuratius inspexeris, in Phocae capite Latino indagando Charisii caput 10 potissimum in censum venire, hic illic autem etiam caput 15 quadam cum Phoca uti similitudine facile concedes. Reliquis Charisii capitibus nihil cum hoc Phocae capite commune est.

¹⁸⁾ Conf. Jeep, l. l. p. 169 sq.

¹⁹⁾ G. L. K. I 537, 15 sqq. Accedit, quod Excerptorum Bobiensium auctor dubitasse videtur, an de quinta declinatione omnino sermo esse possit (p. 547, 15, conf. Charis. 31, 8, Jeep l. l. p. 168); at apud Phocam quintae declinationi suus locus est et de ea minime dubitatur (conf. p. 412, 4; 417, 9).

mutaret? Idem fere de Charisii capite I 15 (p. 50,7—112,12) dicendum est, in quo Charisius, licet nomina secundum extremitates tractaverit, non sequitur tamen talem earum ordinem, qualis nobis apud Phocam praesto est. Quo in Charisii capite extremitates nominum ordine se excipiunt hoc: a, e, i, o, u, as, es, m, us, er, ar, or, ur, ux, en, ex, is, ix, os, ox, ax²⁰). Itaque postquam caput 10 ex eodem ac Phocam fonte pendere negavimus, ne caput 15 quidem maiori nobis est in Phocae fontibus detegendis usui. Et quoniam Charisii caput I 10 et capitis I, 15 pars ad Remmum Palaemonem auctorem imprimis possunt revocari, Palaemonem pro Phocae auctore habendum non esse apparet. Noli tamen inde concludere meo iudicio nulla Palaemonis apud Phocam servata esse vestigia. Equidem exemplis a Barwickio congestis confisus ea esse quaedam facile crediderim, quae tamen non recta via, sed per aliquos rivulos ad Phocam fluxisse videntur. Ipsum Palaemonem a Phoca non esse exscriptum satis, opinor, declaratum est. Hactenus de Remmio Palaemone.

Pansam quoque in Phocae auctorum numero Barwick habet²¹), quod aeque ac Phocas monosyllaba et Graeca nomina separatim tractaverit et quod extremitatum ordo a Phoca adhibitus idem fere sit, atque apud Pansam fuisse videatur. Ut certiores fiamus, quid de hac re sentiendum sit, diiudicare debemus, Phocasne ipse an eius auctor monosyllaba et Graeca nomina a reliquis separaverit. Namque vix dubium esse potest, quin si iam apud Phocae auctorem sic se res habuisset, Pansam a Phoca expilatum esse iure potuerimus concludere. Quod ad monosyllaba pertinet, a Phoca separatim tractata sunt, sed ita, ut ipse a reliquorum nominum grege ea exclusisse videatur. Dum enim polysyllaba exponuntur, hic illic monosyllaborum occurrunt mentiones²²), unde Phocam oblitum esse

²⁰) Conf. Jeep I. I. p. 162.

²¹) I. I. p. 173.

²²) Velut p. 414, 17: *unum est masculini generis monosyllabum hic sal, salis*; p. 416, 1: *Ir syllaba terminatur unum monosyllabum generis masculini secundae declinationis, hic vir, huius viri*; p. 416, 20: *Ur syllaba finita generis masculini haec sunt, hic fur...*, sed fur quidem iuxta rationem monosyllaborum tertiae est declinationis... p. 419, 3: *os finita monosyllaba tria sunt generis masculini, hic mos, hic flos, hic ros, duo feminini, haec cos, haec dos; unum neutri, hoc os, oris: quidam et hoc os, ossis adiciunt.*

conicio se iam separatim monosyllaba tractasse et cum apud auctorem, quem exciperet, hasce invenisset mentiones, eas in opus suum transtulisse. Sequitur, ut Phocae auctor monosyllaba una cum polysyllabis tractaverit. Idem fere de Graecis nominibus affirmare licet. Nam e mentione, quae p. 416,15 occurrit²³⁾, concludi potest apud auctorem, a quo Phocas in hoc capite sua mutuatus est, Graeca nomina a Latinis minime separata fuisse, ipsum autem Phocam in auctoris sui scriptis excerptis Graeca nomina alto praeterisse silentio, cum alium haberet fontem, unde ea sumeret. Quibus reputatis luce clarius fit ipsum Phocam, non eius auctorem hanc ob rem culpandum — vel, si mavis, laudandum esse, — quod monosyllaba nec non Graeca nomina a reliquis separata sint. Similitudo igitur, quae in hac re inter Pansam et Phocam intercedere videtur, casui danda est. Barwick, dum sudat, ut Pansam Phocae auctorem fuisse ostendat, inde non nihil lucri ad suam opinionem firmandam capit, quod extremitatum ordo cum apud Phocam tum apud Augustinum (G. L. V 496,15—498,26) — quem Pansae doctrinam continere asseverat²⁴⁾ — idem fere sit. Et illi quoque argumento pauca habeo, quae opponam. Nam etsi extremitatum in vocales exeuntium ordinem apud utrumque eundem esse facile adducor, ut cum viro doctissimo credam, tamen in consonantibus enarrandis Phocam non eandem atque Augustinum rationem secutum esse video. Nam Phocas, cum extremitates enarraret, quae in consonantes exirent, id egit, ut vocalium, quibus exiens consonans exciperetur, semper iustus servaretur ordo, id est, ut ordo semper esset hic: a+cons., e+cons., i+cons., o+cons., u+cons., cum Augustinus nullam huius vocalis haberet curam et quaestionem institutam de hac vel illa extremitate in consonantem exeunte secundum quinque genera (hoc est genus masculinum, femininum, neutrum, commune, epicoenum) in quinque divideret partes²⁵⁾. Itaque extremitatum ordinem a Phoca adhibitum, cum Augustino plane consentire negandum est. Quoniam sic se res habet, Barwickii argumenta non ea

²³⁾ *Propria Latina sive o correptam habent in omnibus casibus, ut Graeca Actor Actoris, Hector Hectoris.*

²⁴⁾ l. l. p. 170 sqq.

²⁵⁾ Quod discrimen quantum sit, infra fiet manifestum, eo scilicet loco, quo Phocae extremitatum ordo cum Prisciano conferatur.

esse videntur, quibus Pansam Phocae auctorem fuisse nobis possit persuaderi ²⁶⁾.

Fortasse plus lucri capiemus Prisciani libro V 1—45 (G. L. II 141,1—171,15) et libro VI (G. L. II 194,1—282,18) in comparationem vocatis, quī libri in eodem fere argumento ac Phocae caput Latinum tractando versantur. Priusquam tamen ipsam doctrinam in utroque libro traditam investigaverimus, compositionem utriusque libri cum Phoca comparabimus. Nominum extremitates hoc ordine tractatae sunt ²⁷⁾:

Prisc. l. VI.

a, e, i, o, u, c, d, t
 al, el, il, ol, ul,
 am, im, um,
 an, en, in, on, yn,
 ar, er, ir, or, ur,
 as, es, is, os, us, ys,
 aēs, aus, eus
 x, bs, ms, ps, ns, rs, ts.

Prisc. l. V.

a, e, i, o, u, c, d.
 al, el, il, ol, ul,
 am, im, um,
 en,
 ar, er, ir, or, ur,
 as, es, is, os, us
 ax, ex, ix, ox, ux, yx
 t, duae consonae,
 aūs, aēs.

Phocas

a, e, o, u
 al, il, ul,
 en, um,
 ar, er, ir, or, ur,
 as, es, is, os, us,
 ax, ex, ix, ox, ux
 t, duae consonae,

Prisciani liber V specie eodem modo ac liber VI compositus est, quae similitudo Jeepium adeo decepit, ut utriusque libri compositionem eandem fere esse asseveraret ²⁸⁾. Quod falsum esse primo statim obtutu unicuique attento animo inquirenti apparebit, nam in libro VI extremitas „t“ extremitates „c“ et

²⁶⁾ Haud scio equidem, an perperam Barwickii verba intellegam haec: *Freilich ist es bei der Arbeitsweise des Phocas... nicht möglich, bestimmte Stücke auszuheben und sie als Eigentum des Pansa in Anspruch zu nehmen. Immerhin verrät sich in der Anlage des Ganzen dessen Einfluss noch deutlich genug* (l. l. p. 173), dilucide enim non dixit, utrum Pansae vestigia per alicuius scriptoris opera ad Phocam pervenisse an ipsum Pansam a Phoca excerptum esse opinaretur. In illam opinionem pedibus me ire, hanc solam refutare velle scito.

²⁷⁾ Conf. Jeep l. l. p. 161 sq.

²⁸⁾ l. l. p. 162 adn. 2.

„d“ sequitur, cum in libro V sub ipsum paene finem in censum veniat. Quod discrimen quam sit grave, infra manifestum fiet. Accedit, quod in l. VI extremitates an, in, on, yn, ys tractantur, in libro V autem desiderantur. Memoria quoque dignum in l. VI de nominibus in illud „x“ exeuntibus in univ-
ersum sermonem esse nullumque fere discrimen inter illa „ax“ „ex“ „ix“ e q. s. factum esse, quod in libro V summa diligentia expositum est. Extremitates „aus“ et „aes“ in libro V in agmine novissimo expositae sunt, in libro VI autem — ut omittam illud „eus“ extremitatibus „aes“ et „aus“ adiunctum — narrationem de illo „x“ et de extremitatibus duabus e consonis compositis antecedunt. Quicumque ea, quae modo disputavimus, secum reputaverit, inter libri V et VI compositionem discrimina eaque non levia intercedere concedat necesse est. Quae cum ita sint, uter Prisciani liber Phocae capiti Latino similior sit, non abs re erit exponere. Quod quidem, exponatur, sat est haec monuisse: eximamus e Prisciani libro V extremitates has: „i“ „c“ „d“ „el“ „ol“ „am“ „im“ „yx“ „aus“ „aes“; quae restabit extremitatum series, eadem erit atque apud Phocam occurrit. Ad rem comprobendam extremitas „t“ maximam vim habet, quae cum in Prisciani libro V tum apud Phocam in ipso fere exitu occurrit (narratione de duabus consonis excipitur), cum in libro VI una cum illis „c“ et „d“ coniuncta sit et propius initium stet. Libri VI compositio multo magis etiam quam a libro V, a Phocae compositione differt.

Quae adhuc disputavimus, hoc modo breviter dici possunt: extremitatum series apud Phocam occurrens eadem est atque apud Priscianum in l. V legitur, illo discrimine interposito, quod Priscianus plures extremitates Latinorum nominum proprias esse asseveravit et exemplis propositis demonstravit. Extremitates autem a Prisciano tractatae, quae apud Phocam desiderantur, eae sunt, ut aut per pauca nomina in eas exeant aut monosyllaba aut Graeca, quae Phocas separatim alibi tractavit²⁹⁾. Perlustremus extremitates, quas dicimus, quo melius res cognoscatur. Nomina in illud „i“ exeuntia haec a Prisciano tractata sunt: „gummi“ et composita, quale est illud „eiusmodi“ (145,13). Illud „gum-

²⁹⁾ Monosyllaba a Phoca tractata sunt p. 411, 30 — 412, 9.

mi“ a Phoca non est neglectum, sed alibi memoratum, in illa scilicet serie, quae indeclinabilia amplectitur substantiva (412,14). In „c“ et „d“ Prisciano auctore exeunt haec: „lac“ „allec“ „quid“ „quod“ „aliud“ „Bogud“ (p. 146,10). Nomen „lac“ a Phoca memoratum est in monosyllaborum serie (412,6)³⁰⁾. Illa „quid“ „quod“ „aliud“ substantiva non sunt, nomen vero „allec“ tam raro apud scriptores solet occurrere, ut minime sit mirum id a Phoca omissum esse. Idem de nomine proprio „Bogud“ dicendum est. Quod ad extremitates „el“ et „ol“ pertinet, a Prisciano (147,9; 147,17); nihil praeter monosyllaba („mel“ „fel“ „sol“) est allatum — quae a Phoca alibi sunt tractata — et praeter nomina propria „Michael“ „Gabriel“ „Abel“. Quod restat, solum est nomen „subtel“; quod nomen tam raro usurpari solet, ut facile a Phoca omitti potuerit. In illud „am“ sola vox „nequam“ Prisciano teste exit (148,4), quae a Phoca in indeclinabilium serie enumerata est (412,15), in illud „im“ — praeter biblicum nomen proprium („Ioachim“) — solum neutrum proprium „Cim“ (148,6). Extremitas „yx“ ne mentione quidem digna est, nam quae Priscianus substantiva enumeravit (p. 166,17), non Latina, sed Graeca sunt („Phryx“ „Eryx“ „Styx“ „sandyx“); nihil igitur mirum hanc extremitatem a Phoca omissam esse. Facile quoque explicari potest, cur extremitates „aus“ et „aes“ Phocas silentio praeterierit: quae enim apud Priscianum substantiva regularum comprobandarum causa apposita sunt (169,3), sola sunt monosyllaba („fraus“ „laus“ „praes“ „aes“), quibus in Latino Phocae capite nullus est locus. Satis igitur, ut opinor, demonstratum est extremitates illas i, c, d, el, ol, am, im, yx, aus, aes a Phoca, soli brevitati consulente, ideo omissas esse, quod aut monosyllaba aut indeclinabilia aut nomina propria (imprimis Graeca) aut denique substantiva, rarissime usurpata, in eas exirent. Quae omnia secundum Phocae propositum ab hoc capite aliena sunt. Reliquae a Prisciano in l. V tractatae extremitates a Phoca quoque neglectae non sunt et

³⁰⁾ Dignum est, quod dicamus Varrone auctore nullum nomen Latinum in illud „c“ exire, quod ex his Diomedis concludi potest verbis: *Sunt, qui addunt c, ut lac, quod Varro † artis grammaticae exterminat* (G. L. I 303, 6). Quam ob rem minime mirandum est Phocam de extremitate „c“ nulla fecisse verba.

eodem apud utrumque procedunt ordine, ut supra patefactum est.

Haec quoque haud parvi sunt momenti: etsi in aliis extremitatibus explicandis Priscianus plura memorat exempla, in aliis autem Phocas, tamen in unaquaque fere extremitate exempla inveniuntur, quae Phocae cum Prisciano communia sunt; huc accedunt ipsa praecepta, quae perpaucis locis exceptis simillima vel potius eadem apud utrumque sunt³¹⁾. Quod quo melius possit cognosci, Prisciani liber V cum Phocae capite Latino accuratius conferetur³²⁾.

A. Phoc. 412,18—29 = Prisc. 143,4—145,5.

Phocas sola masculina, feminina, communia in „a“ exire ait, Priscianus neutra quoque memorat (143,5), sed ne hoc permoveatur discrimine, admonet nos alius locus (145,2), quo sola Graeca nomina in „a“ desinentia neutra esse dicit et exempla proponit. Hac quoque re Phocas a Prisciano differt, quod voces „caelicola“ et „agricola“ masculini esse generis docet, cum Priscianus communi generi eas adsignet. Contra reputandum est, quot exempla utriusque grammatici communia sint, velut inter masculina propria „Sulla“ „Catilina“, inter appellativa „collega“ „lixa“ „scriba“, inter communia „advena“³³⁾.

³¹⁾ Priscianus in unaquaque fere huius libri parte ampliorem quam Phocas praebuit materiam, quia Graeca substantiva disertis tractat verbis et quia saepe generis substantivorum comprobandi causa scriptorum fragmenta attulit. Quamlibet huius Prisciani libri paginam revolveris, sescenta citationum exempla invenes, cum apud Phocam in capite, de quo agimus, non plus quam decies auctorum loci citati sunt: Cicero 418,11; Horatius 415, 25; Iuvenalis 414, 20; Lucanus 414, 25; 421, 16; Plautus 421, 22; Persius 421, 30; Sallustius 412, 29; Vergilius 415, 12; 420,31. Phocae enim non tam interfuit scriptorum locos afferre, quam regulas ipsas quam brevissime explicatas legentibus proponere. Equidem velim memorare duo fragmenta eorundem substantivorum causa allata apud utrumque legi:

Phoc. 412, 29 ~ Prisc. 143, 17 (idem Sallustii locus).

Phoc. 421, 16 ~ Prisc. 165, 17 (idem Lucani locus).

³²⁾ Non me fugit esse quasdam res, quibus Phocas et Priscianus inter se differant, quarum rerum nonnullas indicabo (cuncta enumerare opus non est) eas scilicet, quae maioris momenti esse videntur.

³³⁾ Cum Priscianus tum Phocas de nominis „Turia“ genere agunt, sed diversas proferunt opiniones:

E. Phoc. 413,1—2 = Prisc. 145,11—12.

Doctrina eadem ab utroque tradita est, nisi quod Priscianus inter illa *ē* et *ē* discrimen fecit, ea scilicet re adductus, quod Graeca nomina propria „Euterpe“ „Libye“ memoravit. Latinorum substantivorum in illud „*ē*“ exeuntium exempla, quae Priscianus protulit, cuncta a Phoca quoque repetita sunt („mare“ „sedile“ „monile“), qui unum tantum habet („rete“), quod apud Priscianum desideretur.

O. Phoc. 413,3—414,10 = Prisc. 145,16—146,14.

Quae Phocas et Priscianus de extremitate „o“ disputaverunt, imprimis memoratu digna sunt, nam ex eis manifestissimum fiet, quam artissimo vinculo inter se cohaereant; legas haec velim:

Phocas: „*quae i ante o habent, aut propria masculina sunt... aut corpus quidem significantia generis sunt masculini, ut hic stellio... rem autem incorporalem significantia pleraque a verbis transferuntur et sunt generis femini, ut haec oratio... actio... duae sunt solae consonantes, g et d, quibus praecedentibus o litteram nomina generis sunt feminini, ... quae o in*

Priscianus: *in o, i antecedente, quando non sunt verbalia sive participialia, masculina sunt, ut hic stellio... quando sunt verbalia sive participialia, feminina sunt, ut oratio, actio...*

g quoque vel d antecedentibus, si mutant o in i in genetivo, feminina sunt

Phocas: *barbara neutri generis duo lecta sunt apud Sallustium nomina fluminum, hoc Moluccha, hoc Turia.*

Priscianus: *Quod autem Turia et similia fluminum nomina masculina sunt, ostendit etiam Sallustius in „am“ terminans eius accusativum in II Historiarum: „inter laeva moenium et dextrum flumen Turiam“. nam si esset neutrum, similis esset accusativus nominativo.*

Phocam nomen „Turia“ pro neutro, Priscianum pro masculino habere luce clarius est. Sed quoniam Priscianus non ignorat quosdam id in neutrorum numero habere et quoniam Sallustius apud utrumque testis invocatur, communis fontis auctor eandem ac Phocas opinionem protulisse, Priscianus vero sua Minerva aliter de hac re sensisse et opinionem ab auctore suo prolatam impugnasse videtur.

i convertunt in obliquis casibus.

excipiuntur in utraque generis masculini haec: hic ligo, hic mango, hic praedo... et hic cardo, hic ordo

praeposita vero o litterae quilibet consonante propria vel appellativa masculini sunt generis... excepto uno proprio feminini generis, haec luno et altero appellativo... haec caro, carnis³⁴⁾.

excipiuntur supra dictae declinationis masculina haec: hic ordo, ordinis, cardo, cardinis... alia vero omnia masculina sunt, ut... mango, praedo, ligo...

propria quoque inveniuntur feminina (Graeca exempla enumerat...) unum Lat'num luno et appellativum in ro unum, caro.

Cuius consensus tanta vis est, ut quivis facile concedat de hac extremitate plura dicere opus non esse. Et praecepta grammatica eadem apud Phocam Priscianumque leguntur et permulta exempla praeceptorum illustrandorum causa allata apud hunc et illum eadem sunt.

U. Phoc. 414,11—15 = Prisc. 146,15.

Exempla utriusque communia: „cornu“ „genu“ „gelu“.

Al. Phoc. 414,16—19 = Prisc. 147,1—8.

Exempla utriusque communia: „vectigal“ „tribunal“ „sal“³⁵⁾ „Hannibal“ „Hasdrubal“ „Hiempsal“.

Il. Phoc. 414,19—20 = Prisc. 147,13—16.

Exempla communia: „pugil“ „vigil“ „Tanaquil“.

Ul. Phoc. 414,23—26 = Prisc. 147,18—148,3.

Prisciani narratio uberior est, nam quaedam barbara nomina propria tractavit. Exempla utriusque communia haec sunt: „consul“ „exul“ „praesul“³⁶⁾.

Um. Phoc. 414,27—29 = Prisc. 148,13—18.

³⁴⁾ Ea, quae apud Phocam p. 413, 26—414, 10 sequuntur, apud Priscianum prorsus desiderantur.

³⁵⁾ Qui consensus eo magis notatu dignus est, quod illud „sal“, etsi est monosyllabum, disertis a Phoca memoratur verbis, quae res cum auctoris proposito pugnât.

³⁶⁾ Substantivum „praesul“ in masculinorum numero a Phoca habetur, in communium vero a Prisciano.

Exemplum nullum quidem Phocae et Prisciani commune est; Priscianus feminina quoque in „um“ exire docet, cuius rei apud Phocam nec vola nec vestigium exstat, sed hoc discrimen nihil est faciendum, nam Priscianus dicit illa deminutiva, velut „Glycerium“, „Philotium“ in comoediis occurrentia, quae Graeca esse constat. Phocam autem Graeca nomina ab hoc capite prorsus exclusisse totiens iam monuimus.

En. Phoc. 414,30—415,7 = Prisc. 148,19—149,9.

Exempla communia: „rien“ „lien“ „flamen“ „pecten“ „tibicen“ „fidicen“ „tubicen“ „cornicen“ „numen“. Memoratu dignum substantivorum „rien“ et „lien“ syllabam finalem productam esse ab utroque monitum esse.

Ar. Phoc. 415,8—13 = Prisc. 149,10—150,11.

Exempla communia: „Caesar“ „laquear“ „lacunar“.

Er. Phoc. 415,14—34 = Prisc. 150,12—153,18.

Exempla communia: „mater“ „mulier“ „uber“ „tuber“ „suber“ „papaver“ „cadaver“ „laser“ „siler“ „iter“ „cicer“ „siser“ „pater“ „frater“ „passer“ „anser“ „carcer“ „agger“ „acer“ „alacer“ „volucer“ „celer“ „puer“ „oleaster“ „pauper“³⁷⁾.

Ir. Phoc. 416,1—5 = Prisc. 153,19—154,6.

Exempla communia: „vir“ „levir“ „ir“.

Or. Phoc. 416,6—19 = Prisc. 154,7—23.

Exempla communia: „uxor“ „soror“ „arbor“ „ador“ „marmor“ „aequor“ „auctor“ „memor“ „immemor“ „melior“.

Ur. Phoc. 416,20—27 = Prisc. 154,24—155,11.

Exempla communia: „fur“ „satur“ „turtur“ „vultur“ „guttur“ „sulphur“ „murmur“ „iecur“ „augur“. Breviter monendum est Priscianum substantivum „fur“ communis esse generis dicere, Phocam autem masculini, sed ita, ut quosdam esse memoret, qui hoc substantivum in communium numero habeant. Sequitur, ut communis auctor haesitaverit, quid de huius substantivi genere esset sentiendum et ideo duas opiniones protulerit. Phocas aliam ac Priscianus opinionem probam esse ratus alterius quoque opinionis mentionem fecit.

As. Phoc. 416,28—32 = Prisc. 155,12—156,9.

³⁷⁾ Magnam substantivorum copiam Priscianus hoc loco memorat, nam monosyllaba et Graeca nomina, sicut eius fert consuetudo, tractat.

Exempla communia: „pietas“ „Maecenas“ „Arpinas“ „Capenas“.

Es. Phoc. 417,1—418,3 = Prisc. 156,10—159,15.

Exempla communia: „nubes“ „caedes“ „strages“ „labes“ „Ceres“ „Hercules“ „Verres“ „Ulixes“ „heres“ „locuples“ „poples“ „fomes“ „gurgis“ „stipes“ „cespes“ „hospes“³⁸⁾ „seges“ „teges“ „teres“ „praepes“ „dives“ „comes“ „hebes“ „sospes“ „superstes“ „dies“ „meridies“ „abies“. Primo obtutu putaverit sane quispiam diversas de substantivis in illud „es“ exeuntibus ab utroque prolatas esse opiniones. Specie ita res se habet, sed re vera doctrina apud utrumque eadem legitur, nisi quod Priscianus substantiva in duas divisit partes (ēs, ēs), Phocas in quattuor: 1) cons. + ēs; 2) cons. + ēs; 3) i + ēs; 4) i + ēs. Quo factum est, ut Phocae narratio a Prisciano specie differret.

Is. Phoc. 418,4—419,2 = Prisc. 159,16—161,21.

Exempla communia: „panis“ „funis“ „finis“ „amnis“ „ignis“ „clunis“ „piscis“ „fascis“ „bipennis“ „canis“ „lapis“ „pulvis“ „sanguis“ „vomis“ „cinis“ „cuspis“ „avis“ „classis“ „puppis“ „cutis“ „pellis“ „securis“ „messis“ „bilis“ „dulcis“ „suavis“ „fustis“ „ensis“ „postis“ „anguis“ „unguis“ „collis“ „follis“ „corbis“ „mensis“ „torquis“ „axis“ „orbis“. Dignum est, quod notemus quasdam differentias, quae inde originem capiunt, quod Priscianus aliter ac Phocas exposuit, quae e substantivis in illud „is“ exeuntibus masculina essent (Phocas: „Is syllaba finita praepositis n et c consonantibus masculini sunt generis (418,4); Priscianus: „alia vero in is desinentia, n vel duas consonantes in eadem syllaba vel duplicem consonantem ante is habentia et quae paenultimam syllabam una ex liquidis terminant, masculina sunt“ (159,27). Quo factum est, ut substantiva, quae apud Priscianum uno tractu enumerarentur (160,1—3), apud Phocam in duas partes necessario dividerentur. Quae etsi ita sunt, tamen utrumque aucto-

³⁸⁾ Phocas substantivum „hospes“ pro mero habet masculino hac adnotatione adiecta: „nam femininum hospita facit“ (p. 417, 21), Priscianus vero commune esse asseverat (p. 156, 22), sed postea haec addit: „Frequenter tamen haec duo in genere feminino a terminant auctores, ut Virgilius in III: „bellum, o terra hospita, portas“. Lucanus in III: „tunc obtulit hospita tellus, Puppibus accessus facilis, legere rudentes“. Consensum igitur eumque magnum apud utrumque esse vides.

rem artissimo vinculo conexum esse cum magna exemplorum copia, quae apud hunc et illum legitur, tum ipse substantivorum ordo docet. Conferas velim haec substantiva, quae eodem ordine apud utrumque posita sunt:

Phoc. 418,5: *hic panis, hic funis, hic finis, hic amnis, hic ignis, hic clunis, hic piscis, hic fascis* ³⁹⁾.

Phoc. 418,8: *et illa generis sunt masculini, quae in genitivo una syllaba ad crescunt, ut hic lapis lapidis, hic pulvis pulveris, hic sanguis sanguinis, hic vomis vomeris, hic cinis cineris...*

Prisc. 160,1: *panis, funis, amnis, ignis, piscis, fascis.*

Prisc. 161,8: *illa quoque masculina sunt, quae una syllaba crescunt in genetivo, ut hic lapis lapidis, pulvis pulveris, sanguis sanguinis, vomis vomeris, cinis cineris.*

Os. Phoc. 419,3—9 = Prisc. 161,22—25.

Exempla communia: „mos“ „flos“ „ros“ „cos“ „dos“ „os“ (oris), „os“ (ossis), „lepos“ „nepos“ „custos“ „sacerdos“ ⁴⁰⁾.

Us. Phoc. 419,10—420,22 = Prisc. 161,26—164,2.

Exempla communia: „colus“ „alvus“ „humus“ „pirus“ „fagus“ „tellus“ „salus“ „palus“ „iuventus“ „senectus“ „servitus“ „Venus“ „anus“ „manus“ „porticus“ „domus“ „nurus“ „socrus“ „quercus“ „pecus“ „vulgus“ „virus“ „pelagus“. Sed quamquam tanta est exemplorum silva, quae apud utrumque occurrunt, similitudo hac in extremitate tractanda non est magna. Sudat enim Phocas, ut regulas proferat, quibus adhibitis substantiva in us desinentia, cuius sint declinationis, discerni possint (p. 419,24—420,6), de qua re Priscianus silet. Accedit, quod reliqua quoque eius Phocae capitis pars doctrinae a Prisciano expositae dissimilior est, quam ut nos in hac

³⁹⁾ Substantiva „finis“ et „clunis“ in Prisciani serie desiderantur, postea tamen addita sunt: „finis“ quoque et „clunis“ tam masculini quam feminini generis usurpavit auctoritas in una eademque significatione“ (p. 160, 10).

⁴⁰⁾ Consensus eo gravior est, quod contra suum propositum Phocas monosyllaba „os (ossis)“, „os (oris)“, „mos“, „flos“, „ros“, „cos“, „dos“ in hac serie enumeravit.

quaestione tractanda probe adiuuare possit. Quae cum ita sint, rem in dubio relinquere malo.

Ax. Phoc. 420,23—27 = Prisc. 164,3—7.

Exempla communia: „*Aiax*“ „*fornax*“ „*audax*“ „*rapax*“ „*fallax*“ „*contumax*“ „*pervicax*“⁴¹⁾.

Ex. Phoc. 420,28—421,5 = Prisc. 164,8—165,10.

Exempla communia: „*vertex*“ „*calex*“ „*pollex*“ „*codex*“ „*cortex*“ „*murex*“ „*silex*“ „*ilex*“ „*carex*“ „*simplex*“ „*artifex*“ „*vervex*“⁴²⁾.

Ix. Phoc. 421,5—18 = Prisc. 165,11—166,9.

Exempla communia: „*calix*“ „*fornix*“ „*varix*“ „*salix*“ „*filix*“ „*matrix*“ „*cornix*“ „*lodix*“ „*felix*“ „*pernix*“ „*natrix*“ „*victrix*“ „*meretrix*“. Verbo moneo illius „*natrix*“ comprobandi causa eundem versum ab utroque allatum esse (Lucan. IX 720).

Ox. Phoc. 421,18—23 = Prisc. 166,10—12.

Exempla communia: „*ferox*“ „*velox*“ „*celox*“.

Ux. Phoc. 421,23—27 = Prisc. 166,13—16.

Exempla communia: „*Pollux*“ „*coniux*“.

T. Phoc. 421,28—30 = Prisc. 167,8—9.

Exempla communia: „*caput*“ „*occiput*“ „*sinciput*“.

Duae conson. Phoc. 422,1—9 = Prisc. 167,10—169,2.

Exempla communia: „*inops*“ „*Mavors*“ „*Arruns*“ „*adeps*“ „*cohors*“ „*hiems*“.

His expositis et Phocae Priscianique enumeratis locis, qui inter sese congruunt, dubium esse nequit, quin Phocae caput Latinum et Prisciani liber V magnopere inter sese cohaereant. Possit sane quispiam nobis obicere, quod rem in medio relinquamus solo Prisciani libro V in comparisonem vocato, libro vero VI prorsus neglecto, quem saepe ad verbum paene cum libro V facere et eandem fere exhibere doctrinam constat. Qui ita dicent, non recte

⁴¹⁾ In illud „*ax*“ unum femininum exire („*fornax*“) Phocas dicit, Priscianus vero multa enumerat substantiva. Cui differentiae noli multum tribuere, nam quae Priscianus praeter illud „*fornax*“ enumeravit substantiva, sola sunt monosyllaba.

⁴²⁾ Est, quod substantiva, quae modo enumeravi, non solum Phocae et Prisciani communia esse moneam, sed etiam eodem ordine apud utrumque procedere, nisi quod apud Priscianum illa „*cortex*“ et „*murex*“ transposita sint.

iudicabunt, nam, etsi Prisciani librum VI cum Phoca (nedum cum libro V) facere minime nego, tamen, quo melius de hac re possit iudicari, revocanda sunt in memoriam ea, quae supra de compositione disputata sunt: compositionem enim apud Phocam eandem atque in Prisciani libro V esse, diversam vero a libri VI structura monuimus. Quoniam igitur cum compositio tum ipsa materia apud Phocam et in Prisciani libro V eadem sunt, non equidem dubitandum censeo, quin ex eodem fonte cum Phocas tum Priscianus sua hauserint⁴³). Non ita tamen uterque rem egisse videtur, ut temere atque ad verbum fontem suum exscriberent; quod ad Phocam pertinet, certe affirmare licet eum quaedam in hoc fonte occurrentia procul dubio omisisse, monosyllaba scilicet et Graeca substantiva — nactus videlicet alium fontem, unde ea peteret. Quis vero pro Phocae et Prisciani communi auctore habeatur, difficile diiudicatu est; etsi enim cum l. V (1—45) tum totus fere Prisciani l. VI e Flavio Capro potissimum pendere vulgo existimatur, tamen vereor, ne verba haec: „*Supra dictorum tamen nominum usus et apud Caprum et apud Probum de dubiis generibus invenis*“ (p. 171,14) ad illa solum p. 169,6—171,13 exposita et ad veterum scriptorum fragmenta per totam libri partem 1—45 dissipata spectent, ad regulas vero, quas cum Phoca contulimus, non item. Quam ob rem, priusquam alia disputatiuncula ostendam, quid de Capro Prisciani libri V (1—45) auctore sentiam, satis sit statuuisse Phocam eundem ac Priscianum adisse et excerptasse fontem⁴⁴). Ad alium vero auctorem Phocae Graecum ca-

⁴³) Quotiescumque duo scriptores inter se concinunt, quaestio solet oboriri, utrum ex communi pendeant fonte an alter alterum excerpterit. In aestimandis similitudinibus, quae inter Phocam et Priscianum intercedunt, haec res nihil valet, nam fieri non potuit, ut Phocas Priscianum excerpteret, quia Priscianus post Phocam vixit (vide supra). A Prisciano autem Phocam hoc in libro excerptum esse non est credendum, quod et multis locis rem fusius quam Phocas tractavit — imprimis magna fragmentorum allatorum silva memoria digna videtur — et in multis extremitatibus enarrandis plura quam Phocas substantiva enumeravit. Accedit, quod de monosyllabis et Graecis substantivis hoc in libro Priscianus uberrime egit, quae e Latino Phocae capite nullo pacto haurire potuerat.

⁴⁴) Quin Capri vestigia cum in libro V tum in libro VI Prisciani inessent, nemo, quod sciam, dubitavit. De hac autem re non satis inter

put (422,10—426,5) referendum est, de quo tamen nihil certi nunc potest dici. Quo in capite multa insunt, quae in Ps. Probi Catholicis quoque legimus, quam ob rem haud scio, an non inepta sint ea, quae Henricus Keil de ea re exposuit⁴⁵⁾. Sed ut res extra omnem dubitationem ponatur, peculiari opus est inquisitione.

doctos convenit, quam multa Capri vestigia in libro V lateant. Mihi probabilis videtur Godefredi Keil sententia (*De Flavio Capro grammatico quaestionum capita II*, Diss. Halis Saxonum 1889), qui libri V fundamentum alio e fonte sumptum esse coniecit, de quo vir doctus verba fecit haec: „*qui praeceptorum brevitatem et testimoniorum plerumque e recentibus auctoribus sumptorum parvo numero a Capri ratione differt magisque pueris instituendis destinatus videtur fuisse*“ (p. 44). Ad Caprum Godefredo Keil auctore scriptorum loci dubii generis comprobandi causa allati redire videntur. Contra Neumann, cuius opiniones iam Keil vituperavit, illa mentione, quae exstat p. 171, 14, eo erat adductus, ut librum V (1—45) de Capro potissimum excerptum esse asseveraret et hanc opinionem quaestionis de Capro Prisciani auctore fundamentum faceret (*De Plinii dubiis sermonis libris Charisii et Prisciani fontibus*, Kiliae 1881 p. 42). Eadem Jeepii quoque opinio est (l. l. p. 95). Wischniewski cum quintum tum sextum librum ad verbum paene e Capri scriptis expressum esse demonstrare voluit; discrimen vero, quod inter utrumque intercederet, inde originem ducere, quod liber V ad Capri opus „*de dubiis generibus*“, liber VI vero ad opus „*de Latinitate*“ rediret (*De Prisciani Institutionum grammaticarum compositione*, Diss. Koenigsberg [Berlin] 1909). De eis, quae Wischniewski dissertatione sua assecutus est vel potius assequi sibi visus est, plura disputare opus non est, cum ea proba esse iam Wessner iure negaverit (*Jahresbericht über d. Fortschritte d. klass. Altertumswissenschaft* 188 [1921] p. 99 sq.). Possum aliorum quoque doctorum nomina enumerare, qui sudaverunt, ut quid de Capro Prisciani auctore esset sentiendum, demonstrarent, sed sat est hos potiores laudavisse.

⁴⁵⁾ GL V p. 407.

CICERO PLATONIS AEMULUS

(Ciceronis „Orator“ et Platonis „Phaedrus“ secum comparentur).

scripsit

SOPHIA FELICIA SILBIGER

Ciceronis animi ac naturae lineamentis omissis, sine aditu, ad rem propositam accedimus, ubi duo perfectissima opera rhetorica: Ciceronis „Oratorem“ et „Phaedrum“ Platonis secum comparare in animo habemus. Quibus in conferendis utriusque excellentis scriptoris de summa eloquentia optimoque oratore opiniones apparere patiemur simulque in „Oratore“ conscribendo quatenus Cicero ex Platonis „Phaedro“ modo in forma (compositione), modo in argumento pependerit, quatenus autem sui animi ingeniique viribus incitatus suaeque scientia atque experientia adiutus sit, demonstrare studebimus.

Sed priusquam haec exponimus, graviora modo Ciceronis opera, in quibus de summa eloquentiae vi disceptatur, paucis verbis aestimare nec non qualem locum in his libris rhetoricis „Oratori“ tribuendum sit, ostendere studebimus.

Totam quaestionem ad artem rhetoricam pertinentem Cicero tribus in operibus (*De oratore*, *Brutus*, *Orator*) accuratissime tractavit, iam ceteris, qui minoris ponderis sunt, libris rhetoricis omissis. (*De inventione*, *Topica*, *Partitiones orat*).

Adnotandum est quantopere illa opera aliud ab alio admirabili quodam modo suppleri videantur. Nam in libris *De oratore* cum rhetoricae artis praecepta, tum eloquentiam usu adhibitam auctor explicat, deinde in *Bruto* historiam eloquentiae, longumque clarissimorum oratorum Romanorum ordinem ab Appio Claudio Caeco usque ad Hortensium ceterosque suos aequales ante oculos nostros ponit simulque ostendit, quomodo eloquentia tempore exulta sit. Denique in *Oratore* perfectae eloquentiae speciem, animo modo comprehensam, Cicero sibi investigandam esse putat, id est summum atque egregium oratorem, non qualis fuerit, sed qualis esse debeat, depingere sibi proponit.

Ita quaestionem rhetoricam Ciceronis libris omni ex parte illustratam esse videmus, nam et qualis fuerit, et qualis sit, et qualis esse debeat, eloquentia cognoscitur.

Quorum trium operum „Orator“, perfecti oratoris species, plurimum ad animos nostros oblectandos valet¹⁾. Ipse Cicero pluribus locis ut in „Oratoris“ prooemio rem difficilem a se susceptam esse affirmat dubitetque, an huic rei par esse possit²⁾.

Cum speciem perfecti oratoris cogitatione complecti iam difficile ac magnum erat, tum praecipue summo opere magnaeque artis rhetoricae scientia atque oratoris experientia opus erat ad virtutes, quibus orator, ut perfectissimus habeatur, excellat necesse est, exponendas atque explicandas. Quod magnificum opus, in quo perfectissimi ac summi oratoris imaginem ab uno excellentissimorum antiquorum oratorum expressam invenimus, eo maiore gratia et venustate imbutum est, quod ipsius auctoris tamquam simulacrum continere videtur.

Rationes agendi, quibus in „Phaedri“ et „Oratoris“ argumento disceptando utimur.

Multis e causis, quae Ciceronem ad studia litteraria colenda impulerant (cf. *De divinatione*: „optimarum artium viae tradere suis civibus) elucet non proprias Ciceronis sententias in eius operibus expositas, sed maxima ex parte alienorum scriptorum cogitationes ab eo modo divulgatas dilatasque inveniri posse³⁾. Quae opinio non omnino, sed magna ex parte modo a doctis perscrutatoribus, modo ipsius Ciceronis mentionibus comprobata esse videtur, unde in quolibet fere opere investigando, quo ex fonte Cicero hauserit, nobis quaerendum est, quamquam neque ingenii celeritatem neque eximiam scientiam neque laudem excellentissimi scriptoris ei negare possumus. Si tamen Ciceronem stricte ab alienis pependisse iudicabimus, si eum ex minoribus scriptoribus atque

¹⁾ Si ipsius Ciceronis verba, quibus „antiquos“ affert, non iniuste esse comprobamus, eiusque verbis nixi auctorem non sui ingenii animique viribus ac scientia adiutum, sed aliena exemplaria esse secutum suspicamus, ne haec quidem suspicio, etsi iusta sit, pretium *Oratoris* detractat, artificiosa enim compositio, subtilis disceptandi ars, egregia dividendi ratio hoc opus perfectissimum egregiumque litterarum monumentum efficiunt.

²⁾ *Orat.* 1. 1. „suscipere tantam rem... vix arbitrabar esse eius, qui veretur reprehensionem doctorum atque prudentium“. Vide etiam *Orat.* 1. 2; 2. 11; 5. 19; 9. 33; 10. 35; 16. 52; 23. 73.

³⁾ Cf. *de inventione* 2. 3. 9.

etiam ex sui temporis libris fere semper hausisse nec Graecorum nobilissimorum auctorum exemplaria appetivisse affirmabimus, non raro in errore versabimur⁴⁾.

Quod iudicium ad eius opera rhetorica minime referri potest, in quibus conscribendis Ciceronem singulari eloquentiae scientia atque experientia, quam in oratoris officio exsequendo adeptus sit, cum incitatum, tum adiutum esse constat⁵⁾.

Itaque, quodcumque Ciceronis opus qua origine sit, diligenter nobis considerandum est. Quae quaestio praecipue solvi potest, cum argumentum cuiusque operis accuratissime nobis disceptandum singulasque eius partes explicandas putamus, compositione, vel quibusdam mentionibus minime neglectis.

Quae perscrutandi ratio libris rhetoricis praecipue adhibenda est.

Et „Oratoris“ argumentum diligenter disceptare atque explicare volumus, iudiciis ipsius auctoris, hoc in libro repertis usi, ut quaestioni, qua origine „Orator“ sit, pendeatne ex alienis fontibus et quatenus, quid spectet tendatque, respondeamus.

Quibus diligenter disquisitis Ciceronem in „Oratore“ conscribendo potius ex Platonis exemplaribus quam ex minoribus scriptoribus hausisse demonstrabimus simulque eum in hoc suo opere Platonis de rhetorica opinionibus in Phaedro expositis, sua de hac re sensa opposuisse ostendemus.

„Oratorem“ graviorum, quae ad rhetoricam pertinent, operum fere ultimum, quem Cicero iam aetate progressus scripsit, magna ex parte sui ingenii viribus suaeque eloquentiae scientia adiutus, perfectissimum ac summum opus ipse iam auctor putavit, cuius opinioni libenter ac summo studio nos applicamus⁶⁾. Nunc nobis investigantibus, quibus ex fontibus Cicero in „Oratore“ conscribendo hauserit, imprimis ipsius auctoris iudicia, huic operi immixta — ut supra iam commemoravimus — sequenda esse putamus. Quibus iudiciis ne fallamur, provideamus necesse est.

⁴⁾ Cf. Kazimierz Morawski: M. T. Cicero, Życie i dzieła Lit. rz. t. II p. 147, 153.

⁵⁾ Nec iniuste Th. Sinko (Liter. gr. I p. 666) Platonis opera Gorgiam et Phaedrum Ciceroni non modo non ignota, sed etiam accurate studioseque ab eo perfecta esse putat.

⁶⁾ Cf. Morawski: M. T. Cicero pag. 147.

Memoria enim nobis tenendum est Romanum quidem auctorem, ut opera vel nomina scriptorum, ex quibus hauserit, praecipue alienorum, accurate afferret, numquam studuisse — quod alia Romanorum adversus suos, alia adversus alienos ratione agendi explicatur⁷⁾ parvique Romae momenti fuisse, cuiusne auctoris sententia quaedam esset, utrum illius, a quo allata esset, an alieni, plerumque tamen scriptorem Romanum, ut suis opinionibus maiorem vim persuadendi auctoritatemque praeberet, insignem quendam Graecum scriptorem eiusque opus quamquam longe alio consilio citavisse.

Huius modi difficultas etiam in Ciceronis „Oratore“ disceptando nobis occurrit, nam in hoc libro multis praestantissimorum scriptorum, artificum, oratorumque nominibus exceptis nonnullis locis cum Platonis, tum „Phaedri“ Platonici operis mentiones atque etiam allatos quosdam ex eo locos invenire possumus.

Et forma exterior — mentiones Platonis et similitudo „Phaedri“ et „Oratoris“ argumenti — utrumque enim opus de arte rhetorica eiusque praeceptis tractat — facile perficiunt, ut „Phaedrum“ sine dubio praesto fuisse Ciceroni, cum „Oratorem“ componeret, multumque ab eo usurpatum esse putemus.

Nunc nobis quaerendum est, quatenus Ciceronis „Orator“ e Platonis „Phaedro“ pendeat?

Haec quaestio ut solvatur, Platonis mentiones et loci ex „Phaedro“ in „Oratore“ allata, primum nobis sunt componenda et considerata, cuius generis sint, utrum arto an laxo nexu cum re proposita, id est cum Ciceronis opinionibus in „Oratore“ expositis coniungantur, deinde ea nobis sunt in ordines digerenda et aestimanda.

Quia — ut supra diximus — auctores Romani aut omnino opera scriptorum ex quibus hauriebant, non citabant, aut modo summatim, itaque nobis non modo loci e „Phaedro“ allati sunt investigandi, sed etiam totum „Oratoris“ argumentum diligenter disceptandum.

Tunc similitudines et differentiae, quae „Oratori“ cum „Phaedro“ intercedere videntur, ante oculos ponentur. Sed priusquam ad illas conferendas transgredimur, omnia, quibus

⁷⁾ Cf. Gustaw Przychocki, Plautus p. 380, 381.

Ciceronem in „Oratore“ conscribendo ex Platonis „Phaedro“ pependisse comprobetur, afferamus necesse est.

Platonis mentiones et loci e „Phaedro“ in „Oratore“ allati.

Si „Oratorem“ studiose atque attento animo exquirendi gratia, quo ex fonte pendeat, legimus, Ciceronem iam in praefatione (Or. 3. 10), de ideis Platonicis, tamquam fundamento, quo illa perfecta eloquentiae species, animo modo comprehensa, niteretur, commemoravisse simulque ad eandem sententiam postea (Or. 29 101) non sine Platonis nomine allato rediisse animadvertimus.

Deinde tribus variis locis (Or. 4. 15; 12. 39; 13 41) nominatim Platonicum Phaedrum a Cicerone allatum esse videmus, nempe (Or. 4. 15) ubi Socrates Periclis eloquentiam summis laudibus efferens commemoratur, quod alio etiam loco (Or. 29, 101) iteratur, deinde (Or. 12, 39) ubi Cicero Socratem secutus, perfectissimos oratores λογοδαιδάλους nominat, denique (Or. 13. 41), ubi maius caput ex Phaedro affert, quo insigne Socratis philosophi iudicium de eximia Isocratis indole oratoria magnaeque spe in eius ingenio posita expressum est.

Quae mentiones et loci allati ut aestimentur, quantam vim in „Oratorem“ habeant, singillatim explicanda nobis sunt, paulo mutato ordine, ut ea, quae laxo nexu cum re proposita coniuncta sint, amoveantur, non sine causa excipiendi allata.

Si longissimum e Phaedro allatum locum, quo Platonis de Isocratis eloquentia iudicium continetur, respicimus, illum locum nulla fere coniunctione cum argumento totius operis connexum parvi momenti esse, sed modo ad hanc superiorem Ciceronis sententiam comprobendam spectare videmus.

Or. 13. 41. „Itaque ut ego, cum a nostro Catone laudabar, vel reprehendi me a ceteris facile patiebar, sic Isocrates videtur testimonio Platonis aliorum iudicia debere contemnere“. Quibus allatis elucet Ciceronem suis adversariis modo repugnandi gratia, non ad graviores operis sui opiniones comprobandas, illo loco ex Phaedro excepto usum esse. Ergo eodem ex loco Platonis Phaedrum in Ciceronis Oratorem quandam vim habuisse conicere nequimus, sed tantum nostro auctori in „Ora-

tore“ conscribendo Platonis opus, ex quo in suum librum illum locum accuratissime transtulerit, praesto fuisse affirmare possumus (cf. de orat. 1. 7, 28),

Etiam alter Phaedri locus, a Cicerone allatus, ubi λογοδαιδάμων mentio fit, nullo arto nexu cum re proposita coniungitur. Ipse enim Cicero hoc in opere de laudationibus aliisque eius generis, quod Graece ἐπιδεικτικόν nominatur, orationibus „ad voluptatem aurium conscriptis“ — ut Ciceronis verbis utar — se tractaturum non esse aperte dicit, (Or. 11. 37), λογοδαίδαλοι: autem, quos Socrates nominat, illud demonstrativum orationis genus coluisse videntur.

Nunc quaerimus, quare Cicero illos oratores eorumque genus dicendi, sententiarum concinnitate et verborum ambitu aliisque ornamentis insigne, commemoret. Nec difficile est respondere, ipsius enim Ciceronis verbis quaestio solvitur. Or. 11. 34. „... est enim (sc. laudationum forma) quasi nutrix eius oratoris, quem informare volumus et de quo molimur aliquid exquisitius dicere“. Phaedrusne in Oratorem scribendum valuerit, ille locus e Platone allatus minime probat, sed modo Ciceronem tunc hoc Platonis opus memoria tenuisse testificatur.

Multo tamen maioris momenti ad explicandum, qualem vim „Phaedrus“ in „Oratorem“ habuerit, est alius (de Periclis eloquentia a Socrate laudata) e „Phaedro“ allatus locus (Or. 4. 15), quo Cicero suam sententiam „nec latius neque copiosius de magnis variisque rebus sine philosophia posse quemquam dicere“ (Or. 4. 14) comprobare vult. Cicero enim, Socratis iudicium in Phaedro expressum, secutus — quod aperte confitetur — „hoc Periclem praestitisse ceteris oratoribus putat, quod Anaxagorae physici fuerit auditor“. A quo Periclem cum alia praeclara, tum etiam dicendi ubertatem summamque eloquentiae scientiam „quibus orationis modis quaeque animorum partes pellerentur“ didicisse existimat. Porro Or. 4. 16. Phaedro iam minime appellato utilitates, quas oratori philosophiae disciplina suppeditet, auctor exponit. „Nec vero sine philosophorum disciplina genus et speciem cuiusque rei cernere neque eam definiendo explicare nec tribuere in partes possumus, nec iudicare quae vera, quae falsa sint, neque cernere consequentia, repugnantia videre, ambigua distinguere“. Quos locos supra allatos artissimo nexu cum „Oratoris“ argumento convinctos esse hac re comprobatur, quod ipse Cicero

in primis ponit, affirmatque sine philosophia non posse effici, quem quaerat perfectissimum oratorem, simulque quod eandem quaestionem, quam gravissimam summique momenti esse putat, iterum in Or. 34. 119. attingit, ubi de materia orationis dicit: „Quem etiam oratorem, quo grandior sit et quodammodo excelsior, ut de Pericle dixi supra, ne physicorum quidem esse ignarum volo. Omnia profecto, quum se a caelestibus rebus referet ad humanas excelsius magnificentiusque et dicet et sentiet“. Quanta vis „Phaedro“ in „Oratorem“ attribuenda sit, illo loco (Or. 4. 15) respecto, ut apte aestimemus, diligenter nobis considerandum est, quali sentiendi coniciendique ratione ipse Plato ad hanc opinionem oratori philosophiae scientiam esse necessariam pervenerit. Quam sententiam in altera Phaedri parte a Socrate studiose accuratissimeque prae-paratam esse et praemissa coniectura tamquam gravissimam ante oculos positam videmus.

Unde elucet Platonem animis legentium quasi infigere voluisse illam sententiam his expressis verbis explanatam: (Phaedrus 24. 270) Πᾶσαι ἵσαι μεγάλαι τῶν τεχνῶν, προσδέονται ἀδολεσχίας καὶ μετεωρολογίας φύσεως περί τὸ γὰρ ὑψηλόνου τοῦτο καὶ πάντῃ τελεσιουργὸν ἔοικεν ἐντεῦθεν ποθεν εἰστέναι. ὁ καὶ Περικλῆς πρὸς τῷ εὐφυῆς εἶναι ἐκτῆρατο· προσπεισὼν γάρ, οἶμαι, τοιοῦτῳ ὄντι Ἀναξαγόρα, μετεωρολογίας ἐμπλησθεὶς καὶ ἐπὶ φύσιν νοῦ τε καὶ ἀνοίας ἀφικόμενος, ὡν ὁῦν περὶ τὴν πολλὴν λόγον ἐποιεῖτο Ἀναξαγόρας. ἐντεῦθεν εἴλικυεν ἐπὶ τὴν τῶν λόγων τέχνην τὴν πρότερον αὐτῷ.

Qua in re utriusque auctoris opiniones non modo inter se non differre sed e contrario simillimas esse cum iam agno-verimus, dubitari, quin Cicero e Phaedro pependerit, minime potest.

Etiam alia Platonis mentio, in „Oratore“ facta, qua auctorem Graecum in Ciceronem aliquid valuisse comprobetur, nobis considerata est. Nempe in „Oratoris“ praefatione (3. 10) ubi auctor, qualem eloquentiae speciem expositurus sit, dicit, ideas Platonicas commemorat affirmatque etiam eloquentiae ideam vel speciem existere perfectissimam quandam atque egregiam, sine origine vel exitu, sed sempiternam, quae sola ratione atque animo contineri, non sensibus percipi possit. Quibus allatis elucet Platonis de ideis, ut perfectae eloquentiae species depingeretur, in artem rhetoricam a Cicerone translatam esse.

Hanc ergo sententiam Cicero — ut ipse ait — Platoni debet, sed ex quo Platonis opere eam hauserit, in Oratore non affert. Quamquam in „Phaedro“ praecipue in altera Socratis oratione illas sententias enucleate explicatas invenimus, neque tamen, cum Plato in aliis etiam operibus doctrinam de ideis exposuerit, Ciceronem eam e Phaedro solo hausisse affirmari potest, sed potius eum communi opinione de Platonis ideis vulgo recepta esse nixum verisimile est⁸⁾.

Qua via ac ratione Cicero eo progressus sit, ut ideas Platonicas ad eloquentiae speciem referret, si demonstrare volumus, iuvenile Ciceronis *De inventione* opus in mentem revocemus necesse est.

In secundi „De inventione“ libri prooemio auctor enarrat, qualem agendi rationem adhibuerit clarissimus ille pictor Zeuxis, ut pulcherrima perfectissimaque Helenae imago, quam depingere pollicitus esset, Crotoniatis donaretur. A quibus Zeuxis flagitavisse dicitur, ut sibi virgines Crotonienses pulcherrima eximiaque forma, ad quarum exemplar imaginem Helenae depicturus esset, eligerent ac suppeditaient, quia „excellentem muliebris formae pulchritudinem muta in sese imago continens“ singulis modo perfectissimisque corporis partibus eligendis — eius opinione — effici potest.

Unde elucet Ciceronem iamdudum consideravisse atque accurate exquisivisse, quomodo eximia aliqua species vel perfectissimum quoddam opus sit assequendum, neque ignarum fuisse observanda modo intuendaque natura „ut mutum in simulacrum ex animali exemplo veritas transferatur“ et singulis ac perfectissimis partibus eligendis egregium totum effici posse.

Res porro tractabitur.

⁸⁾ Arg. de orat. 3. 6. 21.: „illa Platonis et tibi, Catule, certe non inaudita vox“.

PRZYRZĄDY ZEGAROWE U STAROŻYTNYCH GREKÓW I RZYMIAN

napisał

MARJAN AUERBACH

Początkowo Grecy mieli jedynie nazwy na pewne pory dnia i nocy, nie mając i nie znając określonej jednostki do mierzenia części dnia. I tak dzieli się za Homera dzień — bez nocy — na trzy części: ἡώς, μέσον ἡμαρ, δεῖλη (*zmrok*), lub δεῖσ-λον ἡμαρ. Np. Il. 21, 111 ἔσσεται ἢ ἡώς ἢ δεῖλη ἢ μέσον ἡμαρ. Dalsza część doby nazywa się u Homera ἑσπερος (Homer nie zna wyrazu ἑσπέρα), potem następuje noc νύξ — nierozczłonkowana, — następnie świt ἀμφιλόχη νύξ. Z biegiem lat zjawiają się dokładniejsze określenia części dnia. I tak u Herodota mamy już nadto wyraz ἥρθρος *szarzejący ranek*, ἀγορῆς πληθούσης *czas, kiedy czyni się zakupy na rynku*, μεσαμβρία = μεσημβρία, ἀποκλινομένης τῆς ἡμέρας *kiedy dzień chyli się ku końcowi*. Ten ogólnikowy, mało dbający o dokładność, sposób podawania czasu w obrębie dnia długo istniał, przez całe wieki i nawet lekarski dziennik epidemij hippokratesowych, czy raczej ps-hippokratesowych, który powstał najwcześniej w w. IV przed Chr., nie wyraża się dokładniej: np. Ἐπιστημία: VII 31 ἀπέθανεν πρὶν ἀγορὴν λυθῆναι lub VII 25 ἔκτε (scil. ἡμέρα πάλιν τὴν αὐτὴν ὥρην περὶ πληθούσαν ἀγορὴν *dnia szóstego znowu o tej samej porze* (nie godzinie!) *w czasie, gdy rynek się napełnia*).

I tak mijały wieki, a obywatel grecki jeszcze w w. V czy nawet IV nie odczuwał w codziennem życiu potrzeby przyrządu, któryby mu umożliwił dokładne zorientowanie się w porze dnia. Zajęcia swe regulował wedle niedokładnych określeń pór dnia jak ἥρθρος, πληθούσης ἀγορᾶς itd.

Nim przejdę do sposobów, jakimi wreszcie Grecy starali się o dokładniejsze określenie dnia, należy zwrócić uwagę na pewien szczegół, znany, ale może nie zawsze dostatecznie uświadomiony.

Zegar pełni dwojaką funkcję: 1. pozwala mierzyć czas, upływający w obrębie doby przy pomocy jednostki, która u nas równa się $\frac{1}{24}$ części doby, i nazywa się godzina. Przy pomocy więc zegara orzekamy, że jakieś zjawisko trwało tyle a tyle godzin, minut i sekund. 2. zegar pozwala nam określać, jaka pora jest w danej chwili, tzn. ile godzin, minut

i sekund minęło od punktu, przyjętego jako początek rachuby. W naszych stosunkach liczy się od północy. Teraz jest godzina 19, tzn. że $19\frac{1}{34}$ części doby, czyli 19 godzin minęło od ostatniej północy. Należy odróżnić i oddzielić te dwie funkcje zegara: zegar może, jak mówimy, iść źle, mimoto można przy jego pomocy określić, czy zjawisko trwało godzinę czy trzy kwadranse itp. Z tych dwóch funkcji naszego zegara wcześniej odczuli Grecy potrzebę drugiej funkcji tzn. potrzebę określenia pory dnia.

Najprostszym sposobem określenia pory dnia było w Grecji mierzenie swego cienia. W komedji starej i nowej są o tem liczne wzmianki. Przypomina to w pewnym stopniu zegary słoneczne, których wtedy jeszcze w Grecji nie było. Np. u Arystofanesa w Eccles. 625 żona Praksagora mężowi na pytanie, kto w nowym ustroju będzie uprawiał pole, odpowiedziała tak: Pole będą uprawiali niewolnicy, a ty będziesz miał jeden jedyny kłopot mianowicie przyjść do obiadu namaszczony i wykąpany, kiedy στοιχεῖον będzie liczyło dziesięć stóp: οἱ δοῦλοι. σοὶ δὲ μελήσει ὅταν ἢ δεκάπουν τὸ στοιχεῖον, λιπρὸν χωρεῖν ἐπὶ δεῖπνον. Do tego dodaje scholiasta: Dawniej i zapraszający na ucztę i zaproszeni określali swój cień i w ten sposób ci czekali na zaproszonych, a zaproszeni szli na ucztę, gdyż nie było jeszcze innego sposobu, przy pomocy którego możnaby było określić, jaka jest pora dnia: τὸ παλαιὸν καλοῦντες ἐπὶ δεῖπνον καὶ καλούμενοι παρεστημαίνοντο τὴν σκιάν καὶ οὕτως οἱ μὲν ἔμενον τοὺς κληθέντας, οἱ δὲ ἀπῆσαν ἐπὶ τὰς ἐστιάσεις, οὐδέπω τηρήσεως οὕτης ἐτέρας. ἀπ' ἧς οἷόν τε τὴν τεκμήρασθαι, εἰς πόρας ὥρας προῆλθεν.

Komedja takich miejsc ma więcej: Menander w fgm. Ὀρχή (Athen. VI 243) opowiada, że pewien młodzieniec, obudziwszy się bardzo wcześnie, wziął jasne światło księżyca za słońce popołudniowe. Ponieważ został na ten dzień zaproszony do znajomych na obiad, prędko mierzy cień i ponieważ znajduje go dłuższym niż dwanaście stóp, boi się, że się spóźni, biegnie więc z całych sił, aby..., zamiast pod wieczór, przyjść na obiad, na który otrzymał zaproszenie, wczesnym rankiem.

Podobny przypadek zdarzył się w komedji Eubulosa, której fgm. zachował Athen. I 8: Filokrates otrzymał zaproszenie na obiad na porę dość późną, bo gdy cień będzie wynosił

dwadzieścia stóp: ὁπρὶν' ἂν εἴκοσι ποδῶν μετροῦντι τὸ στοιχεῖον ᾗ. Filokrates mierzy cień, zamiast późno po południu, tuż po wschodzie słońca, znajduje go długim na dwadzieścia i dwie stopy; myśląc więc, że się napewno już spóźni, biegnie i przeprosza gospodarza za spóźnienie, tłumacząc się tem, że go ważne interesy zatrzymały na mieście. Lukian (żyjący w II w. po Chr.), który chętnie wplata w swe nowe rysy z komedji atyckiej, w *Somnium sive Gallus* IX 1 wprowadza biednego szewca Mikyllosa, który został niespodzianie zaproszony na ucztę weselną do bogatego sąsiada. Biedak ten niecierpliwi się, boi się, że się spóźni, chce się jeszcze przedtem wykapać i wciąż się patrzy na στοιχεῖον: συνεχὲς ἐπισκοπῶν, ὁποσάπουν τὸ στοιχεῖον εἴη.

Dużo wskazówek pod tym względem dostarczają greccy leksykografowie, np. Polluks, Hesychios, Focjusz. U Polluksa VI 44 czytamy: τῇ σκιά θ' ἐτεκμαίροντο τὸν καιρὸν τῆς ἐπὶ δεῖπνον ὁδοῦ, ᾗν καὶ στοιχεῖον ἐκάλουν i dodaje: καὶ ἔδει σπεῦδειν, εἰ δεκάπουν τὸ στοιχεῖον εἴη. Hesychios s. v. ἐπτάπους σκιά (siedmiostopowy cień) pisze: τοῖς ποσὶ κατεμέτρουν τὰς σκιάς, ἐξ ὧν τὰς ὥρας ἐγίνωσκον. Tych cytatów jest więcej u leksykografów. Mają ze sobą to wspólnego, że wedle nich Ateńczycy porę dnia, a w szczególności porę obiadu, oznaczali długością cienia, zwanego tu σκιά, lub στοιχεῖον. Długość cienia mierzyli stopami. Już humanista Salmasius w *Plinianae Exercitationes in Solinum* na str. 446 (w wydaniu z r. 1629) twierdził, że Ateńczyk najpierw zapamiętywał sobie, dokąd sięga jego cień, następnie odmierzał go własnymi stopami. Już też i Salmasius na ewentualny zarzut, że długość stopy różnych ludzi jest różna, zaznaczył, że jeśli czyjaś stopa jest mniejsza, to i właściciel tej stopy jest niższy i cień będzie mniejszy, innemi słowy, istnieje pewien stały stosunek między długością stopy a wzrostem człowieka. Zwyczaj podawania pory dnia przy pomocy długości własnego cienia przetrwał, jak się zdaje, całą starożytność na wsi, skoro jeszcze w w. IV po Chr. Palladius w traktatach o uprawie roli w ustępie, traktującym o obliczaniu godzin, objaśnia, jak obliczyć godziny dnia z długości swego cienia.

Z dwu funkcyj, które pełnią nasze zegary, Grecy do epoki Aleksandra W. przy pomocy cienia określali porę dnia. Ale długością cienia nie można było mierzyć długości odcinków czasowych. Do mierzenia długości odcinków czasowych służyły znowu klepsydry.

Najstarsze wzmianki o klepsydrze w tekstach sięgają w. VI. przed Chr. Archeologia zna naczynia z otworem w dnie — bo to są klepsydry — z czasów o wiele dawniejszych. Kształty tych naczyń są najróżnorodniejsze. Ale wspólną ich cechą jest otwór w dnie. Znalezione je wszędzie tam, gdzie docierali Fenicjanie: Cypr, Kreta, Sardes, Troja, Cyklady, Mykeny. Znalezione je również w Eleusis, Atenach itd. Ten typ naczyń pochodzi więc ze wschodu. Potem wyrabiali te naczynia i Grecy, kiedy stworzyli własną ceramikę. W literaturze zjawiają się wzmianki o klepsydrze z końcem w. VI. Z pierwszych wzmianek o klepsydrze wynika, że naczynie ma kształt odwróconej makówki z szyjką, odpowiadającą łodyżce tej makówki. Na końcu szyjki jest otwór. Dno ma jeden otwór lub więcej małych otworków w postaci sita. Naczynia te fabrykowano z gliny, bronzu a nawet szkła.

Nazwa κλεψύδρα jest pochodzenia greckiego, jakkolwiek mogłoby budzić się podejrzenie, że to jest wyraz obcy, zapożyczony ze wschodu razem z naczyniem, i zmieniony przez etymologję ludową. Nie można wskazać wyrazu obcego, od którego grecki wyraz κλεψύδρα mógłby pochodzić, a — co ważniejsze — wyraz ten jest w Grecji bardzo często nazwą rzek i źródeł. Κλεψύδρα jako nazwa rzeki czy źródła znaczy „rzeka chowająca wodę“. Już u Homera κλέπτω występuje w znaczeniu *chowam* np.: μή κλέπτει νόσφι *nie chowaj w duszy! nie zatajaj!*

W Lysistracie Arystof. 913 czytamy: λουσαμένη τῇ Κλεψύδρᾳ *obmywszy się w źródle Klepsydra* a Hesychios pisze s. v. Κλεψύδραν τὸ τῆς Κλεψύδρας. αὕτη δὲ ἐστὶν κρήνη Ἀθηνῶν ἀπὸ τῆς ἀκροπόλεως ἐπὶ σταδίου εἴκοσι ὑπὸ γῆν φερόμενη. *Obmywszy się w klepsydrze*, tzn. w źródle klepsydra, *które znajduje się u stóp Akropoli i na przestrzeni dwudziestu staj płynie pod ziemią* czyli *chowa swoją wodę*. κλέπτει ὕδωρ. Periegeta Pausanias w swojej Περιήγησις τῆς Ἑλλάδος wspomina parę razy klepsydry jako nazwy rzeczulek lub źródeł np. IV 31, 6 ὑπορρεῖ δὲ εἰς αὐτὴν ὕδωρ ἐκ πηγῆς καλουμένης Κλεψύδρας lub ibd. 33, 1 εἰς δὲ τὴν κορυφὴν ἐρχομένη τῆς Ἰθώμης, οὗ δὲ Μηστῆριος ἐστὶν ἀκρόπολις, πηγὴ Κλεψύδρα γίνεται. Sądzę, że nazwa κλεψύδρα pierwotnie oznaczała rzeczulkę lub źródło, którego woda znikiała na pewnej przestrzeni pod ziemią, a potem znowu się zjawiała. Kiedy Grecy poznali naczynie z otworem u dołu i zobaczyli, że zanurzone do płynu, nabiera go do swego wnętrza, że chowa ten płyn, nazwali je też klepsydrą.

Klepsydra, wyżej opisana, jest tym samym przyrządem, który dziś fizycy nazywają lewarem prostym, używanym do nabierania i rozlewania płynów. Jeśli się włoży lewar jednym końcem do płynu, ustami wyssie powietrze drugim końcem, wchodzi płyn do naczynia, wciskany parciem powietrza atmosferycznego. Jeśli się zatka palcem górny otwór, można potem podnieść lewar, a płyn z lewaru nie wyleje się, choć dolny otwór jest otwarty: podtrzymuje go powietrze, cisnące z dołu.

Otóż zdaje się, że w w. VI i V klepsydra — małe wówczas naczynie z brązu — służyła do celów doświadczalnych i do nabierania wody, wina lub oliwy. W kuchni znajdowała się między innymi naczyniami kuchennymi, służąc gospodyni, a w pracowni uczonego służyła do eksperymentów; wykazywano przy jej pomocy, że powietrze jest ciałem, że ulega też prawu nieprzenikliwości, że do klepsydry nie wejdzie woda, jak długo jest w niej powietrze itp.

Około r. 425, więc przy końcu w. V przed Chr. zaczęto naczyń tego typu używać do mierzenia czasu. Wtedy więc zaczęła klepsydra pełnić jedną z dwu funkcji zegara. Mianowicie wtedy zaczęto w ateńskich sądach regulować długość przemówień przy pomocy klepsydry. Najstarszą wzmiankę o klepsydrze w sądzie czytamy u Arystofanesa *Ἀρχαρονίης* v. 693: *ταῦτα πῶς εἰκότα, γέροντ' ἀπολέσαι πολὺν ἄνδρα περὶ κλεψύδραν*. *Jak to wypada zgubić starca, człowieka siwego, przy klepsydrze?* Klepsydry wprowadzono jako miernik czasu w sądach, aby umożliwić równomierny przydział czasu oskarżycielowi, oskarżonemu i sędziom. Były procesy *πρὸς ὕδωρ* i *χωρὶς ὕδατος* tzn. przy pewnych procesach był określony czas trwania procesu (normalnie jeden dzień) i takie, w których maximum czasu nie było określone: to są procesy *χωρὶς ὕδατος*.

Bardzo wiele jest wzmianek o klepsydrze sądowej u pisarzy greckich zwłaszcza mówców z w. IV przed Chr. Mimo to nie wystarczą one do rozwiązania wszystkich problemów, związanych z techniką. Np. trudności nie nastęrcza wiadomość o klepsydrze, używanej przez lekarzy do badania pulsu pacjenta. Markellinos (w. II po Chr.) zachował w traktacie *Περὶ σφυγμῶν* (O pulsie), wydany przez H. Schoenego w Bazylei 1907, w rozdziale 11 wiadomość, że sławny lekarz Herofilos z Aleksandrii (około r. 300 przed Chr.) używał do badania pulsu klepsydry. Klepsydrę tę przynosił ze sobą do chorego. Wiadomość ta nie nastęrcza trudności, choć nie mamy bliż-

szych danych u starożytnych autorów. Lekarz napełniał klepsydrę wodą, otwierał otwór u dołu, brał chorego za puls i liczył, ile uderzeń puls uczynił w czasie ściśle oznaczonym, tzn. w czasie potrzebnym na wypływ ściśle określonej ilości płynu otworem o ściśle określonej wielkości. Ten sposób mierzenia pulsu niczem nie różni się od sposobu, którym się posługują nasi lekarze. Dla naszych lekarzy zegarek przy mierzeniu pulsu jest jedynie miernikiem określonego odcinka czasu, jak klepsydra dla Herofilosa.

Inaczej sprawa wygląda przy klepsydze sądowej. Ze wzmianek starożytnych, wynika, że przy rozprawie była jedna klepsydra i że każdej ze stron biorących udział w procesie, wyznaczano równy przeciąg czasu przy pomocy tej klepsydry; np. w sprawach karnych dostawał oskarżyciel, oskarżony i sędzia po $\frac{1}{3}$ dnia czyli po $\frac{1}{3}$ wody z klepsydry. Tu się wyłaniają dwa zagadnienia zasadnicze. Oto dni w ciągu roku są nierówne co do długości. Więc klepsydra tak sporządzona, że całkowita woda wyciekła w dniu 21 grudnia tzn. w dniu najkrótszym, nie starczyła na dni dłuższe i naodwrot, jeśli się zastosuje pojemność klepsydry do jakiegoś dnia dłuższego niż 21 grudnia, to ona nie będzie odpowiednia dla dni najkrótszych.

Drugie zagadnienie jest znowu całkiem innej natury. Oto fizyka uczy, że szybkość wypływu przy tym samym otworze mierzy się wzorem $c = \sqrt{2gh}$, gdzie g oznacza przyspieszenie ziemskie, a h wysokość słupa wody nad otworem, tworzącym wypływ. Ponieważ przyspieszenie ziemskie g jest wartością stałą dla określonego miejsca, więc na szybkość wypływu wpływa tylko h , wysokość płynu. Z wzoru $c = \sqrt{2gh}$ wynika, że szybkość wypływu maleje w miarę, umniejszania się wysokości czyli zmniejszania się poziomu wody i to w stosunku kwadratowym, co jest widoczne z tego, że h stoi pod pierwiastkiem kwadratowym. Jeśli wysokość zmniejszy się dwa razy, szybkość wypływu zmniejszy się cztery razy itd. Jeśli więc weźmiemy n. p. naczynie w kształcie walca, umieścimy w dnie odpowiedni otwór, tak by woda wypłynęła w $9^h 48'$ (tyle wynosi najkrótszy dzień w Atenach), to zobaczymy, że poziom obniży się o $\frac{1}{3}$ nie w $3^h 16'$, lecz w $1^h 48'$, a dalsza część trzecia wypłynie w dalszych $2^h 21'$, a ostatnia część trzecia w $5^h 39'$. Oczywiście, że $1^h 48' + 2^h 21' + 5^h 39'$ daje $9^h 48'$, ale stosunek czasowy nie jest 1:1:1, lecz całkiem inny (mniejwięcej 2:3:7).

Otóż pytanie jest, jak Grecy to urządzili, aby wypływ wody był jednostajny. Świadcstwa starożytne o tem milczą. Nie wiemy też, czy Grecy znali związek między szybkością wypływu a wysokością słupa płynu. Różni uczeni są — ci tego, tamci przeciwnego zdania. Czytając Herona *Stereometrica* zad. 45, 1 (u Heiberga w t. V p. 124—126) nabrałem przekonania, że nawet Heron jeszcze nie zdawał sobie sprawy z tego zagadnienia. Zadanie 45, 1 wygląda tak: Na kolumnie stoi konewka z wodą. Podana jest objętość konewki i przekrój otworu w dnie konewki. Wypuszczam otworem w dnie wodę, która natychmiast wycieka. Z tego stosunku obliczyć wysokość kolumny. Sposób przeprowadzenia rachunku (który w *Eos* z r. 1926, t. 29, p. 35, starałem się poprawić) dowodzi, że Heron nie liczył się z wpływem wysokości słupa płynu na prędkość wypływu. Heron żyje w II wieku po Chr. Tem mniej znali to prawo Grecy w V i IV wieku przed Chr.

Można skonstruować naczynie o takim kształcie, że poziom będzie się obniżać jednostajnie w równych odstępach czasu. Kształt takiego naczynia da się matematycznie wyliczyć. Sprawa ma się w schemacie tak: W pierwszej jednostce czasu wypłynie pewna ilość wody o pewnej wysokości. W drugiej wypłynie już mniej wody, czyli poziom się zniży nie o tyle, o ile w pierwszej minucie. Wystarczy więc, by w drugiej minucie woda wypływała z węższego naczynia, to może mieć mimo mniejszej objętości tę samą wysokość co w pierwszej minucie. Np. mogę obok siebie postawić dwa naczynia, jedno litrowe, drugie pół litrowe o równej wysokości, jeśli tylko ich przekroje będą różne. Już stąd widać, że naczynie, któreby czyniło zażość wymaganiu równomiernego spadku poziomu przy wypływie płynu pod wpływem ciśnienia atmosferycznego, musi ku dołowi być coraz węższe. Matematyka potrafi dokładnie jego kształt ustalić. I rzecz dziwna: Grecka amfora jest bardzo zbliżona kształtem do tego naczynia, które matematyka wyliczyła, a którego wewnętrzna objętość ma mieć kształt bryły obrotowej, powstałej przez obrót paraboli czwartego stopnia. W ten sposób dziwna jakaś intuicja Greków dostarczyła naczynia o takim właśnie kształcie, w którym wypływ zniża poziom jednostajnie. Klepsydra sądowa była więc wielką amforą. Jeśli miała pojemność 98 litrów z otworem w dnie, wynoszącym 1,6 mm, to woda z niej wypływała w $9\frac{4}{5}$ godzinach, tzn. w najkrótszym dniu ateńskim.

Zdaje się, że i na zgromadzeniach narodowych, na ekklesji, miała ta klepsydra zastosowanie. Przynajmniej tak wygląda sprawa wedle pewnego napisu, znalezionej w mieście karyjskim Jasos. Napis ten głosi, że zarządzono, aby na ekklesji stała klepsydra na wysokości siedmiu stóp tzn. dwu metrów tak, by była dla wszystkich widoczna. Do niej wlewano jeden μετρητής wody tzn. około 40 litrów; w dniu był otwór wielkości fasoli. Ze wschodem słońca odtykano otwór. Wolno wysnuć wniosek, że ta klepsydra służyła do kontroli tych, co się spaźniali na ekklesję. Może spóźnieni nie otrzymywali diet (ἐκκλησιαστικόν). Tak przynajmniej domyśla się Hermann Diels w dziele *Die Antike Technik* p. 195.

W obozie używali Grecy klepsydry do oznaczenia długości straży nocnych. Pisze o tem Aineias Tacticus (360 roku przed Chr.). Noc — jak wiemy — dzieliła się na cztery straże: więc jedna straż trwała trzy godziny, oczywiście δρεῖ καὶ καίκαϊ. Ponieważ długość tych straży była różna — zależnie od pory roku, — więc trzeba było wynaleźć środek, jakby regulować wypływ wody, względnie zużyć raz więcej, raz mniej wody, i uczynić go raz powolniejszym, a raz prędszym. Używano — pisze Aineias Tacticus — w tym celu wosku. Trudno jednak z tekstu, zepsutego w tem miejscu, wywnioskować, jak to uskutecziano. Komentatorzy myśleli o tem, że przy pomocy wosku zmniejszano otwór w dniu, aby w ten sposób zmniejszyć w razie potrzeby szybkość wypływu. Mnie się zdawało — kiedy ustęp ten tekstu zepsutego czytałem, — że woskiem wykładano wewnętrzne ściany klepsydry, kiedy chciano, by woda wypłynęła w krótszym czasie. Prostu przez wylepienie wnętrza klepsydry woskiem zmniejszano pojemność naczynia, więc i objętość zawartej w niem wody. W zimie wylepiano klepsydrę woskiem, w lecie wosk ten znówu odlepiano. Aineias mówi wyraźnie, że klepsydra powinna w lecie zawierać więcej wody; wynika z tego, że nie zmniejszano otworu woskiem, lecz raczej wylepiano woskiem ściany wewnętrzne. Pod klepsydrą było naczynie, chwytające wodę. Z ilości wody, która wpłynęła do tego naczynia dolnego, wnioskowano, czy już minęła jedna straż nocna.

Używali klepsydry i nauczyciele wymowy w szkołach. Zwyczaj ten dostał się i do Rzymu. Słowami „Do widzenia — jutro przy klepsydrze” żegnali się znajomi za Cyncerona, którzy mieli spotkać się następnego dnia przy ćwiczeniach re-

torycznych (np. Cic. Tusc. II 67: *cras ergo ad clepsydram: sic enim diximus*). Nauczyciele klepsydrą odmierzali czas, wyznaczony dla wygłoszenia przez ucznia zadanego ćwiczenia. Tradycja wprowadziła nie zachowała wzmianki o tem, czy pierwsi nauczyciele wymowy w Atenach, Gorgias, Protagoras czy Prodikos, posługiwali się klepsydrą. Ale z ich przechwałek, że potrafili wygłosić na żądany temat mowę w określonym czasie, wolno wnioskować, że używali klepsydry, skoro nie znamy innego odpowiedniego przyrządu z tej epoki.

Epoka klasyczna nie знаła więc właściwego zegara, bo oznaczenie pory dnia własnym cieniem nie wymagało wogóle żadnego przyrządu, a klepsydra nie mogła podawać pory dnia. W całej też epoce klasycznej niema miary na jednostkę czasu — na godzinę; *ώρα* w sensie godziny poraz pierwszy zjawia się u Arystotelesa i Pytheasa. Zmianę przynosi epoka hellenistyczna. Niedługo przed rokiem 300 dostają się do Grecji zegary słoneczne.

Pod wpływem zegarów słonecznych klepsydra zamienia się w zegar. W tej też dopiero epoce zjawia się podział na godziny. Grecy, a za nimi i Rzymianie, dzielili dzień na 12 godzin. U nich dzień, czy krótki zimowy, czy długi letni, miał zawsze 12 godzin, liczonych od wschodu do zachodu słońca, więc nasza np. 12 godzina w południe = szóstej godzinie. Podział nasz, inny od grecko-rzymskiego, był Grekom i Rzymianom również znany, ale nie był używany w życiu codziennym. Grecy więc mieli dwa rodzaje godzin: 1. *ώραι καιρικαί*, zwane po łacinie *horae temporales*, 2. *ώραι ισημεριναί* *horae aequinoctiales*. *ισημερια* (aequinoctium) = zrównanie dnia z nocą, przypadające na 23. III i 21. IX. W tych dniach dzień równa się nocy. Oczywiście więc i $\frac{1}{12}$ dnia = $\frac{1}{12}$ nocy. Więc i godzina (*ώρα*) jest dokładnie 24 częścią doby, czyli godzina w tym dniu równa się naszej godzinie. To jest *ώρα ισημερινα*. Takimi godzinami operowali tylko astronomowie greccy i rzymscy jurysci, u których noszą nazwę *horae aequinoctiales*. W życiu codziennym nie były nigdy w Grecji ani w Rzymie w użyciu. W życiu codziennym dzień, *ἡμέρα*, oznacza tylko tę porę doby, w której słońce świeci. Dlatego np. Hdt. VII 56 musi powiedzieć, że Kserkses przepłynął się przez Hellespont w siedmiu dniach i w siedmiu nocach, *διέβη δὲ ὁ στρατὸς αὐτοῦ ἐν ἑπτὰ ἡμέραις καὶ ἐν ἑπτὰ νυκτέσσιν*. To samo jest w łac. klasycznej. Późno dopiero powstaje termin *νοχθημερον* *doba* = noc + dzień.

W życiu codziennem były w użyciu *ῥαί καιρικαί horae temporales*. Długość tych godzin zależała od pory roku (*καιρός*). Właściwie w każdym dniu godzina taka, obejmująca $\frac{1}{12}$ część właściwego dnia, ma inną długość. Jedynie 23. III i 21. IX są godziny równe godzinom *ισημεριναί*, jakoteż i naszym godzinom. Nawet w jednym i tym samym dniu długość godzin jest różna, zależnie od szerokości geograficznej. I tak np. w Marsylji najdłuższy dzień ma $15^h 15'$ oczywiście naszych, czyli *ισημεριναί*, a na Rhodos $14^h 30'$. Więc w Marsylji w dniu 21 czerwca godzina *καιρική* wynosi $1^h 16 \text{ min. i } 15 \text{ sek.}$, bo tyle otrzymamy, podzieliwszy $15^h 15'$ przez 12, a na Rhodos wynosi wtedy jedna godzina jedną godzinę 12 min. i 30 sek. Oczywiście, że godzina nocna ma wtedy w Marsylji 43 minut i 45 sekund, a na Rhodos 47 minut i 30 sekund. W płn. Italji różnica między najdłuższą a najkrótszą godziną wynosi 32 min. 30 sek.

Geminos z Rhodos, żyjący około r. 100 po Chr., w swojej *Εισαγωγή εις τὰ φαινόμενα* (Wstęp do astronomji), z której zachował się wyciąg, pochodzący z w. VI, w c. 8 pisze: *ἔστι δὲ ἐν Ῥόδῳ μὲν ἡ μεγίστη ἡμέρα ὥρων ἱσημερινῶν ιδ' ε'* ($=14\frac{1}{6}$), *περὶ δὲ Ῥώμῃν ἡ μεγίστη ἡμέρα ὥρων ις'.* *Τοῖς δ' ἔτι βορειντέροις οἰκοῦσι Προποντίδος ἡ μεγίστη ἡμέρα γίνεται ὥρων ἱσημερινῶν ις' (=16).* Wyraz *ῥα* pierwotnie oznaczał czas, porę roku. Np. Hom. β 107 *ἀλλ' ὅτε τέτατον ἦλθεν ἔτος καὶ ἐπ' ἦλθεν ῥαί.* Lub jeszcze wyraźniej w Z 148 *ἔαρος δ' ἐπιγίγνεται ῥῃ i nadchodzi pora wiosny*, Thucyd. II 52 pisze *ῥα ἔτους pora roku*. Plato Legg. 952 E *ἔτους ῥα*. Ale już u Homera wyraz *ῥα* znaczy także *pora, czas dnia* (oczywiście nie *godzina*!) np. ε 407 *νῦν δ' ῥῃ δόρποις teraz jest pora wieczorna*, lub φ 428. Dopiero późno, w epoce aleksandryjskiej, Grecy zaczęli wyrazem *ῥα* oznaczać godzinę jako $\frac{1}{12}$ część dnia, względnie $\frac{1}{24}$ część doby. Więc wyraz *ῥα* w znaczeniu godziny jest wtórny. Pierwotne znaczenie wyrazu *ῥα* jest *czas, pora*. Gdy Grecy poznali zegary i zaczęli odczuwać brak słowa na oznaczenie $\frac{1}{12}$ części dnia, nazwali starym wyrazem rzecz nową, bo i ta rzecz nowa oznaczała pewien czas.

Ten sam proces przeszedł wyraz polski *godzina*. Wyraz *godzina* jest starszy niż zegary u Słowian. Istniał już, nim Polacy poznali zegary, nim zrodziła się potrzeba dania nazwy $\frac{1}{24}$ części doby. *God*, znany w liczbie mnogiej jako *gody* znaczył tyle co *czas, pora*; do dziś mówi się *gody weselne*, a na Rusi *god (hod)* znaczy *rok*, po czesku *whod* znaczy *w porę*.

Rzymianie razem z zegarami przyjęli od Greków wyraz *hora* w znaczeniu późniejszym, wtórnym, w znaczeniu, które jest powszechnie znane: w znaczeniu *godzina*. Objaw ten powtarza się bardzo często na terenie, na którym Rzymianie byli uczniami Greków. U Greków najpierw używano klepsydry, potem zegarów słonecznych, u Rzymian odwrotnie. U Greków na progu literatury stoi epos, Iliada i Odyseja, na szczycie rozwoju stoi dramat. Literatura rzymska zaczyna się od dramatu.

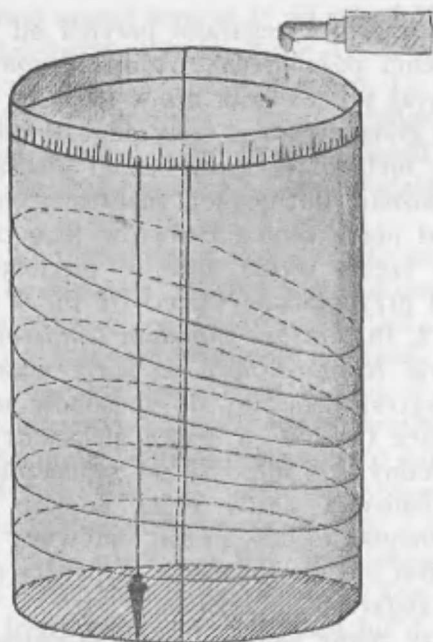
Rzymianie razem z zegarami przyjęli od Greków wyraz *hora* w znaczeniu późniejszym, wtórnym: *godzina*. I tak występuje ten wyraz już u Plauta np. w Ps. 1304 czytamy *in una hora* w jednej godzinie. Poeci doby augustowskiej, którzy studiowali pilnie nie tylko literaturę epoki aleksandryjskiej, ale i klasyczną, poznali dawne jej znaczenie, *pora*. Specjalnie Horacy czerpał pełną dłoń z poetów klasycznych. U niego też występuje często wyraz *hora* w pierwotnym znaczeniu. Dla przykładu przypominam Carm. III 15, 9 *hora Caniculae*, lub Carm. I 12, 16 *variisque mundum temperat horis*, lub Ars. poet. 302: *verni temporis hora* w porze wiosennej.

Po tej dygresji wracamy do sposobów mierzenia czasu, używanych przez Greków w epoce aleksandryjskiej. Jakkolwiek zegar wodny jest młodszy od słonecznego, jakkolwiek klepsydra przemieniła się w zegar dopiero pod wpływem zegara słonecznego i to dość późno, omówimy najpierw zegar wodny, który jest ewolucyjną formą klepsydry, a dopiero potem zajmiemy się zegarem słonecznym.

Najprostszy zegar wodny można skonstruować w następujący sposób, o ile jest do dyspozycji wodociąg, gdyż z wodociągu dopływ wody jest jednostajny. Do naczynia szklanego o ściankach przezroczystych doprowadza się wodę z wodociągu lub z dużej amfory. Doświadczalnie wymierza się, jak wysoko podnosi się poziom w naczyniu w jednej godzinie, tzn. w $\frac{1}{12}$ części dnia. Następnie umieszcza się podziałkę o 12 równych odstępach, oznaczających 12 godzin dnia. Tych podziałek musi być 182, gdyż z jednej strony każdy dzień ma inną długość, z drugiej strony ta sama długość dnia powtarza się w ciągu roku dwa razy np, 23 marca ma tę samą długość, co 21 września, 24 marca = 20 września itd. Punkty, odpowiadające tej samej godzinie, łączy się linjami tak, że na obwodzie naczynia powstanie 12 linii krzywych, kształtu mniej więcej elips, oddalonych od siebie najmniej wzdłuż podziałki

dla 21 grudnia, a najwięcej wzdłuż podziałki dla 21 czerwca.

Rano ze wschodem słońca należy wypuścić całą wodę z naczynia chwytającego wodę, otworzyć kurek odpływowy. A dla zaznaczenia, który to dzień, można umieścić pion, który daje się przesunąć wzdłuż odpowiedniej kreski na walcu. I w ten sposób w ciągu dnia można odczytywać godziny. Z zachodem słońca należy znowu wodę wypuścić, znowu otworzyć kurek odpływowy, przesunąć pion o 180° ,



Rys. 1. Według M. C. P. Schmidta, *Kulturhistorische Beiträge* II. Heft, Lipsk 1912.

i znowu będzie ten zegar pokazywał godziny nocne. Dlaczego? Długość nocy równa się długości dnia oddalonego o 182 dni czyli na podziałce poziomej o 180° : długość nocy $21\frac{1}{12}$ = długości dnia $21\frac{1}{6}$ itd. Tak wygląda zasada budowania zegarów wodnych. Technika wymyślała różne systemy zegarów wodnych, oparte na wyżej opisanej zasadzie, których opisy czytamy u Witruwjusza w ks. IX, i o których przygodnie wspomina Athenaios w ks. II 42.

Epoka hellenistyczna, epoka po Aleksandrze Wielkim, w której kultura grecka rozlała się szerokim, choć często płytkim korytem, naokoło całej kotliny Morza Śródziemnego, dała Grekom zegar słoneczny, którego kolebką jest Babilonja.

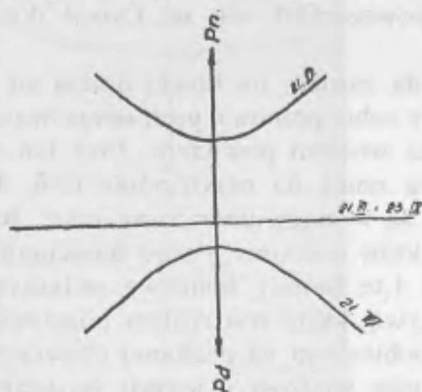
Już w VI w. znali Grecy jońscy w Małej Azji zegar słoneczny. Już Anaksimander, uczony w. VI, mieszkający w Milecie, używał takiego zegara do badań astronomicznych. Ale widocznie społeczeństwo w tej epoce nie odczuwało potrzeby zegara, skoro przyrząd ten nie przyjął się. Niektórzy uczeni przypuszczają, że w Akademji Platona był zegar słoneczny. Wnioskując to z faktu, że sławny astronom Eudoksos z wyspy Knidos, przebywający przez długi czas w szkole Platona, prowadził tam badania astronomiczne. Byłby nie mógł tych badań prowadzić, gdyby nie był miał tam zegara słonecznego. Bez względu na to, jak sprawa się ma z Anaksimandrem w w. VI i Eudoksosem na początku w. IV, pewnem jest, że zegar słoneczny rozpowszechnił się w Grecji dopiero w w. III przed Chr.

Jak wygląda zasada, na której opiera się zegar słoneczny? Wyobraźmy sobie pionowy pręt, umocowany na płaszczyźnie poziomej na wolnem powietrzu. Pręt ten oświetlony promieniami słońca rzuca na płaszczyźnie cień. Kierunek cienia i jego długość są w ciągu dnia coraz inne. Jeśli zaznaczymy kilkanaście punktów końcowych tego zmieniającego się w ciągu dnia cienia i te punkty końcowe połączymy linią, otrzymamy linię krzywą, która jest rzutem pozornego ruchu słońca po sklepieniu niebieskiem na poziomej płaszczyźnie. Astronom i matematyk może wielkość i kształt tej krzywej, tworzącej rzut słońca na niebie, obliczyć przy pomocy formułek matematycznych. Ale można to było wyznaczyć drogą obserwacji i doświadczenia.

Wystarczyło np. co pół godziny zaznaczyć koniec cienia kropką kolorową i następnie kropki te połączyć linią. Można by drogę tego pozornego ruchu słońca w ciągu dnia chwycić także na półkuli i to albo w jej wydrążeniu albo na jej powierzchni zewnętrznej. Chwytali ją Grecy również na krzywej powierzchni stożka, na jej, jak to mówią matematycy, poboczniczy. Za każdym razem wygląd tych krzywych jest inny. I zawsze da się obliczyć matematycznie i wyznaczyć doświadczeniem. Dalej musimy pamiętać, że kształt i wielkość tych linii krzywych zależy od szerokości geograficznej. Poza tem na tej samej szerokości geograficznej kształt i wielkość tej krzywej zależy od pory roku, gdyż słońce, począwszy od 21 grudnia codziennie coraz wcześniej wschodzi i coraz wyżej się wznosi. To trwa do 21 czerwca. Od 22 czerwca wschodzi coraz później i wznosi się coraz niżej. Skutkiem

tęgo każdy cień powtarza się dwa razy w roku. Linja, tworząca obraz cienia w dniu 21 marca, nakrywa się z taką samą linią w dniu 21 września, linja z 20 grudnia = linji z 22 grudnia, 19/12 = 23/12 itd., itd. Należy więc pamiętać, że zegar słoneczny należy zrobić dla pewnej szerokości geograficznej i że on będzie wskazywał dokładny czas tylko dla miejscowości, leżących w tej samej szerokości geograficznej.

Jak wyglądał zegar grecki? Z opisu zobaczymy, że zegar słoneczny grecki pokazywał więcej rzeczy niż nasz. Na płaszczyźnie poziomej, na której stoi pionowy pręt — wskazówka — gnomon, wyrysowanych jest 182 linii krzywych, z których każda jest rzutem pozornego ruchu słońca na sklepieniu nie-



Rys. 2. Drogi cienia w czasie zrównań i przesilen.

bieskiem w dwu odpowiadających sobie dniach. Jeśli staniami w jasny dzień przed taką płaszczyzną, zobaczymy koniec cienia, jaki rzuca pręt — gnomon na płaszczyznę, na jednej z 182 linii nakreślonych. I nie może być inaczej: każda linja powstała właśnie jako droga cienia tego pręta w danym dniu. Jak więc widać, to płaszczyzna z tym prętem i z temi 182 linjami nie jest zegarem, ale kalendarzem i to znakomitym kalendarzem. Bezpośrednio na płaszczyźnie odczytujemy, jaki jest dzień jakiego miesiąca. Jeśli przy odpowiednich dniach dopiszemy nazwy świąt i wschodzące i zachodzące w danym dniu gwiazdy, mamy gotowy kalendarz, który nam podaje datę, święta i pewne zjawiska astronomiczne. Prawda, że ten kalendarz funkcjonuje tylko w dzień i to tylko w dzień jasny, bezchmurny.. Ale jako rekompensatę daje to, że na nim nie można się pomylić, jak się nam często zdarza, gdy zapomniemy oderwać z kalendarza blokowego jedną kartkę lub źle przełożymy ruchome kartoniki. Mówiłem o tej sieci linii, które nie

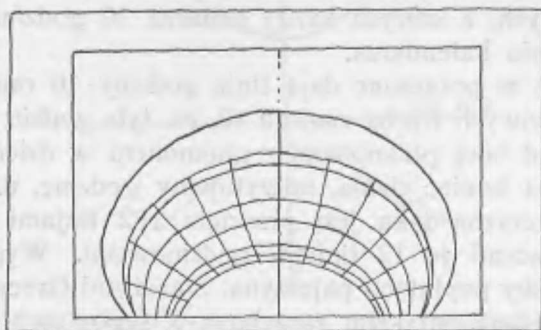
podają pory dnia, więc nie są istotną częścią zegara, dlatego że starożytne zegary słoneczne zawsze miały i tę sieć linii — że tak powiem — kalendarzowych. Naznaczymy teraz w każdej z tych 182 linii punktami miejsca, w których znajduje się koniec cienia gnomonu w godzinach kolejno po sobie następujących od pierwszej (t. zn. od wschodu słońca do dwunastej (t. zn. do zachodu słońca). Na każdej linii będzie więc tych punktów oznaczonych przy pomocy doświadczenia 12. Połączmy teraz punkty, oznaczające tę samą godzinę na 182 liniach dla różnych dni, a otrzymamy 12 nowych linii, że tak powiem, godzinowych. Wyobraźmy sobie to tak. Na płaszczyźnie są już linie. Każdego dnia kolejno zaznaczam na odpowiedniej linii punkt, który jest końcem cienia o godz. 10. Na każdej z 182 linii będzie jeden taki punkt. Po 182 dniach mamy 182 punktów, leżących każdy na jednej z 182 linii dniowych, z których każdy oznacza 10 godzinę w odpowiednim dniu kalendarza.

Punkty te połączone dają linię godziny 10 rano. Takich linii godzinowych trzeba znaleźć 12, bo tyle godzin ma dzień. Stojąc przed taką płaszczyzną z gnomonem w dzień pogodny i patrząc na koniec cienia, odczytujemy godzinę, dzień i miesiąc. Płaszczyzna taka jest przecięta 182 liniami dniowymi i przecinającymi je 12 liniami godzinowymi. Wygląda ten rysunek jakby poplątana pajęczyna. Starożytni Grecy zwali też zegar słoneczny pajakiem (arachne). Z tego, co starałem się wyjaśnić, wynika, że nie było linii dla ułamków godzin, więc minut i sekund. Jeśli koniec cienia nie trafiał linii, ale padał między 2 sąsiednie linie, łatwo można było wywnioskować, czy jest godzina $10\frac{1}{2}$, czy $10\frac{1}{4}$ itp.

Wykonanie takiego zegara jest, jak widać, robotą żmudną, ale, raz zrobiony, służy jako wzór dla zegarów — oczywiście tylko tej samej szerokości geograficznej. Często rysowano zegary słoneczne na ścianach domów. Płaszczyzna więc była pionowa a gnomon poziomy. Siatka linii w takim zegarze inaczej biegła niż na zegarze poziomym. Często stały w miastach zegary gminne. Te najczęściej były rysowane na wewnętrznej stronie półkuli lub stożka. Często wznoszono całe budynki, jedynie na to, by na nich umieścić zegary. Umieszczano na takim budynku trzy zegary — na każdej ścianie z wyjątkiem północnej. Czasem łączono zegar słoneczny z wodnym. Jednym z najpiękniejszych okazów tego rodzaju jest tzw. wieża wiatrów w Atenach. Jest to duży, murowany budynek ośmio-

ścienny, mający na ścianach częściowe zegary słoneczne. Wewnątrz jeszcze widać resztki urządzenia zegara wodnego. Główny zegar słoneczny był na ścianie pld., pokazywał godziny od 3—9. Godziny 1—2 i 10—12 pokazywały zegary boczne na stronie wsch. i zach. Zegar ten ufundował dla Aten bliżej nieznanym Andronikos z Kyrhos w Syrii.

Rzymianie umieścili pierwszy zegar słoneczny w w. III przed Chr. na forum w Rzymie. Był to zegar zabrany w Catanie. W Rzymie, oczywiście, leżącym o 40° na płn. od Catany, pokazywał czas fałszywy. Trzeba było prawie 100 lat, aby Rzymianie poznali, że należy go poprawić. W epoce aleksandryjsko-rzymskiej użycie zegara rozszerza się z zadziwiającą szybkością. Zarządy miast umieszczają zegary na budynkach miejskich, w cyrkach, termach, teatrach. Coraz częściej też ludzie prywatni pozwalają sobie na zbytek posiadania zegara



Rys. 3.

w swoim domu, aby nie było potrzeba posyłać niewolnika do miasta, celem zbadania, która godzina.

I w rozwoju kultury technicznej pokazuje się rzecz dziwna: nie zegary słoneczne — twór babiloński — ale zegary wodne — wytwór ducha greckiego — były zawiązkiem naszych dzisiejszych zegarów. Już sami Grecy udoskonaliли technikę zegarów wodnych, wprowadzili mechanizm poruszany spadającą wodą, który coraz bardziej zbliżał się do doskonałości, aż w w. 14 zastąpiono siłę spadającej wody inną siłą. Dziw bierze, gdy się czyta opisy greckich zegarów, wybijających godziny, ozdobionych rzeźbami figur, występujących co godzinę, tańczących lub gwizdzących itd. Nietylko na polu kultury duchowej ale także i materialnej jesteśmy uczniami Greków.

ROZPORZĄDZENIE CEZARA O OCHRONIE GRO- BÓW I CZCI POCHOWANYCH

napisał

HIERONIM MARKOWSKI¹⁾

I

O dokumencie, jaki francuski archeolog Chrystjan Fryderyk Ludwik Wilhelm Froehner (1834—1925) nabył z Nazaretu w r. 1878, a po raz pierwszy ogłosił Franciszek Cumont w rozprawie pt. *Un rescrit impérial sur la violation de sépulture*, Revue historique, 55 année, t. CLXIII, 2 fasc., mars-avril 1930 p. 241—266, napisano dotychczas 36 rozpraw i artykułów w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim²⁾. Mimo tej literatury, w stosunku do niewielkiej objętości i do krótkości czasu znajomości zabytku obszernej, najważniejsze zagadnienia, wobec jakich napis stawia historyków, prawników, filologów i teologów, dotyczące czasu jego powstania, osoby jego autora, przyczyn i okoliczności jego wydania, jego rodzaju, toku myśli i budowy, jego miejsca i znaczenia w rozwoju rzymskiego prawa grobowego, pozostają dotąd sporną i nierozwiązaną.

Dla zrozumienia tegoż pomnika zasadnicze znaczenie ma najpierw ustalenie czasu jego sporządzenia. Głównym środkiem, podającym wskazówki do rozwiązania zagadnienia, z jakiego czasu napis ten pochodzi, są właściwości jego pisma. Najstosowniej pomaga stwierdzić czas jego wykonania porównywanie jego z innymi greckimi napisami palestyńskimi: z napisem króla Heroda, wystawionym przed wejściem do wewnętrznego przedsionka świątyni jerozolimskiej, a zabraniającym każdemu nieżydowi wstępu do świątyni pod groźbą kary śmierci, tudzież z napisem naczelnika synagogi wyzwoleńców w Jerozolimie, Theodota. Napis Heroda został w świątyni umieszczony przypuszczalnie w czasie między r. 15 i r. 10 przed Chr., napis Theodota został wyryty prawdopodobnie w latach między r. 20 i 25 po Chr.

¹⁾ Niniejszy artykuł jest głównie streszczeniem obszerniejszej rozprawy, napisanej w języku łacińskim, która niebawem ukaże się w Pracach Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

²⁾ Literatura ta jest zestawiona we wspomnianej pracy łacińskiej.

W napisie Cezara szczególnie litery A, B, E, M, Π, Φ posiadają cechy, zbliżające je więcej do napisu Heroda i do innych napisów czasów Augusta niż do napisu Theodota lub innych napisów późniejszych. W porównaniu z napisem Heroda napis Cezara wykazuje większą prostotę i technikę rzeźbienia liter mniej rozwiniętą. Ze względu na te okoliczności należy uważać napis Cezara za wcześniejszy od napisu Heroda.

Z tego stosunku czasowego napisów Cezara i Heroda wynika, że autorem rozporządzenia o ochronie grobów i czci zmarłych jest Cezar, adoptowany syn dyktatora Juliusza Cezara, posiadający od dnia 16-go stycznia r. 727/27 tytuł Augustus. Z ostrego i oburzonego tonu, w jakim dokument jest utrzymany, nasuwa się wniosek, że autor jego pisał pod świeżym wpływem przykrych dla niego bezpośrednich i osobistych spostrzeżeń i wrażeń. Zatem wypada przyjąć, że Cezar wydał to rozporządzenie podczas swego pobytu w Palestynie. Cezar przebywał w Palestynie w towarzystwie Heroda podczas swej podróży z Egiptu do Antjochji w jesieni r. 724/30. Z tych względów jest wysoce uzasadnione przypuszczenie, że rozporządzenie Cezara powstało w r. 724/30 lub niedługo po tym czasie.

II

Tekst orędzia z zachowaniem pisowni oryginału opiewa:

Διάταγμα Καίσαρος
 Ἀρέσκει μοι τάφους τῶν βου-
 τε, οἷτινες εἰς θρησκείαν προγόνων
 ἐποίησαν ἢ τέκνων ἢ οἰκείων
 5 τούτους μένειν ἀμετακινήτους
 τὸν αἰῶνα. Ἐάν τις ἐπιθῇ τι-
 νὰ ἢ καταλελυκὸτα ἢ ἄλλω τινὶ
 τρόπῳ τοὺς κεκηθρευμένους
 ἐξερριφύτα ἢ εἰς ἐτέροους
 10 τόπους δώλῳ πονηρῶ με-
 τατεθεικὸτα ἐπ' ἀδικία τῇ τῶν
 κεκηθρευμένων ἢ κατόχους ἢ λί-
 θους μετατεθεικὸτα, κατὰ τοῦ

- τοιούτου κριτήριον ἐγὼ καλεῶ
 15 γενέσθαι, καθάπερ περὶ θεῶν,
 εἰς τὰς τῶν ἀνθρώπων θρησκ-
 κείας· πολὺ γὰρ μᾶλλον δεήσει
 τοὺς κεκηρυμένους τειρᾶν
 καθόλου μηδενὶ ἐξέστω μετα-
 20 κεινῆσαι. Εἰ δὲ μή, τοῦτον ἐγὼ κε-
 φαλῆς κατακριτὸν ὀνόματι
 τομβωροχίας θέλω γενέσθαι.

III

Z tego powodu, że pierwopis dokumentu był niewątpliwie ułożony w języku łacińskim, będzie dla ustalenia znaczenia poszczególnych pojęć prawnych, w nim stosowanych, i dla zrozumienia jego całości rzeczą pożyteczną próba zrekonstruowania przypuszczalnego jego pierwotnego brzmienia łacińskiego. Na podstawie sposobu oddawania greckich wyrazów i zwrotów np. u Cyncerona i w Wulgacie, dalej przy uwzględnieniu terminologii łacińskich źródeł prawa rzymskiego, również z powoływaniem się na starożytne glosarjusze grecko-łacińskie można przyjąć, że oryginał łaciński rozporządzenia Cezara opiewał:

Dispositio Caesaris.

Placet mihi sepulcra bustaque, quicumque in religionem maiorum fecerunt vel liberorum vel familiarium, haec manere immutabilia aevum.

Si autem quis demonstraverit aliquem aut delevisse aut alio quodam modo funeratos eiecisse aut in altera loca dolo malo transtulisse in iniuriam funeratorum aut cippos aut lapides transtulisse, in talem iudicium ego iubeo fieri, quemadmodum de diis, in hominum religiones; multo enim magis oportebit funeratos honorare; omnino nemini liceto immutare.

Alioquin hunc ego capitis iudicio obnoxium nomine sepulcri violati volo fieri³⁾.

Przekład polski mógłby brzmieć:

³⁾ Przekład łaciński, jaki podaje Cumont p. 243, różni się od proponowanego powyżej pod wieloma względami.

Rozporządzenie Cezara.

Podoba mi się, że groby oraz miejsca spalania zwłok i składania popiołów, jacykolwiek ludzie (je) ku czci przodków uczynili albo dzieci albo domowników, (że) te pozostają nienaruszone przez wiek.

Jeżeli zaś ktoś wskaże, że ktoś albo zniszczył albo w inny jaki sposób pochowanych wyrzucił albo w drugie miejsce w zamiarze złośliwym przeniósł dla znieważenia pochowanych albo nagrobki albo kamienie przestawił, przeciwko takiemu każe władzę sądową ustanowić, jak o bogach, dla spraw czci ludzi; wiele bowiem więcej trzeba będzie pochowanych szanować; wogóle nikomu niech nie będzie wolno dokonać naruszenia.

W przeciwnym zaś razie chcę, żeby tego na gardło zasądzałnym pod nazwą groboburstwa uczyniono.

IV.

Zrozumienie toku myśli i budowy całości dokumentu jest w głównej mierze zależne od sposobu uzupełnienia eliptycznego zdania warunkowego okresu ostatniego, zwrotu $\epsilon\iota\ \delta\epsilon\ \mu\eta$. Przy uzupełnianiu tegoż zdania skróconego czasownikami z obu zdań poprzednich, jak to czynią bez wyjątku wszyscy komentatorzy dotychczasowi, powstaje w toku myśli dokumentu zamęt i niezgodność myślowa między częściami środkową i końcową. Rozmaite próby wytłumaczenia i złagodzenia tegoż rozdzwięku między obiema częściami nie zadowalają.

Trudność ta znika, a myśli postępują naprzód poprawnie przy uzupełnianiu zwrotu $\epsilon\iota\ \delta\epsilon\ \mu\eta$ słowem, odpowiadającym czasownikowi, użytemu w zdaniu warunkowym części środkowej: $\epsilon\iota\ \delta\epsilon\ \mu\eta$ (sc. $\epsilon\pi\iota\delta\epsilon\iota\chi\epsilon\iota$) = jeżeli zaś nie (dom. wskaże w sposób, przepisany prawem, — lecz podniesie przeciw komuś zarzuty o zbezczeszczenie grobu lub znieważenie zwłok gołosłownie i bezpodstawnie). Ostatnie zdanie rozporządzenia jest zatem skierowane przeciw oszczercy, oskarżającemu osobę inną fałszywie o zbrodnie przeciw grobom lub pochowanym.

Orędzie Cezara składa się zatem z trzech części: wstęp, w. 2—6, wyraża zasadę, że ochronie prawnej podlegają groby rodzinne przez okres czasu, nazywany wiekiem; część główna,

w. 6—20, nakazuje osądzenie osoby, oskarżonej prawidłowo o popełnienie jednego z pięciu uczynków, wyszczególnionych i ściśle określonych, narówni z winnym zbrodni przeciw bogom, więc religijnej, uzasadnia to zrównanie nieboszczyków z bogami pod względem ochrony czi i nie przyznaje nikomu jakiegokolwiek wyjątku z ogólnej zasady nienaruszalności grobów; część końcowa, w. 20—22, wprowadza za oszczerstwo o przestępstwa przeciw grobom i zwłokom sąd gardłowy.

V.

W prawie rzymskiem za czasów republiki i w pierwszych stuleciach cesarstwa karą za oszczerstwo, *calumnia*, była utrata czi obywatelskiej, *infamia*. Karę śmierci za oszczerstwo, ale tylko za pewien jego rodzaj, za fałszywe oskarżenie kandydatów na wyższe stanowiska urzędnicze, ustanowił jako pierwszy cesarz Severus Alexander (222—235). Śmiercią karano oszczerstwo powszechnie dopiero za czasów dominatu.

Z tego rozwoju sposobu karania oszczerstw w prawie rzymskiem wynika najpierw, że postanowienie końcowe rozporządzenia Cezara nie odnosi się do osób, podlegających prawu rzymskiemu. Pozatem kary, stosowane w prawie rzymskiem za oszczerstwa, dowodzą, że Cezar, wprowadzając za potwarz pewnego rodzaju karę śmierci, idzie wślad za prawem mojżeszowem, zawartem w księdze *Leviticus* 19, 16, 17 οὐ πορεύσῃ ἐβλῶνι ἐν τῷ ἔθνει σου, οὐκ ἐπισυστήσῃ ἐφ' αἵμα τοῦ πλησίον σου ἐγὼ εἶμι κύριος ὁ θεὸς ὑμῶν = „Nie będziesz potwarzał ani podszczuwał wśród ludu. Nie będziesz nastawał na krew bliźniego twego. Ja Pan“⁴⁾). W prawie mojżeszowem zatem oszczerstwo jest postawione na równi ze zbrodnią przeciwko życiu bliźniego, podlega zatem takiej samej karze jak to przestępstwo. Nakaz zastosowania za oszczerstwo o pogwałcenie grobów i znieważenie zwłok kary śmierci wzorem prawa mojżeszowego wykazuje, że postanowienie końcowe orędzia i wskutek tego całe rozporządzenie Cezara jest obliczone na stosunki palestyńskie, i że dotyczy przedewszystkiem wyznawców zakonu mojżeszowego.

⁴⁾ Tłumaczenie powyższe jest zaczerpnięte z wydawnictwa: *Pismo Święte. W tłumaczeniu ks. Jakóba Wujka*... I. Wydane nakładem Księgarni św. Wojciecha, 1926—1927, p. 365—366.

VI.

Stwierdzenie, że rozporządzenie Cezara o ochronie grobów i czci zmarłych jest głównie skierowane przeciw potwarzom, oskarżającym innych o przestępstwa przeciw grobom i pochowanym fałszywie, daje wskazówkę do ustalenia powodów i okoliczności wydania orędzia. Zbrodnie bowiem tego rodzaju zarzucano w czasie Cezara Augusta nie komu innemu jak jego przyjacielowi, królowi Herodowi. O tych oskarżaniach Heroda, że zbezczeszczył i okradł groby królów Dawida i Salomona, wspomina dwukrotnie Józef Flawjusz, *Ant. Iud.* VII 394 i XVI 179—187. Opis zbrodni Heroda u Józefa na miejscu drugim opiewa: (179) „Herod, potrzebując na wydatki zewnętrzne i wewnętrzne dużo pieniędzy, usłyszawszy, że poprzednik jego Hyrkan po otwarciu grobu Dawida zabrał z niego trzy tysiące talentów, podczas gdy więcej skarbów jeszcze w grobie pozostało, które starczyłyby mu na zaspokojenie wszystkich potrzeb, nosił się już od dłuższego czasu z zamiarem podjęcia podobnej próby, jakiej dokonał Hyrkan. (180) Pewnej nocy, aby czyn jego był najmniej jawny w mieście, otworzywszy grób, wszedł do wnętrza jego, wzięwszy z sobą najwierniejszych z przyjaciół. (181) Złożonych pieniędzy, jak Hyrkan, nie znalazł, jednakże dużo złotych ozdób i kosztowności, które wszystkie zabrał. Chciał jednakże dokładniej zbadać grób i wejść głębiej do jego wnętrza i do trumien, w których spoczywały zwłoki Dawida i Salomona. (182) Przy tem usiłowaniu jednakże zginęło dwóch żołnierzy z jego straży przybocznej przez płomień, który wybuchł nagle z wnętrza grobu, jak opowiadano. Przerażony król wyszedł, a jako pokutę za swój czyn wybudował z nakładem wielkich kosztów przy wejściu do grobu pomnik z białego marmuru“.

Że o tych zbrodniach Heroda przeciwnicy jego sobie opowiadali jeszcze za czasów Józefa, i że Józef sam uważał pogłoski te za prawdziwe, wynika z tego, że Józef widzi w późniejszych chorobach, nieszczęściach domowych, niepowodzeniach Heroda karę za tę bezbożność: (188) διὰ τὴν ἀσεβειαν αὐτῶν τὰς συμφορὰς ἀπηντηνέσαι.

Zarzuty, czynione Herodowi, nie mogły być obojętne Cezarowi; między Herodem a nim panowały w czasie

jego pobytu na Wschodzie zażyłe stosunki przyjazne; Herod położył około Cezara i około wojska jego wielkie zasługi; między innemi dobrodziejstwami Cezar otrzymał od Heroda w Ptolemais na wiosnę r. 724/30 osiemset talentów. W takich warunkach mogła na Wschodzie łatwo powstać opinja, że bogactwo Heroda pochodzi z kradzieży, dokonanej przez niego w grobach Dawida i Salomona, i że Cezar, przyjmując tak hojne podarunki od Heroda, staje się współnikiem jego zbrodni i jego współwinowajcą. Pogłoski owe, szerzone o Herodzie rozmyślnie przez jego przeciwników, godziły zatem pośrednio w honor i autorytet osobisty Cezara.

Temi stosunkami tłumaczy się podniecenie, jakie przejawia się w dokumencie. Z okoliczności, w jakich rozporządzenie powstało, wynika że Cezar wydał je w obronie swego przyjaciela Heroda, ale zarazem także w interesie własnym. Tym, który orędzie za zgodą jego autora dał przetłumaczyć na język grecki, wyryć na tablicy marmurowej, do dziś zachowanej, i publicznie wystawić, był nie kto inny tylko sam król Herod.

ŹRÓDŁA I CZYNNIKI INSPIRACYJNE *QUO VADIS* SIENKIEWICZA

napisał

STANISŁAW PILCH

(c. d.)

Ze siostra Morawskiego odegrała niemłą rolę w zadzierżgnięciu tych węzłów między swoim bratem a Sienkiewiczem, można wnosić z trzech listów, pisanych do niej w r. 1894 i 1895 przez autora *Trylogji*, z których wyjątki przytaczam w odsyłaczu²⁵⁾. Z listów tych widać, że Sienkiewicz niezbyt był dysponowany do pisania *Rodziny Połanieckich*, drukującej się w tych latach równocześnie w *Bibliotece Warszawskiej* i *Gazecie Polskiej*, dokuczało mu złe zdrowie, choroba córki, konieczność ciągłych wyjazdów; nieraz rwał się wątek z powodu zbyt powolnego druku powieści.

Ale z tej korespondencji wynika, że przerwy te miały jedną, mało znaną przyczynę. Była nią praca nad pewnymi rozdziałami *Quo vadis*, prowadzona równocześnie z pisaniem

²⁵⁾ Ogłosił je J. Birkenmajer w *RL X 1935* s. 122 pt.: *Listy Sienkiewicza o „Rodzinie Połanieckich“*. Jest tam nadto jeden list do profesora i kilka listów do firmy nakład. Gebethner i Wolff, w której miało wyjść książkowe wydanie tej powieści.

Dnia 27 IV 94 Sienkiewicz, dziękując „za list i przychylne zdanie o *Połanieckich*“ pisze: „... Sam byłem rad, że mogłem się z niemi przenieść choć na jeden zeszyt do Rzymu i cieszę się na myśl, że znowu przeniosę się do niego z powodu „*Quo vadis*“. — Boję się wprowadzić tej roboty, jak boję się każdej przed zaczęciem, tem bardziej, że pisuję obecnie nietylko w trudzie, — ale myślę, że jak zacznę pisać, to się rozpiszę. Połanieccy pewno przeciągną się też jeszcze do Września“.

W następnym liście z Lugano (19 XI 94) czytamy takie słowa: „... trzeba się zabrać do „*Quo vadis*“ — ale, że w początkach trzeba się zmuszać nietylko do roboty, ale do nastroju — więc szczerze mówią[c] brak mi jeszcze do tego odwagi, bo brak sił.

Zacząłem już pisać prolog, który mi choroba przerwała — i teraz nie wiem, czy go nie porzucę i całkowicie nie zmienię planu.—“

Kończy się list wyrazami „głębokiego poważania i szczerzej przyjaźni“ dla „całej rodziny i profesora“.

W trzecim liście z 28 III 95 tak pisze m. i.: „... Co do profesora, nie bałem się go pisać *Połanieckich*, bo w nowożytniej powieści każdy znajdzie eoś z siebie i każdy ją odczuje... — Profesora poczytnam się bać dopiero teraz, gdym zaczął pisać „*Quo vadis*“ — i gdy

Połanieckich. Nowa powieść, przybierająca w głowie Sienkiewicza coraz wyraźniejsze kształty, zniechęcała go potrosze do kończenia tamtej powieści, tem bardziej, że żaden z jego utworów, nie wyłączając nawet *Trylogii*, nie był w swoim czasie przedmiotem tylu krańcowych, sprzecznych nieraz ocen, pochwalnych lub zarzutami przepełnionych, jak *Rodzina Połanieckich*. Także w tych trzech listach do Konstancji Morawskiej i w następnym, do profesora adresowanym, słyhać odgłosy ówczesnych sporów literackich. Czuł Sienkiewicz zmęczenie długoletnią, bez przerwy, pracą i potrzebę odpoczynku; dlatego ociągał się z przystąpieniem do stałej pracy nad *Quo vadis*.

Z listów tych, dość obszernych, można zarazem poznać, że wobec Konstancji Morawskiej skłonny jest Sienkiewicz do zwierzeń o ciężkich warunkach pracy twórczej. W stosunku zaś do profesora żywi szacunek dla głębokiej jego wiedzy, dla fachowca, który dostarczał swemu przyjacielowi wiele różnych materiałów, przydatnych do powstającej powieści, gdy zaś rozpoczął się jej druk, służył mu chętnie swymi radami, wskazówkami czy uwagami estetycznymi i filologicznymi, listownie lub w rozmowach.

Chociaż Sienkiewicz doskonale władał łaciną, tak że pisał w niej listy i wygłaszał przemówienia²⁶⁾, jednak przy lek-

chwilami wydaje mi się, że jestem kłusownikiem, który poluje ukradkiem na profesorskim gruncie. Niema rady, tylko trzeba się tak wykręcać, by mnie nie złapał, a jeśli złapie, zmykać po drodze". —

Te pierwsze rzuty *Quo vadis*, o których powyżej była mowa, powstały w majątności jego przyjaciela z czasów uniwers., Abakanowicza, Parc St. Maur, dokąd Sienkiewicz chętnie wyjeżdżał, bo była tam cisza wiejska, a za pół godziny można się było dostać pociągiem do Paryża i doznawać wszelkich wrażeń artystycznych. Lubił także przebywać w uroczym siedzibie letniej swego przyjaciela, Ploumanah na skalistym wybrzeżu Bretanii, gdzie napisał szereg rozdziałów *Quo vadis* i *Krzyżaków*. Te pierwsze obrazy 'powieści z czasów Nerona' odczytywał w lecie 1894 r. w Zakopanem, zasilając znaczną kwotą fundusz budowy kościoła.

²⁶⁾ Pisał o tem J. Birkenmajer w artykule: *Jak Sienkiewicz władał łaciną*, *Filomata* nr. 3, s. 99 n., nr. 6, s. 12 oraz w *RL* VI 1931, s. 276: *Sienkiewicziana*. 1. *Toast łaciński Sienkiewicza*, który powieściopisarz przygotował na własny swój jubileusz 30-lecia pracy literackiej w r. 1900. Wyjaśnia to Birkenmajer także w *Pam. Lit.* XXXII 1935, s. 548 n. pt. *Z nieznanych autografów Sienkiewicza*. 2. *Jak Sienkiewicz władał łaciną*, ogłaszając jego mowę łacińską, wypowiedzianą „w Sztokholmie podczas

turze Tacyta, który nie jest łatwym do czytania autorem, musiał się nieraz borykać z wielkimi trudnościami. Dlatego w liście z 27 IV 94 „ośmiela się napastować“ Morawskiego o wybór słownika polsko-łacińskiego, usprawiedliwiając się żartobliwie, że „łacina miejscami powysyschała mu w głowie”. Prosi o polecenie księgarni Gebethnera w Krakowie, by wybrany słownik wysłali do Kaltenleutgeben, poczem tak pisze: „Ciesz się, że kwietniowy zeszyt „Połanieckich“ przypomni panu cokolwiek świeży pobyt w Rzymie...”²⁷⁾.

A w półtora miesiąca później (2 VI 94), gdy otrzymał słownik łacińsko-polski Bobrowskiego i rękopis *Petronjusza Arbitra* Morawskiego²⁸⁾, celem ogłoszenia go w *Bibl. Warsz.*, tak dziękował w liście:²⁹⁾ „Wiem teraz, kogo mam piłować o przekłady z takiej łaciny, którą zaliczam do rodzaju: genre, nieprzystępnego dla zwykłych śmiertelników. Co do Tacyta, przepiłowałem go tak, że jeśli czegoś nie rozumiem, to raczej przez lenistwo i opieszałość myśli, która woli spojrzeć na paginam fractam, zamiast się natężyć“.

I tak ‘przepiłował’ główne swe źródło, z takim zamiłowaniem w niem się rozczytywał, że nieraz zdania z niego po łacinie przytaczał i dyskutował z filologami o różnych

wręczania mu nagrody Nobla“. W pierwszej części tych ‘materiałów’ znajduje się: *Powieść Sienkiewicza o cesarzu Otonie*.

Może Morawski pomagał swemu przyjacielowi w wygładzeniu tych tekstów, w których jest wiele poprawek.

²⁷⁾ List ten Birkenmajer ogłosił w artykule, przytoczonym w odсылатcu 25), ale pisał o nim już przedtem w *Tęczy* 1933, nr. 9, s. 33—36 w artykule: *Nasza rodaczka Ligja*. Zakończenie zaś tego listu, gdzie mowa o błędach drukarskich w *Rodzinnie Połanieckich*, ogłosił w *RL* V 1930, s. 15 w artykule: *Listy Sienkiewicza do Marjana Gawalewicz*.

²⁸⁾ Rozprawa ta, która pt. *Petronius Arbitr i romans w starożytności* pojawiła się w *Bibl. Warsz.* 1894 (t. II) s. 269 n., posłużyła autorowi *Quo vadis* za tworzywo do skreślenia tej świetnej postaci, która skupia dokoła siebie akcję utworu. Rozprawę tę Morawski po latach przejrzał i bez zmian istotnych, pt. *Romans z czasów Nerona*, zamieścił w książce: *Rzym. Portrety i szkice*. Kraków 1921.

²⁹⁾ List ten Birkenmajer podał do wiadomości w artykułach: *Petronjusz — jeden czy dwójsty?* (*RL* IV 1929, s. 20 n.) oraz: *Nasza rodaczka Ligja* (*Tęcza* 1933, nr. 9, s. 33 n.). Przez ‘paginam fractam’, o którym w liście mowa, rozumie Sienkiewicz tzw. traduction juxtapalné, zawarte w wydaniu Hachette’a, które przechowało się dotąd w bibliotece autora *Quo vadis* w Oblegórku; obejmuje ono wielu autorów łacińskich, wśród nich Tacyta.

kwestjach, odnoszących się do tego autora. W innym liście, nawiązując do rad i wskazówek, udzielanych mu przez 'fachowego doradcę', tak pisał: „Dopilnuję, by pańskie uwagi były uwzględnione[...] Zresztą wszystko wypoprawia się w książce. Część jednak błędów płynie z winy nie mojej — ale ze źródeł. Ateliusa Histera³⁰⁾ znalazłem i w drugim wydaniu Tacyty³¹⁾).

W tym samym liście tak pisał Sienkiewicz w sprawie lechickiego pochodzenia Ligji: „Moich Lygów wzięłem dla tego, że mieszkali między Odrą a Wisłą. Miło mi myśleć³²⁾, że Lygja była Polką — i jeśli nie Litwiną, to przynajmniej Wielkopolką. To także pocziwy gatunek“. Był to niewątpliwie komplement 'Litwosa' dla Wielkopolanina Morawskiego i wyraz wdzięczności za rady i wskazówki, których serdecznemu przyjacielowi swemu nie szczędził, a zarazem uznanie dla historyków i filologów z Wielkopolski, u których znalazł poparcie w sprawie polskości Ligjów.

Niedługo potem Sienkiewiczowi nadarzyła się sposobność odwzajemnienia się Morawskiemu za przyjacielską przysługę. Wkrótce po ukończeniu druku *Quo vadis* i zapewne wnet po przesłaniu profesorowi książkowej edycji tej powieści, otrzymał od swego przyjaciela egzemplarz wydanej wtedy³³⁾

³⁰⁾ Nazwisko tego wodza rzymskiego, który bronił Dunaju przed najazdem Ligjów (*Quo vadis*, rozdz. I), rękopisy podają w formie: *p. atellio* (dativus). Tę lekcję znalazł Sienkiewicz w wydaniach, które miał pod ręką. Powszechnie zaś czyta się *Palpellio*, za Lipsiusem na podstawie napisów. Tak wydają: Draeger - Becher, Nipperdey - Andresen, Halm - Andresen, najlepsze edycje podręczne.

³¹⁾ Przy zwrocie mego rękopisu Birkenmajer pozwolił mi przytoczyć ten urywek listu, za co mu także niniejszem serdecznie dziękuję. Na ten list, bez przytaczania jego brzmienia, powołuje się także w artykule: *Sienkiewicziana. Lygia-Polka* (RL IV 1929, s. 61 n.). — List ten jest bez daty, jak często się zdarzało u Sienkiewicza, ale prawdopodobnie pisany w pierwszych dniach kwietnia 1895 r.

³²⁾ Birkenmajer ogłasza listy Sienkiewicza w oryginalnej pisowni, nieraz różniącej się od dzisiejszej. Ten urywek przytoczył w artykułach o 'rodowodzie' Ligji, na które już poprzednio się powoływałem. O słowiańskim, lechickim pochodzeniu Ligjów dużo u nas pisano. Kwestję tę omówię osobno, na innym miejscu, przedstawiając, że w rozumieniu autora *Quo vadis* byli oni praszczurami Polaków, jak wynika z tego listu, Ligja zaś była symbolem Polski, udręczonej przez zaborców.

³³⁾ Wydanie książkowe *Quo vadis* pojawiło się wnet po zakończeniu druku w czasopiśmie w r. 1896. Natomiast edycja przekładu *Autlygony*,

Antyfony Sofoklesa w jego przekładzie, poprzedzonym 'Przegrywką' tłumacza, pełną aluzji politycznych i osobistych. Sienkiewicz, wybierając się właśnie do Nizy, wziął tę książkę na drogę, jak zwykł w podróży mieć przy sobie i czytywać przekład *Odysei* pióra L. Siemieńskiego. Owocem tej lektury jest obszerny list, pisany przez autora *Quo vadis* z Warszawy 22 I 97 do Morawskiego³⁴). Donosi w nim, że czytał *Antygonę* w drodze 'na jasny brzeg', podczas pobytu tamże i „wreszcie w Warszawie z ołówkiem w ręku“. Żywi nadzieję, że wkrótce zobaczą się w Krakowie, wówczas pokaże mu na książce, jak starannie ją czytał i w jaki sposób wprowadziłby pewne zmiany. Przekład uważa za wspaniały; żaden z dotychczas mu znanych przekładów tej tragedji „nie jest tak ciepły i tak mało retoryczny“. Na dowód powtarza to, co napisał w tej sprawie do Potkańskiego: że miał „wrażenie, jakby go dokonał nie tylko filolog-literat, ale i człowiek zakochany w Antygonie jako w kobiecie“. Kreśli trafnie charakterystykę obu postaci kobiecych w tej sztuce, poczem wypowiada głębokie, choć nieco radykalne, sądy o tragedji i teatrze greckim. Aby zaś przekład zyskał jeszcze większą wartość i subtelność, zaproponował kilka zmian w 'Przegrywce' i w tłumaczeniu samej tragedji. Birkenmajer, przez porównanie pierwszego wydania przekładu z r. 1897 z edycją w „Bibliotece Narodowej“ z r. 1920 stwierdził, że uwagi te zostały uwzględnione, inne zaś poprawki powstały zapewne pod wpływem owej poufnej rozmowy w Krakowie, o której Sienkiewicz wspomina w zakończeniu listu. W proponowanych zmianach chodziło mu o zwiększenie prostoty wyrażenia i uniknięcie wszelkich tendencji i aluzji do stosunków politycznych, od których „powinna być wolną wysoka sztuka“.

o której tu mowa, nosi datę 1897 r., list zaś Sienkiewicza w sprawie tego tłumaczenia pochodzi z 22 I 1897 r. Wynika z tego, że przekład tej tragedji ukazał się drukiem już w ostatnich miesiącach roku poprzedniego, z datą następnego. Takie postępowanie jest zwyczajne w handlu księgarskim, aby wydanie zachowało dłużej znamię nowości.

³⁴) Za zgodą rodziny profesora ogłosił go, „w pełnem brzmieniu, z zachowaniem właściwości interpunkcji i pisowni“, J. Birkenmajer w artykule: *Jak Sienkiewicz współpracował w przekładzie „Antyfony“* (w *Kurjerze Lit.-Nauk. dod. do IKC* nr. 43 z 17 II 1930, s. II), sądy zaś o tragedji i teatrze greckim omówił w *Filomacie* nr. 10, s. 203 n. w artykule: *H. Sienkiewicz o tragedjach greckich*.

Listy Sienkiewicza, z których przytoczyłem garść urywków, są dowodem, jak głęboką posiadał on wiedzę w wielu gałęziach nauki, i jak rozległy był zasięg jego zainteresowań dla różnych, czasem odległych od siebie z pozoru, dziedzin kultury i życia. Przez to staje w rzędzie największych naszych twórców, jak: Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Wyspiański, Kasprówic, Żeromski i i. Należy podkreślić, że ten szeroki horyzont, tę wszechstronność zainteresowań zawdzięczali oni nietylko wrodzonym zdolnościom, ale także wykształceniu klasycznemu, głębokiej znajomości świata starożytnego, w który potrafili się wczuć, i dlatego, że rozumieli należycie jego walory, umieli odtwarzać go odpowiednio w płodach swej wyobraźni. Są oni zarazem jasnym dowodem wiecznej żywotności antyku³⁵).

Tę wszechstronność talentu i zainteresowań widzimy również u Kazimierza Morawskiego. Był on nietylko uczonym o sławie europejskiej, który uprawiał różne odłogi filologii klasycznej aż do gramatyki i krytyki tekstu włącznie, ale był także pisarzem subtelnym, poetą, publicystą, był mówcą „z bożej łaski, o niezwykłej sile słowa, którem działać umiał na swych słuchaczy i trafiać do ich serc już to z katedry uniwersyteckiej, już też z publicznej trybuny“ (p. S. Hammer, *Eos* 1925, s. 299 n.).

Jak wszyscy wielcy pisarze, od romantyzmu począwszy, szedł Sienkiewicz przez całe życie pod sztandarem ‘wszystko dla narodu’. Ale zanim na zegarze dziejów wybiła godzina wolności dla naszej Ojczyzny, zgasło życie tego szlachetnego Polaka, który — jak sam zaznaczył — pisał „w niemałym trudzie, dla pocieszenia serc“ rodaków.

Takie hasła przyświecały również działalności Morawskiego. Nawet wśród wywczasów literackich nie może odwrócić myśli od ciężkiej doli swego narodu, jak m.i. świadczy rozprawa: *De Athenarum gloria et gloriositate Atheniensium* (Rozprawy AU 41, 1906, s. 1—42).

Pod wpływem i kierunkiem Szujskiego, którego powa-

³⁵) Począwszy od Pitagorasa z Samos, spotykamy w starożytności, u Greków i u Rzymian, bardzo wielu mężów, czynnych na różnych polach pracy twórczej i w służbie państwa, którzy są wzorami, naśladowania godnymi.

żał gorąco, Morawski przeszedł od studjów filologicznych na pole badań historycznych, do których zaprawiał go niegdyś pełen połotu poetyckiego Droysen³⁶⁾. Ale do pracy w obu dziedzinach podniecała go szlachetna pobudka: „poświęcił się filologii klasycznej dlatego, aby w niej znaleźć odrodzenie dla swego narodu, ...potem pracował nad humanizmem polskim z myślą, by okazać obcym, żeśmy już przed wiekami brali udział w pochodzie cywilizacyjnym“³⁷⁾.

Podobnie jak ku Sienkiewiczowi, tak ku Morawskiemu zwracały się oczy społeczeństwa w chwilach radosnych czy bolesnych, poczynszy od ostatniego dziesiątka lat w. XIX. W jego przecież ręce chciano oddać ster nawy państwowej, gdy z burzy wojennej wypływała na spokojniejsze tonie.

I dziwnie się składa, że 40-lecie powstania *Quo vadis* łączy się z 10-tą rocznicą śmierci wielkiego humanisty, który dla autora tej powieści był ‘fachowym doradcą’ i jego serdecznym przyjacielem.

Korespondencja między Sienkiewiczem a Morawskim pozostała jednym z najpiękniejszych pomników głębokiej i wzniosłej przyjaźni tych dwu wielkich pisarzy i ludzi przeznaczonych. Obaj przyjaciele należą w królestwie myśli polskiej do naczelných duchów, które wieki całe żyć będą w pamięci potomności. Parafrazując słowa poety wenuzyjskiego, któremu w r. 1935 hołd złożyły wszystkie narody kulturalne w 2000-ą rocznicę jego urodzin, można o autorze *Quo vadis* i wielkim humaniście krakowskim powiedzieć: *Non omnis morietur!*

³⁶⁾ Morawski słuchał tylko wykładów Mommsena, który ze względów nacjonalistycznych nie przyjął go do swego seminarjum, choć dopuścił do swej pracowni naukowej L. Œwiklińskiego.

³⁷⁾ Takie cele przyświecały mu według jego własnego wyznania. Czytamy o tem w jego odpowiedzi na życzenia, złożone mu podczas jubileuszu 30-lecia jego pracy nauczycielskiej, który na wyraźne jego życzenie odbył się w sposób jak najcichszy; p. *Eos* 1908, s. 108 n.: *Obchód jubileuszu prof. K. Morawskiego*.

Ze Morawski w epoce odrodzenia polskiego widział moce i blaski tak niepożyte, iż dla Polaków w niewoli powinny one być źródłem wiary uzdrawiającej i krzepiącej otuchy w niedalekie zmartwychwstanie, wykazał Stanisław Łempicki w ‘odczycie na uroczystej akademji żałobnej ku czci śp. Kaz. Morawskiego, w dniu 20 lutego 1926 r. w sali Kopernika w Uniwersytecie Lwowskim’ pt. *Kazimierz Morawski jako badacz odrodzenia w Polsce* (Lwów - Warszawa - Kraków 1926).

DOBÓR LEKTURY Z UWZGLĘDNIENIEM AKTUALNEGO CZYNNIKA WYCHOWAWCZEGO I PAŃSTWOWEGO

napisał

STANISŁAW WÓJTOWICZ

Eneas z płonącej Troi unosi to, co sercu jego najdroższe. Nie ma wiele czasu do namysłu, ratuje więc tradycję domu, swoje penaty — a przede wszystkim najbliższą rodzinę, ojca, żonę i syna, przyszlą chlubę domu julijskiego.

I dzisiaj, kiedy dom się pali, trzeba wiele poświęcić na pastwę ognia, a ratować przede wszystkim dzieci.

Jesteśmy, my filolodzy, w tem samem położeniu, bo płomienie objęły dach, — trzeba nam ratować młodzież i tradycję humanizmu. Niema zatem czasu na zajmowanie się wielu rzeczami, jakimi zajmowano się dawniej; trzeba lekturę ograniczyć do najistotniejszych rzeczy i jak pszczoły wysysać miód nie z każdego kwiatu, lecz z tego, który najwięcej się nadaje do wyrabiania miodu.

Parvi sunt foris arma, nisi est consilium domi!

Obok religii, języka ojczystego i historii, nam, filologom, główne przypada zadanie wyrobienia zawczasu wśród młodzieży tego 'consilium'. O tem pamiętać musimy, że niemal nie istnieje dziedzina, co do której, o poradę zapytana starożytność, nie dałaby odpowiedzi. Jak powiada prof. Morawski, „to właśnie jest cechą i wartością tych starych autorów, że każda epoka o co innego ich się pyta, czego innego w nich szuka, a oni zawsze na odpowiedź gotowi i nigdy nie zawodzą swoich miłośników“.

Współczesna epoka, w której żyjemy, wymaga od starożytności porady, jak kształtować i na jakich wzorach dusze młodzieży, aby z nich wyrobić jednostki silne, tęgie obywatele państwa. Zaroiło się w tej dziedzinie od rozmaitych artykułów w *Kwartalniku Klasycznym* i jak zwykle, *quot capita, tot sensus*.

Niektórzy specjalnie polują i skrzętnie wyszukują ustępy, gdzie mowa tylko o państwie, i każdy ustęp czytany, każde zdanie objaśniają tylko pod tym kątem widzenia. Jest to czemś

sztucznem, niesmacznem a niezręcznie prowadzone, może nawet wręcz przeciwny osiągnąć skutek. Na nic się zda puste moralizowanie, zresztą nie na polityków ani 'laudatores' tej lub owej partii politycznej wychowujemy młodzież. Dlatego dobieranie odpowiednich ustępów, tekstów jest także sztuką. Jeśli uczniowi opowiada kolega, mało do tych słów przywiązuje wagi; jeśli nauczyciel, ojciec — większe, ale do opowiadania dziadka odnosi się z szacunkiem. Patyna wieków robi swoje i im czasy odleglejsze, tem większe zaciekawienie. Przypomina mi się zjawienie się poważnego i zasłużonego męża w Eneidzie I 151 n.:

tum, pietate gravem ac meritis si forte virum quem
conspexere, silent arrectisque auribus adstant.

Pamiętajmy jednak przy doborze tekstów, że podobnie jak ciało, tak i umysł potrzebuje różnorodności strawy, bo jednostajność pokarmów sprowadza niestrawność. Większą korzyść się odniesie, kiedy te wiadomości będą rozsiiane tu i ówdzie, jak odpowiednio dobrany bukiet kwiatów i, mimo woli poruszona sprawa, prędzej utkwii w pamięci niż czasem „ad hoc“ dobierany ustęp. Wychowanie państwowe realizuje się wdrażaniem zamiłowania do pracy a nie pustemi słowami. Obok wszczepiania kardynalnych cnót obywatelskich: miłości państwa, dumy państwowej, wiary we własne państwo, czci wielkich i zasłużonych ludzi, karności obywatelskiej, poszanowania władzy, posłuszeństwa prawom, wychowanie państwowe realizuje się przede wszystkim rzetelnem wypełnianiem poruczonych obowiązków, poczuciem sprawiedliwości, uczciwości, prawdomówności, umiarkowania i tej humanitas, która jest cechą nie tylko obywatela własnego państwa, ale także obywatela świata cywilizowanego, co esperantyści określają mianem „homarano“. Etyka państwowa łączy się ściśle z etyką cycerońską, chrześcijańską, katolicką. W związku z tem musimy zająć się doбором materiału i wyłuskaniem z niego najistotniejszych rzeczy, jednym słowem, rozumnie go wykorzystać. Przy pomocy dobranych tekstów, sentencji, dłuższych ustępów, będziemy urabiać przyszłego obywatela. świadomego zasady, że τὰ αὐτοῦ πράττειν i kult pracy jest podwaliną wszelkiego wychowania.

JĘZYK ŁACIŃSKI.

Stopień najniższy.

Zaczynam od języka łacińskiego na stopniu najniższym. W *Kwartalniku Klasycznym* Smereka w artykule *Filologia klasyczna wobec zagadnienia 'Szkoła i Państwo'* oburza się, że w podręcznikach szkolnych na tym stopniu najniższym ani słowa o państwie polskim i żadnych niemal wartościowych wychowawczo ustępów i sentencji nie znajdziesz w podręcznikach. Nie łudźmy się. Na tym stopniu, o ileby się znalazły takie ustępy, będą one treści banalnej, naiwne i zazwyczaj popularyzują tylko ogólnie znane uczniowi już wiadomości z historii polskiej. Przetłumaczenia a nawet omawiania ustępów przy sposobności przekładu z języka polskiego na łaciński lub odwrotnie, 'o królach polskich' lub tym podobne wiadomości z zakresu geografii Polski i jej skarbów np. o węglu śląskim, nie nazywam realizowaniem wychowania państwowego, bo uczeń nie myśli wcale o treści i znaczeniu tego ustępu przy przekładzie, zwłaszcza, że wiadomości te są mu lepiej znane z historii, nie w tak naiwny, skąpy w słowa sposób przedstawione. Nic też dziwnego, że na treść znaną sobie wcale nie reaguje, ale uwaga jego skierowana jest wyłącznie na to, czy przez niestosowne użycie przypadku lub trybu nie popadnie w kolizję z gramatyką. Punkt ciężkości wychowania na tym stopniu przesunięty będzie raczej na nauczanie historii starożytnej i tu nauczyciel historyk nieograniczone będzie miał pole do popisu. Będzie on niejako przygotowywał 'fundament pod przyszły łgmacz, na jakim mają w dalszym ciągu budować nauczyciele klasycy. Przedewszystkiem — jak się wyraża K. Okrzeński w książce *Materiały wychowania obywatelsko - państwowego* — będzie wyrabiał historyk w uczniach przekonanie, że „silna i mądra władza i posłuch dla niej są warunkami świetności państwa“. Gdy wygórowane zaczną wyrastać ambicje, powstają wewnętrzne nieciskiem będzie podnosił rolę i znaczenie senatu rzymskiego, zgody. Będzie wskazywał na szkodliwość zaściankowej i partyjnej polityki, na zgubny partykularyzm, przeciwstawiając mu ślepe posłuszeństwo władzom w Rzymie. Może tu nawet nawiązać do potęgi państwa za Bolesława Chrobrego. Z na-

tego *sanctissimum et gravissimum totius orbis terrarum consilium*. Na dziejach Sparty będzie zaprawiał młodzież do dyscypliny, na Sokratesie do posłuszeństwa prawom, a na młodym Torkwacie do posłuszeństwa głowie rodziny i państwa. Silna i potężna władza zdoła nas ocalić i w tem wesprze go nauczyciel polonista, czytając z nimi *Grażynę*.

Ci dwaj (historyk i polonista) będą trzymali pierwsze skrzypce, a od czasu do czasu filolog tylko cicho będzie miał akompanjament i to coraz silniej, aż wreszcie role się zmienią. Do czego ten akompanjament ograniczyć? Tu i ówdzie w luźno ustawionych ustępach znajdzie się i na tym stopniu sposobność nawiązywania i aktualizowania w ustępach z polskiego na łaciński i odwrotnie, ale będą to przeważnie sentencje odosobnione, które należałoby ćwiczyć pamięciowo. Chwilowo uczeń nie docenia nawet znaczenia tych sentencji, kiedyś jednak pod wpływem jakiegoś wypadku w życiu obudzą się wśród wspomnień z ławy szkolnej, odezwą się silnem echem i doczekają się może zrealizowania. Kiedy tysiące bliźnich wyciąga dziś ręce o wsparcie, o osuszenie łez, aktualną nad wyraz będzie sentencja: *regia, crede mihi, res est succurrere lapsis*. W tym okresie praca będzie spoczywać na położeniu trwałych podwalin gramatycznych, które także pod względem realizacji wychowania państwowego dadzą się zużytkować. Że nawet gramatyka łacińska może nam usługę pod tym względem oddać, posłuchajmy, co mówi artykuł Wł. Grużewskiego: *Wychowawcze znaczenie języka łacińskiego ze szczególnem uwzględnieniem wychowania państwowego*, w *Kwartalniku Klasycznym* 1932 VI 3/4 s. 241 n. Żelazna konsekwencja gramatyki łacińskiej i zależność wzajemna części zdania zdąża do hierarchji, zbudowanej na zasadzie bezwarunkowego posłuszeństwa. Umiłowanie strony biernej jest to zewnętrzny objaw zapatrywania Rzymian na strukturę państwa i rodziny, wynikiem w psychice Rzymian tkwiącego żądania bezwzględ- nego podporządkowania się państwu i władzy ojca w rodzinie. Polacy są swobodniejsi i z tego powodu wynika w ich dziejach wiele nieporozumień między rządzącymi i rządzonymi zbyt wybujały indywidualizm w życiu prywatnem i publicznem. Zaprawianie uczniów do wyszukiwania orzeczenia zdąża do wyszukania czynnika decydującego w opanowaniu zdania lub okresu. I w życiu praktycznem należy opanować każdą sytu-

ację przez wynalezienie 'orzeczenia życiowego', tj. czynnika, zapomocą którego możnaby opanować sytuację w punkcie istotnym. To wpływa na tworzenie się jednostek opanowanych, spokojnych i zdecydowanych."

Tak zatem już na polu gramatyki możemy zaprawiać młodzież do karności i posłuszeństwa wobec władzy i z nauczycielem historykiem filolog zgodnie w jeden uderzą ton. Dlatego co do podręczników na tym stopniu nie musimy dobierać lektury, lecz korelację roboty filologa z historykiem starożytnym uważam za jedyny sukces, osiągnięty na tym stopniu. Może tu nawet historyk informować klasyków, jakie zagadnienia poruszył przy nauce historii i zrealizował, aby przy języku łacińskim utrwalić uczniów w tym przekonaniu. Wielki to czynnik wychowawczy, jeśli uczeń z ust dwu nauczycieli usłyszy poruszenie tego samego problemu i w równy sposób rozwiązanego. Wyrobi to w uczniu przekonanie, że wiedza i niektóre zasady życia są obiektywne i pogłębi celowość nauki.

Stopień średni i wyższy.

Od stopnia najniższego przechodzę do średniego i do pierwszego autora, jakiego uczeń bierze do ręki w klasie V starego typu. Jest nim Korneliusz Nepos, ani wielki historyk ani stylista, ale młodzież do wielkości jeszcze nie przyzwyczajona. Jest to autor, z którym robimy pierwszą wycieczkę do Grecji i jej kultury. Drogę utorował nam już na stopniu niższym historyk. Można tu łączyć lekturę koło jakichś zagadnień i uwydatnić wagę jednego zagadnienia. Proponuję czytać z tego autora 2 żywoty: Arystydesa i Miltjadesa. Dlaczego te? Na żywocie Arystydesa należy wykazać, na czym polegała jego 'abstinentia', szanowanie własności państwa, wielkich sum pieniężnych, sobie powierzonych, uznanie ich za święte, których nie wolno nie tylko naruszyć, ale nawet pozorów dawać ich naruszenia. Ta 'abstinentia' tak jest potrzebna w życiu młodym, już na ławie szkolnej, w uczniowskich organizacjach, kasach, składkach, tam, gdzie młodzieniec jako skarbnik zarządza powierzoną sobie sumą pieniężną. Młodzieniec, mając w tym kierunku wpojone pojęcia już w szkole jako rzetelny skarbnik, będzie dawał rękojmię, że się wywiąże i na innym stanowisku z tego zadania,

choćby sam znajdował się w skrajnej nędzy. Przykładem będzie mu Arystydes, który, stojąc na czele kasy związkowej, tak był 'abstinens', że nie pozostawił nawet pewnej sumy pieniężnej na własny pogrzeb, — w tak wielkiej biedzie umarł. Dawniej przy czytaniu żywota Arystydesa niewiele się zastanawiano nad tem słowem 'abstinentia', a słownik podawał „wstrzemięźliwość, bezinteresowność“. Czy może wstrzemięźliwość od pokarmów? Należy zatem zwrócić uwagę na etymologję wyrazu — „trzymaj ręce zdaleka“ od tego, co nie twoje (teneo).

Na żywocie Miltjadesa należy wykazać znaczenie dziejowe Maratonu w myśl życzenia Sinki. Gdyby nie było Maratonu, nie byłoby kultury greckiej, — bez niej niczem byłaby rzymska — a wkońcu nasza polska. Maraton ma specjalne znaczenie dla cywilizacji europejskiej. Grecja była przedmurzem cywilizacji zachodniej przeciw barbarzyństwu, jak potem Polska przedmurzem cywilizacji chrześcijańskiej, najpierw przeciw Tatarom, potem przeciw Turkom, nareszcie dziś przeciw bezbożnej Rosji. Odsiecz, przysłana przez Platejczyków, to odsiecz wiekańska. Wskażemy przez to na posłannictwo narodów wybranych, o czem jeszcze mowa będzie przy Wergiljuszu. Przy lekturze Miltjadesa trzeba zdążać do tego, że Grecja weszła na drogę zjednoczenia narodowego, świadomość narodowa się budzi, ale nie doszło do świadomego kierunku jako państwa. To zdecydowało o losach Grecji i Grecja jako państwo ostać się nie mogła. Poza poruszeniem tych zagadnień, z lektury Neposa odniesie uczeń tę korzyść, że i przeciwnikom należy oddać, co się im należy, pozna uczeń, co jest bezstronność i nauczy się tolerancji i uszanowania przekonań drugiego.

Cezar. Zastrzeżenie prof. Morawskiego, że „dusza chłopca jest za dobrą i nie zasługuje na to, aby ją zajmować przedstawieniem ujarzmienia wolnych narodów i opisami podbojów“ nie dotyczy ks. VII *Pamiętn.*, dziś dla nas najaktualniejszej. Młody Polak, (wychowany w czci dla Kościuszki i bohaterów z roku 1830, 1863, 1914, zrozumie wielkość Wercyngetoryksa i do niej się zapali, a nabierze też uznania dla energii i geniuszu Cezara. Na Wercyngetoryksa, tragicznego bohatera, należy skierować uwagę, omówić stosunki polityczne w Galji i Polsce. Jedni mają orientację rzymską, drudzy

germańską, i zjawia się orientacja niepodległościowa i zwycięża, ale zapóźno. Analogicznie w Polsce, orientacja centralna i koalicyjna, — zwycięża niepodległościowa. —

Od tych dwu prozaików przechodzimy do poety. Z poetów doby augustowskiej najmniej może elementów wychowania państwowego ma Owidjusz. Niemniej poeta ten będzie zawsze aktualny. Z *Metamorfoz* pozostawiamy swobodę w wyborze ustępów. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności tego roku szkolnego nie mogłem pominąć milczeniem ustępu pt. „Potop“. Jednakże ten opis barwny zyskał obecnie na sile po tegorocznej powodzi. Uczniowie to samo zauważyli, że w zupełności kreśli on barwnymi słowy zniszczenie w płonach i w świecie zwierzęcym, gdzie zamiast lwa i tygrysa dali naszego lisa. Echem tego żywszego obecnie na czasie zainteresowania się tym ustępem był artykuł ucznia kl. VI, umieszczony w pisemku szkolnym *Promień* pt. *Fragmenty z powodzi*.

Artykuł, najeżony cytatami i reminiscencjami z Owidjusza, kończy się słowami: „Maxima pars unda rapitur, quibus unda pepercit, illos longa domant inopi ieiunia victu“. Naszą rzeczą jest, aby te „longa ieiunia“ nie trwały zbyt długo. Pokażmy swe serce. O ile zobowiązemy się przeczytać z *Metamorfoz* ustęp: „Filemon i Baucyda“, po przeczytaniu nasuwa Okrzeński następujące uwagi o skromności i gościnności: „Wystawne uczty znamionują zawsze upadek społeczeństwa i zjawiają się w ostatnich czasach Rzeczypospolitej. Uczty, to miara i wykładnik potęgi państwa. Uczta w Lubowli, opisana w *Potopie*, uczty za Sasów i Heljogabala, charakteryzują obojętność dla spraw państwa. Przeciwnieństwem do nich jest obraz uczty, urządzonej przez Bolesława Chrobrego u grobu św. Wojciecha na cześć Ottona III. To jest najświetniejszy czyn twórczy państwa polskiego, bo tą ucztą Bolesław Chrobry przysporzył sobie przyjaciół. Dużo materiału do aktualizowania znajdziemy we *Fastach*. Zwłaszcza opisy świąt, uroczystości można nawiązać z obecnie obchodzonym świętem matki (Matronalia), lasu i td. W ustępie „Święto Cerery“ znajdujemy wyraz „dux pacificus“. Polityka Kazimierza Wielkiego świadczy o pokojowych nastrojach Polski.

Kiedy już mowa o pokojowych nastrojach, to żadną miarą nie należy opuścić ustępu „Ołtarz Pokoju“ we *Fastach*, a bezpośrednio po nim należy czytać Tybulla w wydaniu

Sinki ustęp pt. „Wojna i Pokój“. Po omówieniu rzeźby „Ara pacis“ musimy poruszyć najpiękniejszą wszechludzką ideę wychowawczą, wyrażoną w rezolucji, uchwalonej na kongresie historyków w Oslo (1928), aby nauka historii we wszystkich szkołach świata służyła celowi porozumienia i pojednania między narodami. I to nie tylko historia. To stanowisko oceniła Ameryka. Pewien fabrykant tamtejszy wyasygnował milion dolarów na akcję pojednania ludzkości. Kiedyś ludzkość zrozumie bezcelowość niszczenia. Naszem zadaniem jest czasy te przybliżać, nie oddalać. Jeśli szwankuje Liga Narodów ludzi dorosłych, to naprawi to dziecięca Liga Narodów. Wystawa harcerska w Krakowie, korespondencja międzyszkolna, praca młodzieży, zorganizowanej w Czerwonym Krzyżu, świadczy że dzieci same budują wieżę Babel. „Jest i musi być kędyś, choć na krańcach świata, ktoś, co do mnie myśli wzajemnie“ wzłata“. Marzenia romantyków zaczynają się spełniać. Z tą kwestią jak najściślej wiąże się idea współpracy i pojednania między stronnictwami w kraju. Trzeba wykorzenić z człowieka instynkt niszczenia. Pod tym względem wiele może zrobić lektura zapomnianego w szkole Tybulla, którego jednak urywki znajdują się w *Wiązance wierszy Owidjusza*.

Wracamy do prozy i z kolei rzeczy należy uwzględnić Liwjusza. Słowa Jadwigi Lorji w *Kwartalniku Klasycznym* 1934, VIII, 2. w artykule: *Wychowawcze wartości dzieł Cy-cerona*, że „grube i drogie tomy Liwjusza, Wergiljusza czy Horacego, z których czytamy zaledwie drobne części, są już dziś całkiem nieodpowiednie“, nie trafiają całkiem do przekonania. Dopóki nie będzie odpowiednio dobranej antologii z tych klasyków, grube tomy spełnią swe zadanie, o ile sami wybierzemy stosowne partje do czytania. Wśród wielu ustępów (jako przykład podam jeden) na szczególną uwagę zasługuje u Liwjusza opis, jak młody Scipio po zwycięstwie, odniesionem w Hiszpanji, oddał rodzicom i narzeczonemu dzie-wicę nadzwyczajnej urody, wziętą do niewoli, nie przyjąwszy za nią nawet okupu. Oto charakter, jaki powinna naśladować nasza młodzież, aby nabrać cech prawdziwej ‘humanitas’. O ileż wieków wyprzedził ten Scipio kulturą serca osławionego wczasie wojny światowej majora Preusskera, zdobywcę Kalisza. Tym podobnych przykładów tej starożytnej ‘humanitas’ znalazłoby się więcej (np. wspaniałomyślny gest Kamillusa,

który nie przyjął ponętnej propozycji niewolnika z miasta Falerji, chcącego oddać mu podstępnie wyprowadzonych chłopców poza miasto, a tem samem i miasta, (z tych jedne omawiałoby się w klasie, inne służyłyby jako tematy wypracowań szkolnych). O ile decydujemy się czytać I ks., dane wskazówki, jak należy realizować wychowanie państwowe na I ks., znajdziemy w *Kwartalniku Klasycznym* 1933. VII. 1. Instynkt samozachowawczy zmusza człowieka do zrzeszania się w zespoły i grupy — a z biegiem czasu wytwarza się moralność społeczna. Ciekawe są wiadomości, dotyczące rozrostu państwa i wzmocnienia jego siły wewnętrznej. Jako tematy do wypracowań szkolnych w klasie polecam przykłady bohaterских poświęceń za ojczyznę z ks. II Liwjusza: Horatius Cocles, Mucius Scaevola i Cloelia virgo. „Już Rzymianie (jak mówi Okrzeński) składali hołd bohaterom przez wznoszenie pomników i nadawanie nazwy miejscom od bohaterów. Tak samo my imionami bohaterów nazywamy ulice, parki, ogrody — umieszczamy podobizny na znaczkach pocztowych, urządzamy uroczyste obchody i akademje i tem rozpamiętywaniem pokrzepiamy ducha obywatelskiego“. Poza tem najwięcej jest czytana ks. XXI i XXII. Zamiast borykać się z Alpami i podążać szlakiem Hannibala po górskich zboczach, lepiej przeczytać ustępy z ks. XXII np. Skutki bitwy pod Kannami, jakie wrażenie zrobiła ta klęska, że duch narodu nie upadł, ale okazał wielką inicjatywę w ratunku państwa. Proponuję uwzględnić rozdziały 43—51, 54—61.

Przechodzimy do Cyncerona, największego nauczyciela ludzkości i apostoła pracy. Z dostępnych pisarzy jest on najbardziej państwowo myślącym Rzymianinem. Pod jakim kątem widzenia należy czytać Cyncerona i objaśniać jego dzieła, wskazuje artykuł Jadwigi Lorji w *Kwartalniku Klasycznym* 1934. VIII 2.: *Wychowawcze wartości dzieł Cyncerona*. Wybór nasz bezwarunkowo padnie na mowę: *Pro Archia poeta*. Należy obeznać uczniów z wagą słowa 'civitas' — jaką dumą dla Rzymianina były słowa 'civis Romanus'. Jeśli ktoś dzisiaj podszyje się pod obywatelstwo, jest to fałszerstwo. W związku z tem należy, czy to w zadaniu szkolnem, czy na osobnej lekcji, przeczytać z uczniami *In Verrem* V. 161—162, jak Gajusz, chłostany na rynku Messany na Sycylji, jako odpowiedź na razy i uderzenia podał 'civis Romanus sum' i tem uświa-

domieniem obywatelstwa łagodził cierpienia. Św. Paweł, apostoł, zapytany w amfiteatrze przez zarządcę ławek, kim jest, odparł spokojnie i z pewną dumą: „obywatel rzymski“ (*Quo Vadis* — Sienkiewicza). Na zmianę, żeby corocznie tej samej mowy nie czytać, proponuję *De imperio Cn. Pompei*. W tym właśnie leży tragedia państwa rzymskiego, w starciu się konieczności realnej z formalną. Konieczność realna nadania w tej wojnie ‘*imperium extraordinarium*’ Pompejuszowi wynikała z dziejów rzymskich do roku 66, a formalna była wynikiem konstytucji rzymskiej, która nie pozwalała na nadanie tej władzy Pompejuszowi. Ostatecznie zwyciężyła konieczność realna i to uratowało państwo rzymskie, bo konstytucja byłaby to państwo zgubiła. Czasem zachodzą wypadki, kiedy państwo znajdzie się w niebezpieczeństwie, stworzenia takich konieczności realnych i nadanie jednemu człowiekowi władzy nadzwyczajnej ‘*imperium extraordinarium*’ może uratować państwo.

Z filozoficznych pism Cyserona na pierwszy plan wysuwa się: *De re publica* w tych wyjątkach, jakie są w wydaniu Szczepańskiego, a zdania takie jak: „neque enim est ulla res, in qua propius ad deorum numen virtus accedat humana, quam civitates aut condere novas, aut conservare iam conditas“ należy wpajać w pamięć. Zaraz w pierwszym ustępie w Wyborze Szczepańskiego Cysero zaznacza, że jesteśmy stworzeni do pracy społecznej, i zwalcza w tym względzie zasady epikurejskie, — że nie wolno nam siedzieć na uboczu z założonymi rękami. Uzupełnienie tworzyłoby słynne *Somnium Scipionis*, że za zasługi dla państwa czeka człowieka nagroda w życiu pozagrobowym. Kopalnię tematów aktualnych, wychowawczych, stanowią ustępy z *De officiis*, zwłaszcza rozdziały I. 34, 53, 85—7, 149, 153—58; ks. II. 22—29; 73—80; ks. III. 43—45, 46—49, 50—60, 86—88, podane już w *Kwartalniku Klasycznym*.

Zbliżamy się do tak drogiego Polakom Wergiljusza. Cysero, reprezentant prozy, i Wergiljusz, jako poeta, są apostołami pracy. Można by sobie nawet darować czytanie *Eklog* (sielanek) — można je przeczytać w przekładzie, bo nie jest czas obecnie na sielanki, a wziąć się do pracy i to pracy na roli. Italia i Polska, to kraje rolnicze i kraje, mające odegrać specjalną misję w dziejach narodów. Z *Georgik* weźmie się ‘Pochwałę Italji’ i ‘Szczęśliwe życie rolników’. Odnośnie do

Eneidy, nie zabraknie pomysłów żadnemu nauczycielowi, zwłaszcza, że w roku jubileuszowym poety poruszono wiele punktów stycznych jego poezji z literaturą polską. Tu trzeba się dłużej zatrzymać przy takich zdaniach, jak „*tantae molis erat Romanam condere gentem*“ „*Durate et vosmet rebus servate secundis*“ „*Tu ne cede malis, sed contra audentior ito*“; one mówią same za siebie bez komentarzy. Czytać należy pierwszą księgę z Laokoonem. Oto, co o tej scenie mówi Okrzeński: „Laokoon, to równie jak Skarga, jasnowidzący prorok swego ludu, który widzi przyszłe losy ojczyzny i ostrzega rodaków przed ślepotą. Przypomina on Kassandrę w *Odprawie posłów* Kochanowskiego. Jak Rejtan, jest on uosobieniem patriotycznego bólu, spowity kręgiem hańby i zdrady. Laokoon zginął w służbie ojczyzny, jak Demostenes, Kato, Wercyngetoryks, Wanda, Rejtan“. Samobójstwo polityczne jednak należy potępić; dla państwa lepiej pracować i lepsze bohaterstwo życia, niż heroizm śmierci. Na osobną wzmiankę zasługuje miłość rodziny u Eneasza w stosunku do ojca, żony i dziecka. Ta ‘pietas’, którą Cycero nazywa ‘fundamentum omnium virtutum’, i nierozluźnianie jej związków, jest podstawą dobrych państw o podłożu etycznym. Warto też zestawić charakterystykę Eneasza i Dydony. Dydona jest uosobieniem indywidualnych zachcianek, egoizmu. Ona chce osobistego szczęścia i wszystko dla niego poświęca. Eneaszem kierują pobudki wyższe, jakim jest założenie nowego państwa, wszystko poświęca dla ojczyzny, chociaż jest człowiekiem, jak Dydona, jak gdyby miał przed oczyma zdanie Cycerona o zakładaniu państw (cytowane powyżej).

Te uwagi nasuną się przy czytaniu IV ks. w przekładzie, bo w oryginale lepiej trochę czasu poświęcić na ks. VI. Przeгляд potępieńców w Tartarze podziela także pouczająco, zwłaszcza jednego, wołającego donośnym głosem: „*Discite iustitiam moniti et non temnere divos*“ i wpłynie dodatnio na ustalenie pojęć o podłożu etycznym i religijnym.

Jeszcze jedna uwaga, tyżająca się świętości przysięgi. Dydona przysięga „niech mnie ziemia pochłonie lub Jowisz piorunem strąci, nim złamię prawo pierwszego ślubu“. Złamanie przysięgi zemściło się na Dydonie, jak na owej „pani“ w *Liljach* Mickiewicza. Obydwie nawiedzają straszne widziadła-Erynje i nawet po śmierci nie mają spokoju. Bardzo surowy pogląd na łamanie przysięgi wyraża Ksenofont, który piętnuje

zdradę Klearcha. Trzeba nawiązać do kwestji czci imienia świętego i świętości przysięgi. Czasy zaboru przytępiły świętość przysięgi, kiedy żołnierze składali ją obcemu najeźdźcy. Trzeba jej wartość przywrócić, bo ona stanowi dla państwa pierwszorzędny warunek twórczego rozwoju i gwarancję cnót obywatelskich.

Cykl wielkich poetów zamyka lektura Horacjusza. Ponieważ jest to ostatni poeta, którego czytają, należy zestawić przy nim dążności wszystkich trzech, że idą na rękę Augustowi w jego wielkiem dziele restauracyjnem państwa rzymskiego i to, co August zamierzał przeprowadzić w czynie, oni propagują w poezji, — panuje między nimi zgoda, o ile idzie o sprawy państwa. Czytać należy w myśl wskazówek Sinki w programie humanistycznym szkół w tym porządku, jaki on tam zaleca, zaczynając od epody 7, kiedy poeta był jeszcze republikaninem, a powoli z biegiem wypadków zaczyna tracić tę orjentację, widząc słuszość po stronie Oktawjana. Horacjusz zmienił swe zapatrywania polityczne i nie było to dla niego ujmą, szedł po linii rozumu, nie zaciętrzewienia. Dać się przekonać, — wielka to zaleta. Z ks. III ód poświęcimy specjalny czas na cykl t. zw. ód patryjotycznych, rzymskich, jako zakończenie jego orjentacji politycznej i program odrodzenia państwa. Program ten zmieści się w ramy każdego państwa. Dopiero po skończeniu tego cyklu można przejść do ód z prywatnego życia, aby z epikurejskiem zdaniem „mitte civiles super urbe curas“ nie popaść w sprzeczność.

Młodzież nasza nie przeżywała czasu niewoli i dlatego Tacyt, korona łaciny, będzie dla niej obcy. Ale i tu znajdują się piękne postacie, na które specjalną zwróci się uwagę. Nawet portret cesarza Tyberjusza nie pozostaje w tyle. Mimo jego tytuł niesympatycznych rysów charakteru znajdzie się jeden sympatyczny, kiedy w chwilach goryczy i nienawiści oddaje się z zamiłowaniem sprawom państwa, a do dzieci Germanika w ks. IV tak przemawia: „ita nati estis, ut bona vestra malaeque ad rem publicam pertineant“. Przedewszystkiem jednak myśl naszą zaprzatnie szlachetna, w duchu chrześcijańskim świetlana postać Germanika i jego żony Agryppiny. Podbijał on serca wszystkich swoją ‘humanitas’, „in conscientia Christianus“. Jakby miłość bliźniego nie była mu obcą, posyła triery na ratunek swego własnego wroga, Pisona. Z jakim szacunkiem odnosił się do tradycji! Bez pompy, bez liktorów zwiedzał

zabytki architektury, daleki od kultu własnej osoby, pochylając głowę przed kulturą Aten i tradycją, jakby pomny napisu, jaki zdołał rydwan, którym triumfator jechał na Kapitol: „Pamiętaj, że jesteś człowiekiem“. Zdarzają się wypadki, że nasz młodzieniec z braku tej ‘humanitas’ nie umie odpowiednio zachować się i nie doceniając ani powagi chwili, ani miejsca, w którym się znajduje, skraca sobie czas rozmową a gorzej, jeśli nawet czapki nie zdejmie. Trzeba wyrabiać tę ‘humanitas’ młodzieży i tępić wszelkie objawy dzikości; nie będą wtedy niszczyli mienia państwowego, uszanują ludzką godność, a świetlana postać Germanika większe na uczniach zrobi wrażenie, niż pogadanki na godzinach wychowawczych. Niemcy, jakkolwiek głęboko tę dziedzinę klasyczną przeorali, nie mieli cech ‘humanitas’, co udowodnili w wojnie światowej, bo w nawale szczegółów natury leksykalnej i gramatycznej zatracili poczucie prawdziwego piękna i okazali się barbarzyńcami.

JĘZYK GRECKI.

Pomijam początki nauczania języka greckiego na stopniu najniższym jako obecnie już nieaktualne. Pozostaje nam Ksenofont, jako pierwszy autor. Proceder czytania był taki, że zaczynało się od pierwszego ustępu Anabazy, *Ἀρρείων καὶ Παριότιδος* czyli o przygotowaniach do wyprawy, a dalsze ustępy z pochodą przez pustynię aż do bitwy pod Kunaksą zależały od swobodnego uznania nauczyciela. Z tą metodą trzeba zerwać na przyszłość. Z wymienionemi ustępami zapoznać uczniów w przekładzie a zaczynać od poznania się z osobistością Ksenofonta. *Ἦν ἐν τῇ στρατιᾷ Ξενοφῶν ὁ Ἀθηναῖος*. Bezpośrednio po tem trzeba przystąpić do ust. 7. „Rozpaczliwe położenie Greków“. Żołnierze rozpaczeni znajdują się w strasznym położeniu, — ogarnia ich tęsknota za ojczyzną i nie widzą drogi wyjścia. Co robić? Poddać się wrogowi? Przenigdy, przecież w wojsku znajduje się także Ksenofont, człowiek z inicjatywą, dzielny organizator. Jemu trzeba zaufać. Niech uczniowie posłuchają jego mądrych rad, jak należy działać a nie rozpaczać. Z kolei idzie ust. 9. „Mowa Ksenofonta na ogólnem zebraniu wojska greckiego“. Jest tam i jeden warchoł (bo gdzieby go nie było), który się sprzeciwia jego mądrym radom, ale dostał rzetelną odprawę. Dzięki Ksenofontowi Grecy wyszli cało, bo „przecież niema takiej sytuacji, z którejby się przy boskich

auxiliach nie wyszło“. Ta inicjatywa i zaradność starego, doświadczonego harcerza podziw w nas wzbudza. Krzywo-przysięzca Klearch słuszną odebrał karę. Gdyby te trzy ustępy nie wystarczały, a czas pozwalał, można jeszcze z następnych dobrać, gdzie pomysłowość i zaradność Ksenofonta jest uderzająca. Z Cyropedji ust. 1 „O wychowaniu młodzieży perskiej“ da wiele sposobności potrącenia o sprawy państwowe. Za tem idą ustępy: „O poszanowaniu władzy w Sparcie“ i „Rólnictwo i wojsko podstawą państwa“. — Na tem możnaby lekturę Ksenofonta uważać za skończoną.

Jak w Ksenofontcie — tak i w *Iljadzie* zaczynało się szablono-wo od ks. I. Odtąd trzeba zachować ostrożność. Od inwokacji trudno nie zacząć i prowadzić do sporu Achillesa z Agamemnonem, ale dalej ani kroku. Nie będziemy przecież budować młodzieży na kłótni o kobietę i dosadnych przezwiskach. Bohaterzy do tego stopnia się zapominają, że Achilles wobec króla wypowiada słowa: „Głupi byłbym, gdybym ci ustąpił“. Na takim tle kłótni błędnie nawet szlachetna postać Nestora. Tobym zatem radził opuścić, powołując się na świadectwo Platona *Rzeczposp.* II. 17 w przekładzie Lisieckiego: „Ci, którzy powołani są do czuwania nad państwem, w wybuchu wzajemnej nienawiści największą powinni upatrywać sromotę. Ani nawet pomyśleć się nie godzi o tem, byśmy im opowiadali o bitwach gigantów i barwnie je uwydatniali i o wielu innych rozmaitych nienawiściach bogów i bohaterów z ich krewnymi i najbliższymi przyjaciółmi. Zato, o ile byśmy wogóle chcieli dzieci o tem przekonać, że istotnie nigdy żaden obywatel nie pałał nienawiścią względem drugiego, nadto, że takie uczucie jest wyrazem bezbożności, to podobne wyobrażenia niechaj i starcy i staruszki i młodzież podrastająca już małym dzieciom podsuwają w powiastkach; poetów zaś trzeba zniewolić, aby swe baśnie to tychże dostosowali wyobrażeń“.

A w rozdziale III tejże *Rzeczypospolitej* czytamy, jak Sokrates mówi: „A co powiesz na coś takiego: „Winem obciążony, psa oczy mający, serce zaś jelenia i, co potem następuje, czy podoba ci się i owe zuchwałości podwładnych względem rządców, bądź prozą wyrażone, bądź wierszem?“ Za to scena następna po kłótni rehabilituje w zupełności niemiły poprzednio dysonans. Od w. 318. I ks. zaczyna się scena, jak Agamemnon wyprowadza dwu swoich giermków po Bryzeidę do namiotu

Achillesa. W przykrem poselstwie szli słudzy królewscy i mogli się narazić na niemiłe tej funkcji następstwa. Jakież było ich zdziwienie, kiedy zamiast oczekiwanej obelgi usłyszeli z ust Achillesa przyjazne słowa: „Χαίρετε κίρρονες Διὸς ἄγγελοι. Wyście przecież niewinni i jesteście tylko wykonawcami władzy“. O ileż wieków przerasta Achilles swoją kulturą dzisiejsze społeczeństwo, które, pominawszy to, że wysłannikom władzy, funkcjonariuszom policji lub egzekutorom podatkowym utrudnia urządowanie i nie wita ich słowem χαίρε ale miota na nich obelgi, w następstwie czego przychodzi do kompromitujących zajść. Achilles wie, że władza pochodzi od Boga. Do takich zatem wyjątków należałoby ograniczyć pierwszą księgę *Iljady*, Wielkie walory posiada pod tym względem II ks. *Iljady*, którą poleca się przeczytać choćby w przekładzie polskim. Widoczne tam posłuszeństwo dla naczelnego wodza, a warchoł Tersytes otrzymuje zasłużoną odprawę. Następnie parę uwag do ks. VI. Występuje tam do pojedynku Diomedes i Glaukos, którzy, poznawszy, że łączy ich przyjaźń, podali sobie ręce, zamienili zbroję i zaniechali walki. Jakżeż to inaczej było w czasie wojny światowej, gdzie Polak musiał walczyć z Polakiem, jakkolwiek dobrze o tem wiedzieli, i to nieraz brat z bratem. Uroczysta scena pełna tkliwych momentów, pożegnania Hektora z Andromachą utrwali w młodości miłość ojczyzny i miłość rodziny, ten fundament państwa, o którym już poprzednio była mowa. Na szersze penum *Iljady* w kl. VI czas nie pozwoli, — chyba w przekładzie Dmochowskiego można niektóre partje uwzględnić lub w lekturze 'ex abrupto'.

Odyseja. Jak wysoką wartość wychowawczą ma *Odyseja*, wykazał K. Lubecki: *Wartość pedagogiczna Odysei w Kwartalniku Klasycznym*. „Triumfalny ton Odysei (powiada tenże) przedziwnie stosuje się do życia narodu, który odzyskał niepodległość, słonecznie pocieszający po burzach i bolesnej niedoli. Za zrządzeniem najwyższem naród nasz z tułacza w łachmanach przemieniony został, jak Odys odmłodzony, wolnością i radością... Cnota otrzymuje swą nagrodę — występki zasłużoną karę. Niech we współczesnem społeczeństwie będzie wielu przemądrych w przeciwnościach Odyseuszów, który w nie byle jakim kryzysie dał sobie radę, wiernych Penelop i kochających Telemaków“. Trudno w tej lekturze robić jakieś wykresy, bo niemal każda księga, każda kartka pełna

aktualnych tematów i myśli o państwie bez sztucznego naciągania. Którąkolwiek nauczyciel księgę wybierze, każda z tego zadania się wywiąże.

Jakie są obowiązki względem państwa, pouczy lektura Platona. W tym celu do czytania w kl. VII proponuję *Krytona* w jednym roku, w drugim *Rzeczpospolitą*, naprzemian. Smereka w *Kwartalniku Klasycznym* podaje spis ustępów z *Rzeczypospolitej*, które w związku z tym kierunkiem wyrobienia myśli o państwie czytać należy. W kl. VIII proponuję na zmianę *Fedona* z *Protagorasem* lub *Gorgiaszem*, który jest prawdziwą kopalnią aktualnych myśli. Plato działa estetycznie i etycznie, budzi zainteresowanie do najwyższych zagadnień życiowych. Osoby nie starają się zapomocą podstępnych pytań w błąd wprowadzić słuchacza i dlatego ma znaczenie wychowawcze. Uczeń wyniesie tę korzyść, że się nauczy poprawnej drogi dyskusowania, da się przekonać i sam uszanuje przekonania drugiego.

Lektura Sofoklesowej *Antygony*, zwiastunki nowego porządku rzeczy, która „przyszła na świat współmłować a nie nienawidzić“, zamknie cykl tych zagadnień. W innym roku można czytać *Edypa Króla*, który, mimo tragizmu swej osoby, dbały jest o sprawy państwa. Odradzam natomiast czytania *Elektry*, jako tragedji zemsty.

Sledząc pilnie uwagi prasy o wychowaniu, przeczytałem w *I. K. C.* następującą uwagę: „Z taką energją realizowane dziś przez władze szkolne wychowanie państwowe musi iść w parze z pogłębianiem wychowania moralnego, na które w dzisiejszych szkołach zwraca się niestety zbyt małą uwagę. Człowiek głęboko moralny będzie zawsze siłą rzeczy dobrym obywatelem państwa, wychowanie więc młodzieży winno przede wszystkim iść w kierunku wytworzenia w duszach młodzieży hamulców moralnych, winno się odbywać na mocnej i szerokiej podstawie etycznej“.

Ksenokrates, według świadectwa Cyserona, zapytany, czego nauczył swych uczniów, odpowiedział: „Moi uczniowie czynią dobrowolnie, bez nakazu, to, co nakazują prawa“. Jeśli i filologja, z którą pod tym względem niemal żaden przedmiot współzawodniczyć nie może, zbliży się do ideału wychowawcy Ksenokratesa i zajmie dziś takie stanowisko w polskiej szkole średniej, nazwiemy szkołę polską, za Modrzewskim, „procreatricem et quasi parentem legum optimarum“.

SPOSÓB PROWADZENIA KÓLEK KLASYCZNYCH

w gimnazjach klasyczno-humanistycznych.

napisał

FRANCISZEK HOŁOWATY

Najnowsze wskazówki metodyczne oraz program gimnazjum nowego typu bardzo mocno podkreślają rolę historii kultury przy nauczaniu języków. Problem ten zresztą bardzo szczegółowo i wielokrotnie omawiano na licznych konferencjach rejonowych. Otóż ostatecznie doszli filologowie klasyczni do wniosków i tez, że nawet przy materiale gramatycznym, odgrywającym w dwu niższych klasach gimnazjum nowego typu dominującą rolę, nie należy po macoszemu traktować kultury, lecz owszem przy zachowaniu kośćca gramatycznego powinno się wytworzyć z kultury szaty strojniesze, piękniejsze, odświeżniejsze i gustownie przyoblec niemi suchy materiał gramatyczno-leksykalny. Od kultury więc należy wychodzić, zaczynać od tego, co zaciekawia, nęci, interesuje, bo to niejednokrotnie konieczne i nieodzowne jest do wywołania tzw. transu lekcyjnego, kiedy powstaje życie, rozmach i pęd, nieodzowne czynniki nie tylko dla każdej zwykłej lekcji, lecz także dla życia kółek, które nie powinny tylko marnie wegetować, lecz promieniować i tryskać zawsze młodem i niesłabnącem życiem. Chodzi tylko o dobry punkt zaczepienia, a o ten nie trudno. Mniemam, że takim punktem zaczepienia może być sztuka.

Wielokrotnie już na łamach i szpaltach najrozmaitszych pism, piśmideł była poruszana sprawa traktowania sztuki starożytnej w ogólności w gimnazjum, jako szkoły ogólnie kształcącej. Zazwyczaj się dzieje tak, że uczeń z zakresu sztuki antycznej wynosi bardzo mało. Każdy ma odrazu argument: godziny na kulturę zniesiono, a inne zredukowano i wskutek tego powstał taki a nie inny, gorszy stan, są takie a nie inne wyniki.

Jednak, jak wszędzie tak też i tu, rzekomemu i domniemanemu złu można bez wielkich nawet wysiłków zaradzić przez rzetelną i uczciwą pracę na kółkach, należyście zorganizowanych z odpowiednim doбором tematów jako zagadnień, któreby mogły być przedmiotem ciekawości i zainteresowania.

Weźmy dla przykładu tzw. okres aleksandryjski. W gimnazjum bowiem przyzwyczajeni jesteśmy, przywykliśmy przebywać tylko i wyłącznie w świecie „heroicznym“ i klasycznym. My obcujemy tylko z księciem smyrneńskim Homerem, z „wojowniczą“ *Iljadą* i romantyczno-malowniczą *Odyseją*, podziwiamy bohaterskość sofoklesowej *Antygony*, współczujemy ze starym Edypem, prototypem króla łachmanów, wsłuchującego się w słowicze trele jego rodzinnego Hippios Kolonos, wznosimy się myślami w czarowny świat idei platońskich, czy nurzamy w realizmie Stagiryty, respektujemy brzydala Sokratesa itp. Stąpamy przytem pierwszymi krokami po precudnych i kwiecistych łąkach greckich baśni, z których niejedna i dziś jeszcze pieści uszy małej dzieci, wyczarowując rajska, klechdową krainę, o bezbrzeżach i bezkresach wszelkich możliwości. Wielkie te heroiczne postacie ducha ludzkiego wydają się nam jeszcze wspanialsze i okazalsze na tle wielkich epok w potężnych czynach, bo jednostki takie mogła wydać epoka, dorównywująca a nawet przewyższająca siebie samą zakrojem swych płodów. A przecież okres od nieśmiertelnych i bohaterskich Termopil i morderczej bitwy pod Salaminą (480) aż do wybuchu wojny peloponeskiej (431), to największy rozkwit dobrobytu, to maksimum ekspansji, to szczyt aktualizacji energii potencjalnej i sił twórczych Hellenów. Czasy jednak zmieniają się. Całą Helladę ogarnęła i do posad wstrząsnęła zawierucha wojny peloponeskiej. Na horyzoncie spokojnego dotychczas lazurowego nieba okazały się chmury, a z niemi sylwetka najeźdźcy Filipa, króla macedońskiego z jednej, a gorącego szermierza i orędownika wolności Demostenesa z drugiej strony. Wreszcie następuje bitwa pod Cheroneą (338), grób niepodległości Grecji. Dawne zapatrywania religijne uległy zupełnej przemianie, nastąpił upadek cnót obywatelskich i gotowości do ofiar, a rozpanoszyła się niezgoda, waśnie i spory. Spaczono pojęcia etyczne i moralne, skażony i zdeprawowany smak.

Mimo takie niekorzystne warunki, duch ludzki nie przestał być czynnym, nie zgnuśniał, nie zjełczał ani wyjałowiał. Z tych chociażby już naprowadzonych względów musi się orzec, że zupełnie inny charakter, całkiem odmienne oblicze i wygląd będzie posiadała ta epoka, odzwierciedlona w płodach i tworach helleńskiego ducha. I tutaj powstaje dla fi-

lologa nader ciekawa dziedzina pracy, bo omawiając jeden temat, może on daną kwestję oświetlić rzęsiście i jasno z najrozmaitszych punktów widzenia, przez skierowanie na dany problem rozmaitych dziedzin kultury okresu hellenistycznego. Posłużymy się znowu przykładem. Aby zerwać już raz z werbalizmem referatomani, a nawiązać kontakt z twórczą i radosną szkołą pracy, powinno się na posiedzenia kółek filologicznych obierać takie zagadnienia, któreby mogły zainteresować i zaciekawić uczniów i z uwzględnieniem kolektywnej nauki spowodować najwyższą aktywność możliwie wszystkich członków. Doskonałym tematem może być np. rzeźba epoki aleksandryjskiej jako wytwór swojej epoki i na jej nader bujnym i malowniczo-różnorodnym tle. Możemy zgóry przyjąć tezę, że w niej bardzo dosadnie odzwierciedli się duch epoki. Już samo wzięcie pod uwagę i omówienie tego jednego zagadnienia, przyniosłoby wiele korzyści, zwłaszcza jeżeli do dyspozycji pozostaje aparat projekcyjny. Jako substrat do pogadanek (nie referatów) mogą posłużyć wiadomości, zdobyte z historii starożytnej, oraz przygodne z czytania autorów. Każdy niemal uczeń, zwłaszcza z klas wyższych, ma ogólne wiadomości z zakresu starożytnej komedji (starej, średniej i nowej), tragedji, wymowy, filozofji, elegji, malarstwa, architektury itp. Przyjmując taką bazę znajomości u przeciętnych uczniów klas wyższych, przystępujemy odrazu do rzeczy i poprzez aparat projekcyjny na ekran rzucamy podobizny twórców plastyki antycznej. Tematem jest: „Życie w sztuce i na tle epoki“ (epoka aleks.). Zanim jednak przystąpimy do omówienia najważniejszych twórców rzeźby epoki aleksandryjskiej, odtwarzającej namiętność, patetyczność i efekt, dla plastyczniejszego uwypuklenia kontrastów poszczególnych epok należy odtworzyć na ekranie jedną lub dwie postacie Fidjasza, które znamionuje spokój, powaga i majestat, a następnie poprzez Polikleta i Skopasa przejść do kefizodotowej Eireny z małym Plutosem i praksytelesowego Hermesa z Dionizoskiem. Uczniowie sami odrazu odgadną różnicę między Fidjasza Zeusem czy też Ateną, Kefizodotą Eireną lub Praksytelesa Hermesem, przyznając dwu ostatnim postaciom więcej wdzięku, powabu, ciepła i tkliwości uczucia, nie wyłączając wiele innych bardzo ciekawych spostrzeżeń jak wydoskonalenie w sztuce ideału piękności kobiecej, uwydatnienie uczucia zwa-

szcza osób, stanowiących grupę, po mistrzowsku opanowanej techniki, różnica co do prymatu bóstw itp. W ten sposób zbliżamy się powoli do okresu hellenistycznego, w którym na pierwszy plan wybijają się grupa Laokoona. Zanim pokaże się obraz, należy albo samemu albo polecić ochotnikom dać streszczenie mitu, przedstawiając barwnie i stylowo tragiczny mit o Laokoonie. Po wywołaniu odpowiedniego nastroju, z zaciekawieniem i zachwytem uczniowie będą obserwowali i omawiali tę naprawdę w swoim rodzaju piękną rzeźbę. Po Laokoonie można pokazać treściowo pokrewną rzeźbę, a mianowicie byka farnezyjskiego, lub Niobę, a na koniec gladiatora konającego i Galla z żoną. Uczniowie poznają rzeźbę i omawiają ją dokładnie. W każdym osobniku powstanie i przejdzie cała gama uczuć, które ulegną gruntownej katarzytce i sublimacji. Człowiek na chwilę odrywa się od świata i unosi w krainę piękna tak dobroczynnie i kojąco oddziałującego na szare, pełne trosk i utrapień życie. Na tych rzeźbach drogą dyskusji można przez reasumpcję dojść do ogólnej charakterystyki plastyki okresu hellenistycznego, a poprzez nią i samej epoki. Na podstawie rzeźby konstatujemy fakt, że dominującym pierwiastkiem i czynnikiem jest gonitwa za efektem i patetycznością, za scenami nadzwyczajnymi i wstrząsającymi, w miejsce dawnej powagi i umiarkowania, podsycanego uczuciem wiary i patryotyzmu, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę inne nie mniej ważne dziedziny i rozłogi helleńskiego ducha tak zamożnego i tak bardzo bogatego. Z wydatną pomocą może nam przyjść krewniaczka plastyki, malarstwo, które w Apellesie osiągnąwszy najwyższy punkt swego rozwoju, poczęło gonić za efektem, zmysłowością i erotycznością a nawet swawolną rozpustą.

Te same cechy można również zaobserwować w architekturze, gdzie zapanował wszechwładnie i niepodzielnie luksus, przesada w ornamentyce oraz kolosalność rozmiarów.

Analogiczne niemal objawy widzimy, gdy weźmiemy pod uwagę kapitel kolumny jońskiej a zwłaszcza korynckiej.

Takby więc w ogólnych zarysach przedstawiała się sztuka, która jednak sama nie pozostaje wcale w odosobnieniu od literatury z wszystkimi jej dziedzinami.

Przyjrzyjmy się im tak, jak one występują w każdym niemal podręczniku literatury tego tak charakterystycznego okresu, a dojdziemy do ciekawych wyników.

W literaturze mamy pod względem zewnętrznym kunsztowną budowę, powikłaną i wspaniałe przeprowadzoną akcję z prawdziwą subtelnością, delikatnem odczuciem stylu, nie licząc już owych typowych sylwetek charakterów, owej przebogatej galerji typów etc.

Poezja wynajdywała sobie najrozmaitsze motywy, sytuacje, problemy, nastroje, aby znaleźć drogę do realistycznego odtworzenia życia we wszystkich jego najrozmaitszych formach i koszmarnych kształtach, a to wszystko przepojone było uczonością i wyrafinowaną sztucznością.

Elegja stała się liryczną, subiektywno-erotyczną, odzwierciedlając radość i cierpienia życia miłosnego.

Lubowano się i zachwycano jambami i kulawemi choljambami o charakterze do przesady sceptycznym. I epigram prześląkł również soczystemi i ciętymi żartami; epigram zaś to nic innego, jak tylko owe cięte gemmy i kamienie w przeciwstawieniu do dawnych, wspaniałych i okazałych budowli. Nie inaczej przedstawia się sprawa z mimami i mimijambami tzn. tak wiernie i realistycznie, że nieraz niepedagogicznie, owszem nieestetycznie a nawet drastycznie odzwierciedlającemi życie w całej jego obrzydliwej i ohydnej nagości. Zbierano ponadto bezmyślnie i bezkrytycznie wszelkie dane o podpadających dziwach i nieoczekiwanych zjawiskach w duchu perypatetyckiej historyki.

W historjografji zaznacza się napuszysty kierunek azjański, dbający o rytmiczność w wykładzie, krótkie zdańka, olśniewające antytezy z całym arsenałem najrozmaitszych „sztuczek i kruczek“ jedynie i wyłącznie w tym celu, aby jak najefektowniej podzielać na fantazję słuchacza, aby go ogłuszyć i otumanąć, a potem wydać na pastwę naiwności i iluzji. Jak z jednej strony w geografji dal horyzontu pchnięto znacznie na wsze strony naprzód wskutek odkrycia nowych krajów i ludów, tak z drugiej strony zarysowuje się i w tej dziedzinie dość jaskrawo charakter lokalny zwłaszcza w odniesieniu do historycznych miejscowości z silnie odcisniętem piętnem dorobku wielu lat i wielu pokoleń. Każdy zaułek i zakamarek miał swego „boga“, każde miasteczko i każda miejscina, niewiele od sioła się różniąca, posiadała swych bohaterów i herosów, obrońców i oswobodzicieli, opiekunów i wybawicieli, swoich potworów, tyranów i ciemieżycieli, a to wszystko

tonęło i nurzało się w rożowo-eterycznej poświęcie fantazji i fikcji w uroczysku bajek, klechd, baśni i mitów. Była to era czarodziei, kuglarzy, szarlatanów, czarnoksiężników, hipnotyzerów, cudownych terapeutów, magów itp.

Po miastach panowała atmosfera duszna, stęchła i gnilna, w najodleglejszych czeluściach i ciemnych norach i najwspanialszych pałacach krył się doskonale maskowany sensualizm, całe życie przenikał brudny materjalizm i nic też dziwnego, że bardzo wielu opuszczało zachwaszczone bagna i cuchnące mokradła miejskie, aby zdala od zgiełku, gwaru i rozgardzaju wielkich sadyb i krociowych skupień móc przepędzić wolniejszą chwilę na łonie natury w mistycznym zasłuchaniu nad pogwarem szumu wieczystych dębów wieszczych lub nad zielonemi brzegami ustawicznie szemrzących strumyków i gwarzących ruczajów. Przyjrzyjmy się teraz, jak na to wszystko zapatrywała się filozofja. Między najróżnorodniejszymi kierunkami i kierunczkami na widownię występuje epikureizm i stoicyzm ze swym, wspólnym wprowadzie, lecz z rozmaitych punktów widzenia naświetlonym kosmopolityzmem. I znowu rzecz prawdziwego podziwu godna. Epikureizm całkiem pasywnie i jakby pierzchliwie nawet ustosunkowywał się do nowopowstałych form życia, umykając trwożliwie poza krąg jego zasięgu, gdy przeciwnie stoicyzm uzbroił się i opancerzył, aby z odchyłoną przyłbicą pójść w tytaniczne zmagania się i zapasy z nowemi ukształtowaniami dziwaczного oblicza ludzkiego żywota.

Tak to w najogólniejszych zarysach i w podobny zupełnie sposób może być przedstawiona nie tylko ta, lecz także każda inna epoka kultury greckiej czy też greckorzymskiej, naświetlonej z rozmaitych stanowisk i dopiero wtedy może powstać dość wypukły i plastyczny jej rzeczywisty, a nie urojony zwierciadłowy obraz. Chodzi tylko o to, w jaki sposób to wszystko potraktować, aby zadowolić najnowsze programy, postulaty pedagogiczne, dydaktyczne no i życiowe, a poniekąd utylitarne, zwłaszcza, że w najnowszych czasach (i zupełnie zresztą słusznie) powstał zwarty front i silna kampanja przeciw wybujałej i znikome wyniki dającej referatomani (słowo użyte przez p. wizytatora Dr. Juliusza Zaleskiego na jednej z rejonowych konferencyj wychowawczych). Kółka nie mają być uzupełnieniem lekcyj, lecz

rozszerzeniem i pogłębieniem wiedzy, na nich zdobytej z tem naczelnem hasłem i ważnem memento, aby z członków wydobyć jak największą aktywność w formie umiejętnej i nader dyskretnie, lecz nie mniej żywo, celowo i planowo prowadzonych pogadanek. Ta sprawa nie nastęrcza zbyt wielkich trudności przy sztuce jako nader ponętnym i mocno zaciękawiającym punkcie wyjścia przy omawianiu całokształtu obrazu kultury. Przy drugiej części sprawa napozór wyglądałaby znacznie trudniejsza do przeprowadzenia (przy zachowaniu wyżej wspomnianych wskazań). Ale i z tego podwórka jest wyjście i furtka. Każdy z poszczególnych rodzajów literatury można omawiać na tekście i to na tekstach grecko-łacińskich w gimnazjach staro- i neoklasycznych, lub tylko łacińskich w gimnazjach humanistycznych, wiedząc o tem, że literatura rzymska w bardzo wielu wypadkach jest wierną odbitką zachowanych czy też zaprzepaszczonych oryginałów greckich: że poprzez jej pryzmat można (a czasem musi się) oglądać kulturę grecką w jej nieskalanej helleńskiej, czy też grecko-rzymskiej szacie. Teksty w większej ilości można dać odciec na maszynie i rozdać pomiędzy zainteresowanych z zastosowaniem systemu interpretacji zbiorowej. W wyjątkowych i sporadycznych, lecz koniecznych wypadkach można uciec się do metody wykładowo-akroamatycznej, któraby jednak miała formę raczej objaśnień i uzupełnień zamiast apodyktycznych i kategorycznych pewników i twierdzeń, wygłaszanych pompatycznie, płynnie i buńczucznie z katedry czy innego piedestału lub cokołu.

Wkońcu chciałem nadmienić, że niektóre rzeźby można omawiać nietylko na podstawie samej rzeźby, lecz posługiwać się tekstem i to tak w języku greckim jako też łacińskim, a nawet jakimś nowożytnym. Weźmy np. taką rzeźbę przedstawiającą Laokoona. Już na samej rzeźbie możemy wiele zaobserwować; ponadto przy omawianiu tej rzeźby można używać tekstów w języku greckim: Bakchylides, frg. 9. Blass i Sofokles, frg. 343 i łacińskim: Wergil., En, II, 40; 201, lub Hygin. 135. Uczniowie zaś sami zaraz naprowadzą Laokoona Lessinga. Zupełnie podobnie można rzecz potraktować przy omawianiu Nioby, z którą związane są takie nazwiska jak Homer Q 602—617., Hez. frg. 34. Rz. Ajschyl, T. G. F. 50 ff., Sofokl. T. G. F. 228 f., Euforj, frg, 119

(Schneidewin), Paus. I. 21, 3, Quint. Smyrn. I. 293, Owid. Metam. I. 146 ff. Z tego wynika, że między innymi do tych rzeźb jest bardzo wiele miejsc, wyjętych z najrozmaitszych autorów, których można metodą objaśniać interpretacyjną. Przy tem wystąpią liczne niemniej ciekawe i równie ważne kwestje, nie wyłączając problemu warjantów. W ten sposób poznaje się nowych autorów, nowy styl, krótko mówiąc pewien wycinek, życia, a przez to linje horyzontalne umykają na dalekosiężne kręgi.

Taki system prowadzenia kółek może przecież kładzie nacisk z jednej strony na wykształcenie ogólne, a z drugiej na specjalizację (liceum jako propedeutyka studjów uniwersyteckich) i przygotowanie się do metod na wyższej uczelni, na której z każdej dziedziny musi się objąć całokształt. A gdzie lepiej można poznać daną epokę, jak nie z rozmaitych autorów, żyjących w rozmaitych czasokresach, jej ducha należycie zrozumieć, zmiany zaobserwować?

O C E N Y I SPRAWOZDANIA

Zenon Papyri edited with introductions and notes by William Linn Westermann and Elizabeth Sayre Hasenoehtl. Volume I. New-York, Columbia University Press 1934. Str. 177.

Uniwersytet kolumbijski posiada ogółem 100 papirusów ze znanego archiwum Zenona. Tom, wymieniony w nagłówku, publikuje 58 sztuk z tego słynnego już dziś zbioru, który odsłonił tyle rysów gospodarczego życia egipskiego z III w. a. C. W ciągu lat ostatnich opublikowano już przeszło 1100 tekstów z archiwum Zenona; w obecnym zbioru są teksty, które przynoszą sprecyzowanie, niekiedy ostateczne, niektórych punktów, dotąd niejasnych. Te informacje detaliczne, związane nieraz z jednym nazwiskiem, z jedną datą, z jednym słowem, rozjaśniają niekiedy rozległy problemat. Zdarza się też, że jakiś pap. Col. nadaje właściwy sens kilku dokumentom, między którymi dotąd nie było łącznika. Dodajmy do tego, że 6 fragmentów uzupełnia papirusy z Kairu i Florencji, opublikowane już dawniej. W związku z tem ostatniem nasuwa się mimowoli refleksja; jakąto może nieraz niepowetowaną szkodę wyrządził nauce (zresztą nieświadomie) handlarze papirusów przez dzielenie ich na części! Ile potem niepotrzebnego wysiłku uczonych, którzyby można wyzyskać w innym kierunku, idzie na to, by poszczególne części składowe tego samego dokumentu niejako skonfrontować z sobą!

Po tej dygresji wracamy do rzeczy.

Wstępy i komentarze wydawców doskonale uwypuklają to, co nowe przyniosły odnośnie papirusy. Trafnie zaznaczają, jakie konsekwencje wypływają z najdrobniejszego nowo odkrytego szczegółu, wykazują doniosłość zgodności wzgl. niezgodności tych szczegółów z innemi, dotychczas znanemi. Znowu więc cała masa interesujących szczegółów w związku z administracją wielkiej własności egipskiej w III w. a. C.!

Z braku miejsca ograniczymy się do omówienia tylko najważniejszych dokumentów tego zbioru.

Co do nr. 1. odsyłają wydawcy do monografji pt. *Tax Lists and Transportation Receipts from Theadelphia*, wydanej przez Westermanna i Keyesa.

Nr. 2. — to rachunek wydatków karawany wielbłądziej z roku 259 a. C. Dokument ten otwiera szerokie pole refleksjom natury ekonomicznej. Jest on jeszcze jednym więcej stwierdzeniem dewizy polityki merkantylnej: eksportować towary pod flagą narodową! Nasz dokument

wskazuje na Ptolemeusza Filadelfa, który rozwija swój eksport jako ekonomista uświadomiony i robiący konkurencję Nabatejczykom na ich własnym terytorjum.

Już dawniej opublikowano cały szereg papirusów Zenona, informujących o handlu egipskim w Palestynie w czasie, gdy Zenon pracował na rzecz Apolloniosa jako ministra skarbu w roku 259 i w początkach 258. Ale tylko kilka z nich rzuca światło na transport towarów drogą lądową a to: 59.004, 59.008, 59.009, 59.011, PSI IV 406 oraz fragment PSI VI 678.

Z tej grupy dokumentów było widocznym, że w palestyńskim handlu karawanowym posługiwano się wielbłędami ale obok nich mułami i osłami. Dokument, który omawiamy w tej chwili, jest unikatem w tym znaczeniu, że daje nam wgląd w sposób prowadzenia karawany, złożonej z 4 wielbłędów, wyruszającej z Egiptu (zapewne z Pelusium) via Gaza do Palestyny.

Cała suma wydatków karawany wynosi 1168 dr. Pole działania tej karawany obejmowało przestrzeń ok. 320 mil. Gaza wygląda na centrum, z którego wyruszała karawana w kierunku zachodnim do Egiptu a w kierunku północnym do Sydonu.

Nie mamy żadnej wskazówki w tym kierunku, czy karawana prowadziła handel w miejscach postoju; zdaje się, że jedynie transportowała i pobierała opłatę za przewóz.

Karawana ta importowała do Egiptu daktylę, eksportowała zaś z niego trzcinowe maty, marynowane mięso a z Galilei zboże. Przewóz ładunku cegieł z Gazy do Sydonu należy uważać za przypadkowy przewóz za pośrednictwem karawany, żeby nie jechać bez ładunku.

Wrażenie, które odnosimy na podstawie dokumentów Zenona, dotyczących eksportu i importu fenicko-palestyńskiej prowincji Egiptu w tym czasie, jest to, że importowano do Egiptu niebywałe masy takich artykułów żywności, któreby można określić jako przedmioty zbytku.

Import sprzętów domowych jakoto: krzesel, stołów, podstawek na lampy, łóżek i stolików jest zrozumiały w kraju tak ubogim w drzewo jak Egipt.

Za wyjątkiem cegieł, transportowanych do Gazy, wszystkie ładunki towarów nadają się do transportu karawanowego, zważywszy ich wysoką wartość a małą objętość. Są to: daktylę, maty trzcinowe, mięso marynowane i zboże. Co się tyczy opłaty za przewóz, to 10 drachm za przewóz cegieł wskazuje na to, że karawana nie miała ustalonej opłaty, opartej na długości przebytej przestrzeni, lecz na to, że starała się uniknąć straty przez to, że przyjmowała raczej jakikolwiek rodzaj ładunku, byleby nie odbywać podróży bez ładunku. Koszta transportu obliczano wedle wartości ładunku (ad valorem) i według długości trasy.

Nr. 4. — to ciekawy dokument, dotyczący zakupywania zwojów papirusowych i rozdzielania ich między urzędniczy personal ministra Apolloniosa. Uderzającą poprostu jest liczba zwojów, wydawanych i zużywanych codziennie. Samo jedno biuro Demetriosa w ciągu 5 dni miesiąca Loios otrzymywało i zużywało 10 zwojów dziennie przez pierwsze 4 dni a 20 zwojów 5-go dnia.

Na wielką liczbę personelu biurowego Apolloniosa jakoteż na ilość papiirusu zużywanego, zwrócili już uwagę wydawcy pap.. Cornell. 1. Nasz dokument podaje nam te informacje w szczegółach. Te masy zużytego papiirusu są zadziwiające, jeśli się zważy, że chodzi tu tylko o połowę tego personelu urzędowego, o którym mowa w pap. Corn. 1. W okresie mniej więcej 15 dni zużyto w tej grupie aż 191 zwojów; w innych 6 dniach przydział papiirusu wynosił 134 zwojów. A więc ogólna suma zwojów, zużytych w ciągu 33 dni, wynosiła 434 tzn. przeciętnie 13 zwojów dziennie. Z tej liczby biuro Demetriosa zużyło 233 zwojów, biuro Artemona 104.

Cena zakupionych zwojów jest podana tylko raz (kol. II 43—44), gdzie pewien agent zakupił 60 zwojów po $3\frac{1}{2}$ obola każdy. Pokusa zbiera by przyjąć, że we wszystkich wymienionych wypadkach wszystkie zakupione zwoje miały normalną długość i jakość. Wszelako nie znamy właśnie tych 2 czynników tj. długości i jakości papiirusu, a wobec tego nie możemy wysnuwać wniosków na temat cen. Ze różnice wielkości były znaczne — na to naprowadza PCZ I 59.054, gdzie niejaki Amyntas wydaje polecenie dostarczenia 50 zwojów długości 50 arkuszy. Różne ceny zwojów papiirusowych, z którymi spotykamy się w papiirusach Zenona są: 1 dr. 1 obol za zwój w PST VI 572 i prawdopodobnie 4 obole za zwój w PCZ. I 59.010.

Jedynym wnioskiem, który można wyciągnąć, jest ten, że jest on wręcz odmienny od tego, który wysnuł Glotz w interesującym, artykule na ten temat w *Annales d'histoire économique et sociale* I (1929). Opierając swoją kalkulację na przyjmowaniu tego, że termin $\chi\alpha\rho\tau\eta\varsigma$ oznaczał raczej pojedynczą kartę wzgl. arkusz aniżeli zwój, Glotz doszedł do przekonania, że papiirus w ptolemejskim Egipcie był drogi. Tymczasem pokazuje się, że był on niezwykle tani, jak wynika z papiirusów Zenona. W przeciwnym razie niezrozumiałem byłoby używanie do pakowania papiirusu, przeznaczonego do pisania.

Nr. 6. List strapiionej matki do Zenona. Zenon otrzymał ten interesujący ze względu na stosunki wśród personelu, list w Berenikes Hormos, którato miejscowość była centrum jego działalności w ciągu ok. 2 tygodni w marcu 257 a. C. Około rok przed tym listem jego autorka, Simale zakontraktowała swego syna, Herofanta do służby u Apolloniosa na zasadzie tzw $\pi\alpha\rho\alpha\mu\omicron\nu\eta$, co było — zdaje się — nieformalne. Tytułem zapłaty otrzymała 1 minę.

Lubo Simale nie umie czasami wyrazić się zupełnie jasno, to jednak wynika z listu, że jej syn pozostaje pod bezpośrednim nadzorem niejakiego Olimpichosa. Owóż Simale dowiedziała się, że syn jej był przezeń źle traktowany. Około więc 27 lutego przybyła do Berenikes Hormos, by użalić się przed Zenonem, i zatrzymała się przez noc na jednej z łodzi Nilowych, należącej do floty Apolloniosa. W liście swoim stwierdza Simale że nie pozwolono jej widzieć się z Zenonem, a nawet miała trudności w widzeniu się z synem, wreszcie, że zastała syna niebezpiecznie chorego. Tymczasem Olimpichos jest zdania, że chłopak symuluje chorobę i nawet zagroził mu, że go zbije tak, iż zachoruje naprawdę. Wobec tego Simale odebrała syna i napisała list do Zenona, w którym obiecuje odesłać syna z powrotem, gdy tylko wyzdrowieje.

Zabawnym jest sposób, w jaki Simale miesza interes z obawą o swego syna i ze złością na Olimpichosa.

Nr. 11. List do Zenona w sprawie audjencji u Apolloniosa. Poselstwo z Kaunos, miasta rodzinnego Zenona, złożone z Protogenesa, Apollonidesa i Zenona, przybyło do Egiptu w celu przedstawienia Apolloniosowi pewnych propozycji, leżących w interesie publicznym ich miasta. Ponieważ Zenon właśnie wtedy udawał się do Apolloniosa, goście z Kaunos, nie mogąc się z nim zetknąć osobiście, piszą doń ten list, w którym proszą Zenona o poparcie przy badaniu ich propozycji, a zarazem obiecują, że zawiadomią o jego akcji zebranie obywateli w Kaunos, sugerując mu, że otrzyma tytuł „dobrodzieja“ czy „jakiś podobny od swoich byłych współobywateli. Ważność tego listu polega na tem, że jest on dodatkowym świadectwem, iż Apollonios miał prawie niezależny wpływ na kolonje karyjskie w Egipcie.

Zarazem jest on przyczynkiem do tych danych, posiadanych przez nas w odniesieniu do ustroju miast hellenistycznych, w których żyją jeszcze kadry demokracji patrycjuszowskiej, ale w których normalna rola zgromadzeń narodowych i urzędów jest nadzorowana i wypaczona przez administrację egipską. List kolumbijski wskazuje, że imigranci z Karji tacy, jak Zenon, którzy dopiero osiedlili się w Egipcie, chociaż nie byli już w całej pełni obywatelami dawnej ojczyzny, zatrzymywali przynajmniej coś ze swych dawnych praw obywatelskich. W tej sprawie por. ciekawy artykuł E. Bickermanna pt. „Der Heimatsvermerk und die staatsrechtliche Stellung der Hellenen im ptolemäischen Aegypten“ w *Archiv. f. Papyrusforschung* VIII 1927, p. 216—239.

Nr. 14. — to list Apolloniosa do Zenona, zawierający dyspozycje w sprawie oleju z oliwnych jagód. Okres podróży inspekcyjnej Apolloniosa i jego świąty po Dolnym Egipcie trwał — jak ustalił Edgar od lata roku 258 a. C. do maja 257.

Nasz list i zadanie, wyznaczone Zenonowi, przypada na czas ok. 6 tygodni po zakończeniu podróży. Apollonios poleca, aby olej z oliwek, który nagromadzono w jego rezydencji w Aleksandrii, przewieziono na targ i umieszczono w bezpiecznym magazynie.

Wiemy, że Apollonios, jako prywatny człowiek interesów, importował olej z zagranicy do Aleksandrii w latach 28 i 29 panowania Filadelfa (por. P. C. Z. I 59.015 recto oraz dyskusję na temat tego dokumentu w „*Annales du Service*“ XXIII 86 i n.) Był on zmuszony do importowania tego oleju wobec tego, że przestrzegał prawa, nakazującego sprzedawać go funkcjonariuszom monopolu po ustalonej cenie poza dopuszczalnym zapasem na 3 dni dla użytku domowego, który jest prawdopodobnie przewidziany w trudnym do wyjaśnienia ustępie Rev-Laws 50, 8—13. W każdym razie trudno uwierzyć, żeby olej z oliwek, o którym tu mowa, mógł stanowić poważną część importu 881 miar, wzmiankowanego w PCZ I 59.015 recto. Wchodzi tu w grę przedewszystkiem trudność zmagazynowania tak wielkiej ilości w rezydencji ministra. Dalej, gdyby Apollonios importował te rezerwy oleju z zagranicy, byłby był wprowadził 2 nadzwyczajne opłaty transportowe na ich koszt a to: z doków do swojej rezydencji a następnie ze swej siedziby do miejsca,

gdzie urzędowali państwowi funkcjonariusze. Pozostaje więc tylko alternatywa, że zakupy oleju z oliwek, dokonywane przez zarząd majątku Apolloniosa, przekraczały ilość, potrzebną do utrzymania gospodarstwa jego i że nadwyżki miały być sprzedawane dzierżawcom, którzy mieli koncesję na sprzedawanie.

Nr. 18. List do Panakestora z prośbą o interwencję. Autor listu dostał się do więzienia niesłusznie, jak stwierdza pod przysięgą. Błaga więc Panakestora o interwencję słowami następującymi: „Oskarżenie jest niesprawiedliwe, jak wiesz sam. Ponieważ pozostajesz w przyjaznych stosunkach z Zoilosem, napisz do niego w mojej sprawie“. Petent obiecuje dostarczyć rękociela i przesłać Panakestorowi keramion wina.

Ważnym rysem tego dokumentu jest oryginalna forma przysięgi, złożonej przez piszącego. Przysięga on bowiem „na króla Ptolemeusza i Arsinoe Filadelfos i na „demoną“ Panakestorowego“, czyli na jego osobiste bóstwo opiekuńcze.

Przysięga na ducha opiekuńczego Panakestora jest uderzającym potwierdzeniem oświadczenia A. D. Nocka, zawartego w „Gnomonie“ VIII 115: „każdy człowiek ma swego demona, nadnaturalnego janiotrózja; każdego człowieka demon spotyka się z czcia“. — Atoli przysięga na demona danej osoby nie ma żadnego związku ze sprawą jej boskości. Panakestor nie był ani bogiem ani nadczłowiekiem. Fakt, że ktoś składa przysięgę na geniusza człowieka zwykłego jak na geniusza królewskiego, uwypukla nowy sens religijny przysięgi oraz jej wartość jako nowej danej dla problemu boskości królów.

Nr. 19. Ofiarowanie wina na uroczystość Tesmoforjów. — Zenon prosi listownie Ktezjasza, by dostarczył dwóch dzbanów wina z Chios dla żony Amyntasa jako dar na zbliżającą się uroczystość Tesmoforjów.

Wartość tego dokumentu polega na stwierdzeniu trafności spostrzeżenia Edgara, że Tesmoforja w Aleksandrji odbywały się w tej samej porze, co w Atenach tj. we wrześniu.

W sprawie święta: Thesmophoria-Demetria por. PCZ. I 59,028, dalej Bilabel: „Die gräko-aegyptischen Feste“ (Neue Heidelberger Jahrbücher 1929 p. 35) oraz Medei Norsa artykuł w Studi italiani di filologia classica N.S. V. 88.

Nr. 31. List Apolloniosa, posyłającego Midasa do pracy u Zenona.

Apollonios donosi, że posłał Zenonowi niejakiego Midasa jako dozorcę mułów. Midas miał otrzymywać regularnie zapłatę, obejmującą pensję w gotówce, strawne oraz relutum na ubranie. Dotąd otrzymał już na ubranie, przypuszczalnie 14 drachm rocznie, a pieniądze wypłacono mu już zgóry do bieżącego miesiąca włącznie. Ten ostatni szczegół jest wskazówką, na jakie drobiazgi w zarządzie majątku zwraca uwagę Apollonios, o ile wogóle słusznie przypuszczamy, że autorem listu jest sam minister. Jak widać z tekstu, służba w majątku Apolloniosa otrzymywała wynagrodzenie w gotówce i w naturze. Relutum na ubranie ustalono na 14 drachm rocznie, od czego jednak bywały wyjątki np. w pap. Columbia Inv. 249, gdzie tzw. *λυατισμός* wynosi 25 drachm. Natomiast wysokość wynagrodzenia w gotówce oraz ordynarję w pszenicy lub w mące określano wedle pewnej skali zależnie od rodzaju usług.

Nr. 34. List Apolloniosa do Zenona w sprawie warzenia piwa w Filadelfji.

Mamy przed sobą interesującą serję listów, które wszystkie zajmują się niezadowolającymi warunkami koncesji browarnianej w Filadelfji.

Przemysł browarniany pozostawał pod ścisłą rządową kontrolą, polegającą na tem, że państwo dostarczało codziennie określonej ilości jęczmienia wyznaczonym piwowarom, a następnie żądało od nich odpowiedniej ilości wyprodukowanego piwa. Edgar we wstępie do PCZ. II 59.199 wystąpił z ciekawą hipotezą, że piwowarom wolno było produkować i sprzedawać piwo na własny rachunek poza kontyngentem, którego dostarczyć zobowiązali się państwu.

Z 4 listów Apolloniosa wynika jasno, że doniesiono mu o nieprawidłowościach jakiegoś rodzaju w odniesieniu do koncesji piwnej w Filadelfji. Wobec tego Apollonios cofnął koncesję piwowarowi, który ją posiadał. Usunął również rządowego poborcę, związanego z tą koncesją.

Sprawą koncesji piwnej zajmowały się już papirusy: PCZ. 59.199, Michigan - Zenon 36 i Cairo - Zen. 59.202. Claire Préaux w „Chronique d'Égypte“ Nr. 19 ze stycznia 1935 wyraża wątpliwości, czy król dopuściłby świadomie do stwarzania sobie konkurencji, która byłaby poważnym uszczerbkiem dla dochodów monopolu.

Nr. 36. Zlecenia dla Zenona w sprawie wynagrodzenia dla murarzy. W PSI IX 1002 trzech murarzy egipscy podejmują się wyrabiania cegieł dla Apolloniosa, każdy po 160 sztuk dziennie. Przyjmując jako podstawę normalną cenę 15 dr. za 10.000 cegieł, wysokość zarobku każdego z 3 murarzy wedle tego dokumentu wynosiła 1½ obola dziennie.

Nr. 41. List polecający oraz prośba o pożyczkę. Kilku znajomych prosiło Fileasa, aby napisał list polecający do Zenona w sprawie niejakiego Metrodorosa. Fileas robi to, a ponadto zwraca się do Zenona z prośbą o zbiorową pożyczkę dla Metrodorosa od niego i jego przyjaciół. Ostatnie zdanie listu jest znamienne ze społecznego punktu widzenia. Brzmi ono tak: „Poznasz z ubrania, co to za człowiek“. Słowa te nie mają oznaczać, że Zenon ma go rozpoznać po ubraniu, ponieważ stwierdzeniem jego tożsamości ma być list, który Metrodoros wręczył osobiście; sens jest raczej ten, że Zenon pozna po jego ubiorze, iż Metrodoros należy do rządzącej klasy Hellenów, że jest więc chyba człowiekiem honoru, który pożyczkę zwróci. A zatem i na Hellenach ptolemejskiego Egiptu sprawdza się angielskie powiedzenie: „clothes made the man“ czyli po naszymu: „jak cię widzą, tak cię piszą“.

Nr. 42. Apollonios do Zenona w sprawie ściągania opłat państwowych w Filadelfji. Apollonios poleca Zenonowi udać się do stolicy powiatu i zrobić rachunek z pobranych kwot za koncesję piwną oraz rachunek z wszystkich innych ściągniętych sum. Te rachunki ma zdać bankierowi Pythonowi i Fileasowi, którego należy zidentyfikować z Fileasem, będącym tzw. eklogistą państwowym dla powiatu arsinoickiego. Bankier Python, który dzierżał państwowy monopol bankowy w powiecie arsinoickim na szereg lat, jest nam znany z szeregu dokumentów Zenona. W tem niema nic niezwykłego, ponieważ opłaty w gotówce na rzecz państwa w obrębie powiatu arsinoickiego, wpływały do centralnego

banku w Krokodilopolis wzgl. do jednej z jego filij. To stwierdzenie, że Zenon ma przekazać pobrane kwoty i zdać z tego sprawę, rozszerza nadspodziewanie aktywność Zenona w dziedzinie spraw finansowo-administracyjnych w stosunku do państwowych funkcjonariuszy w Filadelfji. Jeżeli mamy ten ustęp brać dosłownie, to Zenon wziął na siebie funkcje oikonomosa i antigrafeusa w Filadelfji w odniesieniu do sprawozdań, dotyczących monopolu olejnego. Po dokonaniu wpłat Zenon miał otrzymać pieniądze z powrotem jako kredyt na poczet sum, zaliczkowanych przez Apolloniosa na rachunek państwa w banku Pythona. Innymi słowy: Apollonios w swoim prywatnym charakterze, jako dzierżawca majątku w Filadelfji, zaliczkował pieniądze sobie samemu, jako ministrowi skarbu.

W liście kolumbijskim няма żadnej wskazówki, czy pieniądze, zwracane Apolloniosowi, jako dzierżawcy majątku, miały być inkasowane przez Zenona, czy też miały pozostawać jako depozyt majątku Apolloniosa w banku Pythona. Bank Pythona w Krokodilopolis prowadził niewątpliwie konto majątku i wypłacał w jego imieniu sumy do filji banku w Filadelfji.

Nr. 43. Sprawozdanie z dochodów i wydatków, złożone przez Famunisa, kapitana łodzi.

W rachunkach majątku Apolloniosa a nadto w listach, pisanych do i przez Zenona, mamy szereg wskazówek na to, że zarząd majątku zawierał umowy z zawodowymi cieślami okrętowymi w sprawie budowy łodzi do żeglugi Nilowej. W myśl oferty, przedstawionej Zenonowi przez kapitana łodzi w PCZ. IV 59.649, Zenon ma dostarczyć żagli i drzewa do budowy, ma zapłacić za gwoździe i ster i opłacić cieśli okrętowych tzn. kosztu budowy. W naszym sprawozdaniu Famunis, który jest kapitanem statku w zarządzie majątku, zdaje rachunki za rok poprzedni. W tym wypadku Famunisowi powierzono okręt wtedy, kiedy jego zrab był skończony i on stał się teraz odpowiedzialny za tzw. kalkowanie jego. Jego dalsze wydatki na zaopatrzenie okrętu w liny, kotwicę, gwoździe, wiosła i żerdzie są podane z dokładnem określeniem kwot. Spis wpływów jest podany osobno. Sprawozdanie Famunisa wykazuje, że majątek Apolloniosa miał swoich agentów w Tebach, którzy mieli upoważnienie dokonywać wypłat tamtejszym oficjalistom.

Nr. 45. Polecenie dla banku w sprawie wypłaty wynagrodzenia. Pełnomocnictwo ma formę listu Zenona do Artemidora, bankiera z Filadelfji, znanego z innych dokumentów. Pisarz Diodoros ma otrzymać 15 drachm miedzi jako wynagrodzenie za miesiąc Famenoth. Zlecenie nosi datę 10 dni przed końcem miesiąca, w którym wynagrodzenie ma być wypłacone. Piętnaście drachm miedzi miesięcznie, co jest ekwiwalentem $13\frac{1}{2}$ drachm srebra, jest, jak na pisarza, wynagrodzeniem bardzo wysokiem. Wedle pap. PCZ. IV 59.647 Pylon płać swoim pisarzom: jednemu 5 dr. miesięcznie + $1\frac{1}{2}$ artaby pszenicy w naturze a po 3 dr. + $\frac{1}{2}$ artaby pszenicy dwom innym. Biorąc jako przeciętną cenę pszenicy $1\frac{1}{2}$ dr. za artabę, płać owych pisarzy wynosiłaby: $7\frac{1}{2}$ dr. miesięcznie w jednym wypadku a $5\frac{1}{2}$ dr. w drugim. Wytlumaczyć możnaby to chyba tem, że pisarze, przydzieleni do osoby Zenona, byli ludźmi o wyższych kwalifikacjach.

Nr. 49. Pokwitowanie na uiszczenie zaliczki na czynsz dzierżawny.

Typ zaliczki na poczet czynszu w naturze bez procentu między greckimi i macedońskimi dzierżawcami działów wojskowych a tymi, którzy je od nich poddzierżawiali, nie był czemś niezwykłym. Por. PCZ. II 59.257 Tu zaliczka ta określona jest jako pożyczka, *δάνειον*; kwota zaliczki miała być potrącona z czynszu roku następnego.

W naszym dokumencie zasługują na uwagę 2 nowe punkty w odniesieniu do organizacji wojskowej za Ptolemeusza Filadelfa: 1) fakt istnienia nieznanego dotąd działu gruntu, wynoszącego tylko 21 arur, 2) poznanie nowego dowódcy - eponymosa, Demetriosia.

Lesquier w „*Institutions militaires*“ pag. 77—82, twierdzi, że dowódca eponymowy musiał mieć rangę bądź wojskowego stratega bądź tzw. *ἡγεμών*, o ile wszyscy byli w jednej randze. Wedle PSI V 513 strateg był podporządkowany eponymowemu dowódcy. W Archiv VIII 1927, str. 88 Wilcken przyjmuje dalszą możliwość, że eponymowie byli dowódcami falangi.

Niespodzianką dla nas jest wyznaczenie działu, obejmującego 21 arur tzn. niezwykle mało. Również osobliwą jest nieparzystość liczby, arur, niepodzielna przez 5. Świeżo dowiedzieliśmy się z pap. Mich. Zen. 66, 11, że zamiast wojskowego przydziału gruntu można było otrzymać ekwiwalent w gotówce.

Nr. 54. Przygotowania do procesu przeciwko dzierżawcom Apolloniosa.

Dnia 10 miesiąca Epeif roku 256 a. C. Zenon wydzierżawił w imieniu Apolloniosa 100 arur gruntu 3 żołnierzom macedońskim. Dzierżawa opiewała na rok za czynszem $7\frac{1}{8}$ artab pszenicy od arury. Rodzaje zboża, którem miały być pola obsiane, ustalono na podstawie umowy a miały nowicie: $\frac{2}{3}$ gruntów miały być obsiane pszenicą $\frac{1}{3}$ jęczmieniem. Ziarna na zasiew miał udzielić w formie zaliczki ten, kto wypuszczał grunt w dzierżawę, a również miał on dostarczyć pieniędzy potrzebnych dzierżawcom na pokrycie pewnych nieodzownych wydatków, złączonych z uprawą gruntu w okresie zasiewów i wzrostu zboża.

Ten kontrakt, podpisany przez 6 świadków, jest to tzw. *συγγραφή ἐξασφάλισης* z klauzulami karnymi na wypadek szkód ze strony biorących grunt w dzierżawę, na wypadek zwłoki w płaceniu i na wypadek niedotrzymania zobowiązań dzierżawnych.

Zgodnie z warunkami kontraktu biorący w dzierżawę winni byli z końcem roku Apolloniosowi tytułem czynszu dzierżawy, tytułem zaliczki w nasieniu i gotówki na niezbędne wydatki sumę $860\frac{3}{4}$ artab pszenicy. Na poczet tej należitości dzierżawcy zapłacili tylko $90\frac{5}{8}$ artab łącznie ze zwrotem zaliczki zbożowej. Zaległość wynosi więc wielką sumę w wysokości $769\frac{11}{12}$ artab. Wobec tego zdecydował się Zenon wytoczyć skargę przeciwko jednemu z dzierżawców, Theopompowi. Akcja ma być wdrożona jedynie przeciwko niemu dlatego, ponieważ wszyscy 3 dzierżawcy byli odpowiedzialni zarówno zbiorowo jak indywidualnie za czynsz dzierżawny; i za pozostałe długi, powstałe w obrębie terminu, na jaki opiewa dzierżawa. Zgodnie z tem Zenon polecił jednemu ze swych pisarzy sporządzić kopję aktu pożyczki oraz obliczenie czynszu dzierżawy i innych

należytości, które są dzierżawcy winni Apolloniosowi z potrąceniem tych sum, które już wpłacili.

Nr. 55. Pokwitowanie nomarcha na wino, pobrane z piwnicy państwowej.

Niejaki Anosis, pisarz wiejski w Filadelfji, ma nadzór nad państwowym składem win w tem mieście, zawierającym wino, dostarczane w naturze tytułem czynszu dzierżawnego, dalej wino, dostarczane tytułem tzw. ἀπόμυρα z plonów winnic. Na żądanie oikonomosa Aristandra Anosis dostarczył nomarchowi Etearchowi 40 miar wina, które miały być oddane drobnym handlarzom po cenie, ustalonej między nimi a oikonomosem. Chodziło tu o słodkie wino z majątku Apolloniosa. Etearchos zażądał również 75 miar wina z zapasów na rzecz ἀπόμυρα na opłacenie straży zamiast zapłaty w gotówce.

Nr. 58 i 59. Listy spraw do załatwienia przez Zenona.

Ten rodzaj aktów znamy już z PSI IV 429 i 430. Ich cechą charakterystyczną jest to, że nie są datowane.

F. S.

Vogt Joseph: Ciceros Glaube an Rom. Verlag von W. Kohlhammer. Stuttgart 1935 (S. 101+9 nlb). Sechstes Heft Würzburger Studien zur Altertumswissenschaft. Herausgegeben mit Unterstützung der Gesellschaft zur Förderung der Wissenschaften bei der Universität Würzburg von Karl Hosius, Friedrich Pfister, Joseph Vogt.

Celem tej pracy, jak autor krótko we wstępie zaznaczył, jest ustalić w bogatej spuściźnie pisarskiej Cycserona, którego uważa za wyraziciela poglądów ówczesnej epoki, jego wiarę w ideę Romy, wykazać, co w tem jest wspólnem dobrem myśli rzymskiej lub co się niem stało dzięki jego działalności.

Zagadnienie to autor rozwija w trzech rozdziałach, z których pierwszy mówi o 'zachowaniu przeszłości'. Wyszedłszy od związków rodowych, które stanowiły starorzymską formę życia, podnosi znaczenie historii w wykształceniu przyszłego mowcy i męża stanu. Jak każdy Rzymianin, wychowywał się także Cycero w twierze, że stare dzieje Rzymu, że przodkowie, ich czyny i obyczaje są wzorem, naśladowania godnym, że panowanie Romy nad światem jest niejako testamentem, stanowczym nakazem ojców. Ale żywy umysł i silne przeżycia polityczne zabarwiały osobistem piętnem ten stosunek do przeszłości. Nieraz wypowiadał zdanie, że przykłady sławnych bohaterów i przepisy mężów roztropanych przedstawiają normy obowiązujące, są jakby gwiazdami, według których kierował się w swem życiu. Dowody dla wielu twierdzeń w pismach filozoficznych czerpał z dziejów, podkreślając dobitnie, że historia jest mistrzynią życia. Przykłady historyczne służyły mu nieraz do wyjaśnienia jakiejś kwestji, nawet prawniczej, były punktami wytycznymi dla rozstrzygania spraw chwili bieżącej.

Państwo, przez przodków stworzone i przekazane potomnym do strzeżenia, jest ideałem w przeświadczeniu Cycserona. Poza tem uznaje on jedyny walor: wykształcenie greckie. W związku z tem autor omawia znajomość historii, widoczną w pismach Cycserona, oraz jego stosunek do historii jako „magistra vitae“.

Drugi rozdział (pt. Pojmowanie terażniejszości) mówi o pojawieniu się w historjografii i w opinii publicznej świadomości o zbliżającym się upadku. Wiara w tradycję sprawiała, że żyjące pokolenie oceniano na miarę wzniosłych przykładów w przeszłości, a życie publiczne i prywatne obywateli poddawano ciągle surowemu badaniu, porównując je z przekazanymi normami, a wszelkie odstępstwo od tego odczuwano jako odpadnięcie, oderwanie się od karności przodków, jako zepsucie obyczajów i grożący upadek państwa.

To przeświadczenie rozpowszechniało się także wśród szerokich warstw społeczeństwa pod wpływem docinków komedji i satyry, chłostającej terażniejszość, przeciw której zarzuty skierowane były również w przemówieniach kaznodziejów cynicznych i w ćwiczeniach szkół retorycznych.

Troska o przyszłość przynębiała najwięcej rząd, który często szukał rady u wroźbitów etruskich i w księgach sybillińskich. Z dawną ideą sekularną łączyła się obecnie myśl o bliskim końcu lub zupełnem odrodzeniu się Rzymu. Od tego wielogłosowego chóru narzekań nie mógł się całkiem uwolnić nikt ze współczesnych Cyncerona.

Autor omawia stosunek Cyncerona do terażniejszości, wykazuje, jak istotne powody upadku obyczajów, urzędów, sądownictwa, życia duchowego i polityki państwowej upatruje on w zachwianiu ustroju państwowego, w osłabieniu powagi senatu, braku jednności między czynnikami rządzącymi, senatem i rycerstwem, dalej, jakie niebezpieczeństwa widział on w spisku Katyliny, w przewrotach, dokonywanych przez możnowładców, których nazywa królami, jak Cezar był dla niego wielką zagadką, jakich wreszcie rozczarowań doznał po śmierci Cezara, gdy już nie wróciła dawna „res publica“, lecz władza przeszła w ręce uzurpatorów.

Cycero, wszedłszy w koła kierującej państwem szlachty (nobiles), stał się gorącym zwolennikiem rządów senatu. Wprawdzie określał państwo jako „res publica — res populi“, ale przez „populus“ rozumiał, jak wszyscy Rzymianie, nie ustaloną przez naturę i historję jedność szczepów italskich, lecz ogół obywateli, których liczba mogła się zwiększać przez nadanie prawa obywatelskiego. Takie pojmowanie państwa i narodu nie liczyło się z duchem czasu, nie brało w rachubę całego imperium, którego obroną i utrzymanie w całości wymagało oddawna jedynowładcy.

Dla Cyncerona miasto Rzym było jedynie godną działania areną, całą ojczyzną. Nie przeczuwał wcale zgubnych dla państwa skutków klęski pod Karrae ani następstw zdobycia Galji. Nie troszcząc się o państwo i o świat, miał zwrok zwrócony jedynie na walki wewnętrzne w Rzymie o ustrój państwowy, i znaczenie ich zanadto przeceniał. Słowa, wypowiedziane przeciw Katylinie (Cat. 2, 11), że nazewnatrz panuje pokój, nieprzyjaciel jest wewnątrz, — można umieścić jako motto całej polityki Cyncerona; mogą one wyjaśnić u niego brak zrozumienia interesów państwa, zadań wojskowych, a zarazem monarchji.

Ponadto Cycero utożsamia swoją osobę z państwem, swoje zwycięstwo i klęski odczuwa i podaje jako wywyższenie i katastrofę ogółu. Dla jasnego zrozumienia i należytej oceny zdarzeń brakło mu zmysłu rzeczywistości. Młodszy od niego Sallustjusz, który, podobnie jak on, prze-

widował zrazu upadek Rzymu, umiał pogodzić się z nowymi stosunkami, które nastąpiły po zwycięstwie Cezara. Dla Cyncerona było darem losu, że pod koniec życia zajaśniała mu jeszcze raz iluzja, budząc w nim utopijne nadzieje na powrót dawnych stosunków i że sam mógł powiedzieć sobie epilog (Phil. 13, 30): „Jest mi przeznaczonem, że bez państwa nie mogę ani ulec ani zwyciężyć“.

W trzecim rozdziale (Przeczcucia wieczności) autor zastanawia się nad dawną wiarą Rzymian w posłannictwo Romy w przestrzeni i czasie, gdyż bóstwa wyznaczyły jej zadanie do spełnienia w przyszłości. Związek z przodkami od początku był uzupełniony myślą o następnych pokoleniach. Religijnej więzi, łączącej gminę rzymską w jedną całość, autor poświęca też sporo ciekawych uwag, (poczem określa wiarę Cyncerona w opatrność boską i jego stosunek do religii państwowej. Nieraz Cyncero wypowiada zdanie, że u mężów, odgrywających w dziejach wielką rolę, współdziałanie z boskiem kierownictwem jest tak ściśle, że wprost wydają się oni organami pierwiastka boskiego, zwłaszcza, że mają odrębne bóstwa opiekuńcze, „towarzyszy w potrzebie i niebezpieczeństwie” (nat. deor. 2, 166). Pomyślny wynik ich akcji jest znakiem łaski boskiej. Ale znane przysłowie rzymskie: „audaces fortuna adiuvat” świadczy o przekonaniu, że osobliwość człowieka jest nieraz silniejsza niż Fortuna.

W historii nie ma narodu, któryby, zdaniem Cyncerona dorównał Rzymianom w religijności, w oddawaniu bogom czci należnej. Ta łączność z wyższą mocą, to zważanie na wskazówki boskie użyczyło Rzymowi sił potężnych i zapewniło w końcu przodownicze stanowisko w dziejach świata. Popieranie Romy przez bóstwa widzi jednak Cyncero nie w cudach, któreby mogły odrazu usuwać ciężkie położenie, lecz w rozwijaniu największych sił narodu i jego kierowników. Ale siły te podlegają prawom natury, zależą od pochodzenia, od krwi, od wychowania, od wyrobienia woli i charakteru. Zgodnie z zasadami stoików Cyncero uznawał wyższość człowieka wśród istot żyjących. Budowa ciała, duch i rozum powołują człowieka do poznania świata i kształtowania go, stwarzania drugiej natury; rozumne myślenie pozwala mu poznać prawa odwieczne i bóstwo, a doskonałość swej istoty osiąga w zakładaniu państwa.

Wprawdzie każde dzieło ludzkie, z materji powstałe, podlega naturalnemu prawu upadku, ale w świecie ducha istotną formą bytu jest wieczna trwałość. Toteż państwo, jako zewnętrzny wyraz rozumnej, świadomej woli, jest wiecznie trwałe, choć podlega przemianom dziejowym, bardziej skomplikowanym od praw natury.

Autor omawia poglądy Cyncerona na znaczenie panowania rzymskiego dla ludzkości, na wieczną trwałość istnienia Romy, na wartość sławy i śmiertelność ludzkości. Już u kolebki Rzymu była u Rzymian skłonność do apoteozy, jak u Greków było przeświadczenie, że niezwykłe bohaterstwo toruje dostęp do bogów. A choć myśl, że uwieczniony dostaje się między gwiazdy, wypłynęła ze spekulacyj wschodnich, jednak rysem wybitnie rzymskim było przekonanie, że takie wyniesienie należy się sternikowi nawy państwowej.

Reasumując swoje wywody, autor podkreśla krótko istotne momenty wiary Cyncerona w wieczną trwałość Rzymu. Jako jedyną możliwość ra-

tunku przed grożącym upadkiem widział on świadome odnowienie ideału przodków. To łączy go z kołem elity Scypjona Emiljana, stawia zaś w opozycji do myślenia i działania Cezara.

Głos Cyncerona przyczynił się istotnie do zachowania wiary w przodków jako wzorów, do zbliżenia jej współczesnikom i następnemu pokoleniu, które wskutek przewrotów Cezara i Antonjusza odczuło na własnej skórze groźne niebezpieczeństwo zaniku tradycji. Na jej szczęście znalazł się wieszcz, który z obrazów przeszłości i wizyj przyszłości stworzył świetny mit, znalazł się władca, który podjął trud zorganizowania życia publicznego i prywatnego na podstawie nowej wiary w dawne postanowienie Romy.

Podałem w ogólnych zarysach tok wywodów, które autor uzasadnia przytoczeniem odnośnych miejsc z pism Cyncerona i nowszej literatury, omawiającej pokrewne zagadnienia. Jest to praca wyczerpująca, solidna, przemawiająca siłą dowodów. Korektę przeprowadzono starannie tak, że zauważyłem zaledwie kilka usterek literalnych.

STANISŁAW PILCH

Książki i odbitki, nadesłane Redakcji.

1. Kolář Antonín Prof. Dr.: *Demokracie antická a moderní*, Bratislava 1935.
2. Tenže: *Osudy Trnavské University a její význam pro Slovensko (1635—1935)* Bratislava 1935.
3. Tenže: *De Romanorum metris Aeoliis praecipue Horatianis*. (Odb. z „Listy filologické“ 62, 1935).
4. Ročenka University Komenskeho za rok 1934/5, Bratislava 1935.
5. Gustave Bloch et Jérôme Carcopino: *Histoire Romaine Tome II La République Romaine de 133 à 44a. J. C.* Paris 1935.

KRONIKA

OBCHODY KU UCZCZENIU 2000-LECIA URODZIN HORACEGO

Koło Krakowskie.

Jubileusz Horacego uczciło Koło przede wszystkim rozprawami członków Koła, umieszczonemi w *Commentationes Horatianae, Cracoviae 1935*, które wypełniły prawie 3/4 księgi. Umieścili w niej swe prace nast. członkowie Koła Krakowskiego: prof. dr. Leon Sternbach, prof. dr. T. Sinko, doc. dr. Skimina, doc. dr. K. Kumaniecki, prof. dr. J. Schneyder i wiz. W. Ogrodziński, oraz z poza członków Koła dr. B. Katz z Krakowa. W dniu jubileuszu zamieścili artykuły w dziennikach: prof. dr. T. Sinko w *Il. Kuryerze Codziennym* i wiz. W. Ogrodziński w *Warszawskim Dzienniku Narodowym*, oraz *Polonii* (Katowice). Z obchodów, urządzonych przez członków Koła w gimnazjach, wyróżnił się obchód, urządzony przez prof. Pillera i Schneydra w gimnazjum Nowodworskiego. Posiedzenie Koła, poświęcone Horacemu, odbyło się dnia 11 grudnia w gronie członków. Odczyty wygłosili wówczas: Prof. Tadeusz Sinko (*Przegląd Commentationes Horatianae* i Wiz. Wincenty Ogrodziński (*Posiew Horacego w Polsce*).

Koło Wileńskie.

Uroczysta Akademia ku uczczeniu 2000-rocznicy dnia, — w którym urodził się Quintus Horatius Flaccus — odbyła się następująca akademja dnia 4 grudnia 1935 r. z nast. programem:

1. *Miserarum est neque amori* (Carm. III. 12) Carl Loeve (1796—1869)
odśpiewał chór akademicki pod batutą Władysława Szczepańskiego.
2. Słowo wstępne — Rektor. Prof. Dr. Witold Staniewicz.
3. Prof. Dr. Jan Oko: *Horatius w uniwersytecie Wileńskim* (odczyt).
4. *Laudes Horatii* — Mgr. E. Frołow — prezes Koła Filol. Stud. U. S. B.
5. a) *Ad navem I. 14*
b) *Dokąd szaleńcy — dokąd — Epod 7.*
deklamacja, stud. U. S. B. Jerzy Kowzan.
6. a) *Odi profanum vulgus III. 1.* W. Gorzelniński. —
odśpiewał student U. S. B. Mikołaj Jowiec.
b) *Donec gratus eram tibi — III. 9.* W. Gorzelniński,
odśpiewał z towarzyszeniem chóru akad. stud. U. S. B. Michał Jachimiec.

7. Carmen saeculare — Carl Loeve (1796—1869)
 odśpiewał chór pod batutą Wład. Szczepańskiego, przy forte-
 pianie Wład. Szczepański.
 Wstęp wolny — dla publiczności wstęp bezpłatny.

Koło Łódzkie.

Uroczystą Akademię ku czci Horacego, która się odbyła dnia 15. XII, w miejskim Teatrze Popularnym, poprzedziły uroczystości lokalne w szko-
 łach, które na prośbę Zarządu Koła, popartą specjalnym okólnikiem
 Kuratorjum, miały miejsce na dwu ostatnich godzinach lekcyjnych, wol-
 nych w dniu tym od zajęć. Akademię zaszczytili swym współudziałem:
 prof. uniwersyteckiego J. K. dr. Ryszard Ganszyniec oraz docent uniwersytecki im. J. P.
 dr. Zdzisław Żmigryder-Konopka. Reklamowana przez radio i miejscowe
 dzienniki osiągnęła duży sukces. Na program jej prócz odczytu docenta
 dr. Żmigrydera-Konopki na temat Rzym Augusta, złożyło się słowo
 wstępne prof. Władysława Strzepy i produkcje młodzieży gimnazjalnej.

Koło Tarnopolskie.

Dwie uroczyste akademie ku czci Horacego urządziła w lutym b. r.
 z inicjatywy Zarządu Koła Tarnopolskiego młodzież I. państw. gimn. im.
 Wincentego Pola i II. państw. gimn. im. Juliusza Słowackiego z nastę-
 pującym programem:

I. I. państwowe gimn.:

1. Słowo wstępne.
2. Deklamacja „Exegi monumentum“ (III 30) po łac.
3. Deklam. „O, navis, referent“ (I 14) po polsku, w przekł.
 Włodz. Tetmajera.
4. Deklam. „Quo, quo scelesti ruitis“ (Epođ. 7) w przekładzie
 Lucj. Rydla.
5. Deklam. Sat. I 7 i Epist. I 19 w przekł. Jana Czubka.
6. Chór odśpiewał Carmen saeculare.

II. II. państw. gimn.:

1. Słowo wstępne.
2. Deklam. „Exegi monumentum“ po łac. i po polsku w przekł.
 J. Zawirowskiego.
3. Deklam. „Vides ut alta“ (I 9) po łac. i po polsku w przekł.
 J. Zawirowskiego.
4. „Aequamemento“ (II 3) po łac. i po polsku w przekł. Jana
 Kochanowskiego.
5. Chór odśpiewał Carmen saeculare i carmen III 16 „Inclusam
 Danaën“.

NEKROLOGI

ś. p.

MICHAŁ KONSTANTY BOGUCKI

Kartka z dziejów żywej filologii.

napisał W. OGRODZIŃSKI.

Nauczyciel gimnazjalny wogóle, a filologji klasycznej w szczególności nie cieszył się w nowszej literaturze polskiej zbytnią sympatją. Dobrze jeszcze, jeżeli go uważano, jak w jednej z nowel Anny Kowalskiej (J. i A. Kowalscy: Złota kula), za figurę komiczną, za przedmiot niewyczerpanych anegdot kasynowych.

Do tej kategorii nauczycieli nie należał nigdy Michał Bogucki, choć już za życia stawał się coraz więcej postacią legendarną; tylko te opowieści snuli o nim koledzy zawodowi i kochający go uczniowie. Gdyby wśród nich znalazł się drugi Anatol France, dalby nam polskiego profesora Bergereta, a nie Sylwestra Bounarda, do którego porównał Boguckiego Wojciech Natanson. Mniejsza jednak o wszelkie porównania, skoro Bogucki był przede wszystkim sobą i należy o nim napisać krótkie choćby wspomnienie dlatego, że to, co pozostawił po sobie najlepszego, rozwieje się w niepamięci, gdy przejdzie pokolenie, które go знаło, kochało i jego wyjątkowy stosunek do Hellady i hellenizmu podziwiał. Bogucki nie wypowiedział się cały ani w rzadkich swoich artykułach z dziedziny starożytności ani nawet w przekładach, które po nim pozostaną jako trwałe dorobek, zarejestrowany w historii filologii klasycznej w Polsce. Kto jednak tę historję pojmuje szerzej niż drukiem utrwalone prace, wie dobrze, że wielkość Boguckiego tkwiła więcej w jego działalności żywej, w przykładzie codziennym, w niegłośnie, lecz wydajnej pracy nauczycielskiej i przede wszystkim w uroku poufnych rozmów z nim o umiłowanym przedmiocie.

Michał Konstanty Bogucki, syn Franciszka, urodził się w Krakowie na Wesołej, dnia 22 września 1860 r. Później rodzice przenieśli się na Półwie Zwierzynieckie i odtąd ta połać Krakowa stała się ukochaniem Boguckiego. Gimnazjalne studia odbywał w gimnazjum św. Anny (Nowodworskiem) pod świetnymi naogół nauczycielami tego zakładu, z których największy wpływ wywarł na niego zaczynający wówczas swoją długoletnią pracę naukową i przekładową Jan Czubek, a o którym przy tej sposobności pomyśleć należy jako o tłumaczu Katulla, Sofoklesa i liryków greckich.

Zdawszy w r. 1880 egzamin dojrzałości z odznaczeniem, uczęszczał Bogucki w l. 1880—1884 na wydział filozoficzny Un. Jag., poświęcając się studjom filologii klasycznej. Umiejętność tę wykładali wówczas 2 profesorzy zwyczajni: dr. Alfred Brandowski i Maksymilian Iskrzycki, nadzwyczajny (mianowany właśnie z początkiem r. szk. 1880/1, przedtem przez 2 lata docent) Kazimierz Morawski, oraz docent od lat 3 Bronisław Kruczkiewicz. Prócz tego co kilka lat doznajamiał słuchaczy z historją starożytną Wincenty Zakrzewski, sztukę starożytną często brał za przed-

miot swych wykładów Marjan Sokołowski, filozofję zaś grecką Maurycy Straszewski i docent Daisenberga, a przedewszystkiem od roku 1882/3 czynny wówczas na wydziale teologicznym wielki filhellen i hellenista O. Stefan Pawlicki. W tym czasie zaczął także swoje wykłady pedagogiki znany Boguckiemu już z gimnazjum św. Anny Leon Kulczyński.

Brandowski (ur. 1835, zm. 1888), profesor od 1865 r., zany człowiek i świetny niegdyś prelegent, był wówczas już przeżytkiem siebie samego; trawiony chorobą i lźniedołączniały, ograniczał się tylko do wykładów, urozmaiconych dygresjami, gawędami i dowcipami. Wykładał w czasie studiów Boguckiego historję filologii klasycznej, system filologii klas. i semazjologję łacińską, przez 3 półtroczia zimowe wykładów nawet nie zaczął.

Iskrzycki (ur. 1837, zm. 1891), wychowanek uniwersytetu wiedeńskiego, był oschłym starego typu gramatykiem, zadręczającym na wykładach i przy egzaminach słuchaczy bibliografją, która obok gramatyki



stanowiła jego kanon umiejętności filologicznej. W latach 1880/1—1883/4 wykładał: metrykę grecką, fonetykę i morfologję jęz. greckiego, historję poezji greckiej, historję prozy greckiej, a w letnim półr. 1883/4 „Objaśnianie Edypa króla ze wstępem o Sofoklesie“. Na proseminarjach greckich robił zazwyczaj ćwiczenia gramatyczne, raz tylko w letnim półr. 1880/1 czytał bajki Babriososa. Na seminarjach greckich objaśniano w kolei półtroczy: Platonowego Fedona, Hymny homeryckie, rozbievano hermeneutyczno-krytycznie *Ἀσπυζίων πολιτεία*, Antygonę Sofoklesa, Chmury Arystofanesa, I Filipikę Demostenesa, Edypa w Kolonos i mowy z Tutydydesa. We wspomnieniach Boguckiego pozostał Iskrzycki jako postać napół groźna, napół komiczna. Nie posiadając sam doktoratu, niewiele go cenił i łatwo przyznawał, zato egzamin nauczycielski, który po-

siadał, urastał niesłychanie w jego oczach; odradzał i jako egzaminator, a potem także dyrektor Komisji Egzam., utrudniał zdanie go każdemu z kandydatów, który przedtem nie odbył kilkoletniej praktyki jako tzw. suplent. Ten obraz nakreśliłem na podstawie wspomnień Boguckiego i kilku innych starszej generacji podobną ocenę wydali Jan Rozwadowski¹⁾ i Józef Winkowski²⁾.

Morawski był dopiero w początkach swego zawodu profesorskiego, ale już porywał za sobą, już przywiązywał do siebie umysły i serca słuchaczy. Wykładał w latach 1880—4: historję rzymskiej poezji, życie i pisma Tacyta ze wstępem o historjografji rzymskiej, rozbiór krytyczno-hermeneutyczny *De natura deorum* Cyserona, o łacińskiej deklinacji i konjugacji, starożytności rzymskie prywatne, składnię łacińską, historję języka łacińskiego, historję literatury rzymskiej i o komedjach Arystofanesa. Na proseminarjach odbywał ćwiczenia gramatyczne i metryczne, raz tylko objaśniał *Metamorfozy* Owidjusza; na seminarjum przerabiano po kolei: *Horatii carmina*, *Ciceronis Orator*, *Terentii Phormio*, *Taciti Dialogus*, *Vergilii Aeneis*, *Ciceronis Epistulae selectae*, *Horatii Epistulae*, *Taciti Annales*. Widać w tem chęć nieodróżniania się od zwyczajów profesorów zwyczajnych, ale niemniej prawdą już wówczas było spostrzeżenie Rozwadowskiego: „Ratował nas Morawski, który przynosił wielkie zdolności, szeroką wiedzę i kulturę, zapal i duszę, a także życzliwość i pomoc dla studentów“³⁾.

Bronisław Kruczkiewicz wykładał rzadko: w lecie 1881/2 objaśniał *Trinummus* Plauta, w lecie 1882/3 i w zimie 1883/4 starożytności państwowe rzymskie w 3 godzinach tygodniowo. Kulczyński poświęcał dość często uwagę dydaktyce filologii, a więc w lecie 1880/1 mówił o nauce języka i piśmiennictwa łacińskiego i greckiego w gimnazjum, w zimie 1882/3 o dziejach wychowania w starożytności, a następnie stale na konwersatorjum pedagogicznem obrabiał nauczanie filologii klasycznej w gimnazjum z ćwiczeniami praktycznymi w 2 godz. tygodniowo.

Nie Iskrzyckiemu w każdym razie zawdzięczała filologia klasyczna na Un. Jag. ówczesny napływ zdolnej młodzieży, z której zajaśnieć kiedyś miały pierwszorzędne nazwiska Józefa Kallenbacha i Adama Miodońskiego, ale nie godzi się zapominać także o Janie Pawlikowskim, Marcinie Sasie, Janie Pelczarze, Janie Brylu i Edmundzie Cięglewiczu. Każdy z nich dorzucił chociażby skromny dorobek do polskich zdobyczy z filologii i humanistyki. Większość z nich została latynistami, Bogucki jakby naprzekór Iskrzyckiemu hellenistą. Skupiali się młodzi filologowie w Kółku Filologicznem przy Czytelnicy Akademickiej, które założył w r. 1879 Bolesław Richthoffen, a któremu w latach 1880—1884 przewodniczyli kolejno: Jan Hanusz, Jan Bryl, Józef Kallenbach, Adam Miodoński i Marcin Sas. Przyjaźnił się Bogucki głównie z Kallenbachem, Miodońskim i Cięglewiczem, a nadto z rzeźbiarzem Langmannem, przechowującym

1) Półwiekowe dzieje Kółka Filologicznego U. U. J., Kraków 1930, str. 42.

2) Tamże, str. 36.

3) Tamże, str. 42.

u siebie odłamki rzeźb starożytnych⁴). Przyjaciele Boguckiego zbierali się często w jego „budzie“ studenckiej na Półwsiu, tam im Bogucki grał na skrzypcach, deklamował swoje utwory i przekłady, a czasem wprowadzał na przechadzki na Salwator.

Bogucki był naturą artystyczną z przymieszką pewną cyganerii, pociągała go sztuka we wszystkich objawach, próbował nawet rzeźbić. Mam w ręku cieniutki (31 str.) rękopis jego poezji z lat 1879—1887 z melancholizmem mottem: „Podniosłem wszystkie zbutwiałe całuny, które w trunach leżały — odrzuciłem podniosłą pociechę poddania się tylko na to, by sobie ustawicznie mówić“. Prócz przekładów z Börnego, Höltego, Salisa, Bauernfelda, Freiligratha, Hejnego i Geibela jest tu kilkanaście młodzieńczo posępnych wierszy własnych, w których charakterystycznie powtarza się motyw Wisły i smutku. Parę wyjątków niech potwierdzi tę słabą, lecz wyprzedzającą Wyspiańskiego miłość Wisły podkrakowskiej:

Pluszczą, szemrzą Wisły fale,
Księżyc złotem je haftuje:
Starych olch szum brzmi wspaniale,
Dzwon bielański im wtóruje itd. (Z lat 1879—1882),

albo w „Wieczorze majowym“ z 1886 lub 1887 księżyc:

Skoczył w fale na żwir złoty
Między blade wód dziewice,
Na wieczorne, na pieszczoty
Budzi tęskne krasawice.

Jedyny wiersz, w którym pobrzmiewają jakieś odległe echa poezji klasycznej, poplątane z ówczesną manierą poetycką, — to ostatni z 15. III 1887 pt. „Smutna wiosna“:

Stopniały śniegi, prysnęły lody,
Miłuchne wietrzyki wieją —
W mej piersi zimy zakrzepłe chłody,
W mej piersi burze szaleją.

Słońko złocistych światel potoki
Na siwe leje błkity —
W mej piersi czarne mgieł dyszą mroki,
Wiosny nie schodzą tam świąty.

Ptaszek wesołe dzwoni piosenki.
Śmieją się trawki i drzewa —
W mej piersi zwątpień rozpaczne jęki —
W mej piersi nic, ach, nie śpiewa.

Te urywki wytłumaczają nam, dlaczego Bogucki i własnej poezji dał spokój i klasycznych poetów nie przekładał, a jeżeli przekładał kiedyś

⁴) O torsie Minerwy z tych zbiorów napisał rozprawę G. Przychocki w „Stromata in honorem C. Morawski“, Kraków 1908.

kolwiek, to tych tworów nie przechowywał. Czuł się wobec poezji hellenistycznej za małym artystą, a mimo wglębiania się w hellenizm zbyt różny nastrojowo, żeby się z nią borykać w polskim języku. To samo dotyczyło pracy naukowej: za wiele miał szacunku dla nauki, żeby ją sam popularyzował, wołał, gdy mu wypadło to uczynić, wyręczając się czymś gotowem (a więc w I t. Pism Lukjana dał szkic J. Szujskiego), z drugiej zaś strony instynkty artystyczne miał zbyt wybujałe, za bardzo kochał Helladę, żeby odważył się zawsze żywe dla niego zagadnienie obrabiać z chłodnym spokojem uczonego. Było w nim jakieś rozdwojenie, jakiś splót romantycznych uczuć z wyobraźnią klasyczną, nie pozwalający mu wypowiedzieć się słowem pisanem mimo obszernej wiedzy i znajomości techniki czyto jako poeta, czyteż jako uczonego.

Po studiach uniwersyteckich spróbował Bogucki chleba nauczycielskiego, jako zastępca nauczyciela w gimnazjum rzeszowskim od 30. września 1884, ale wytrwał zaledwie 5 miesięcy, poczem rzekł się posady i rozpoczął wędrowkę za wrażeniami, trwającą 6 lat. Co robił w ciągu tego czasu, ledwo można się domyślić z różnych napomknień. Marzył o życiu, a może i karierze artysty w nieokreślonej narazie dziedzinie, uczył się obcych języków (francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego, angielskiego), studjował podobno w Wiedniu, i Lipsku, napewno zaś w Krakowie germanistykę w r. 1888/9 u prof. Creizenacha, może w tym celu, aby uzupełnić wymagane wykłady do egzaminu nauczycielskiego.

Wreszcie zaniechał, ale nie wyrzekł się całkowicie życia artystycznego; pozostał mu z niego jako oznaka zewnętrzna strój, wyróżniający go przez długie lata wśród pedagogów gimnazjalnych: czarna peleryna i kapelusz kalabryjski z główką ukształtowaną na podobieństwo hełmu attyckiego. Od 15 września 1891 r. został znów zastępcą nauczyciela gimnazjum w Bochni, gdzie na osłode pracy pedagogicznej przekładał i umieszczał w sprawozdaniach gimnazjalnych pierwociny z Lukjana (w r. 1893 Powieść prawdziwa, 1895 Ikaromenippos). Konieczność nagliła do zdawania egzaminu nauczycielskiego, zgłosił się więc do niego, ale czuł przed nim lęk jakiś i wstręt. Ze szczerą wdzięcznością wspominał zawsze prezesa Komisji Franciszka Czernego, który go dopadł w dniu egzaminu i napoły przemocą doprowadził przed egzaminatorów. Zdawszy ten egzamin 4 maja 1896, otrzymał posadę rzeczywistego nauczyciela w Tarnowie dn. 13 września 1896, tytuł profesora 14 września 1899, a wreszcie dostał się z powrotem do rodzinnego, ukochanego Krakowa, jako profesor gimnazjum IV od 1 września 1902.

Tutaj poniekąd przypadek, w którym pars quaedam fui, zadecydował o drugiej stronie działalności Boguckiego na długie lata. W r. 1903 znalazłem się z kilku kolegami o upodobaniach artystycznych w kl. VIII gimnazjum IV, w którym jako zakładzie rozwojowym stanowiliśmy przez 2 poprzednie lata klasę najwyższą i urządzaliśmy tradycyjne w gimnazjach małopolskich wieczorki Mickiewiczowskie lub 3 wieszczów. W r. 1903/4 musieliśmy według zwyczaju krakowskiego oddać ten zaszczyt kl. VII, ale trudno nam było się wyrzec myśli urządzenia innego wieczorku. Wpadłem na pomysł wieczoru klasycznego; ułożyliśmy program (Ryccerze Arystofanesa, inscenizowany początek I ks. Iljady, I siełanka Wergilego), trzeba było jeszcze kierownika filologicznego. Naucz-

ciel nasz łaciny i greki, Jan Jaglarz skierował nas do Boguckiego. Wtedy nawiązałem z nim znajomość, która zwolna mimo różnicy wieku przeszła w długotrwałą zażyłość. Bogucki wziął się z niesłychanym zapałem do rzeczy, obrabiał niestrudzenie stronę filologiczną przedstawienia, aktorskich wskazówek udzielał doraźnie dyrektor Teatru ludowego Miller, bo wieczór miał się odbyć w tym teatrze; na miejski nie było stać jeszcze gimnazjalistów. Powodzenie wieczoru było wielkie i podniecało do dalszego ciągu.

Czwarta część klasy naszej poszła na filozofję, a w tem 5 na filologję klasyczną, z których dotrwało 4 do końca. Nie popełnię błędu, jeżeli ten pogląd do studjów klasycznych przypiszę nie tylko gruntownemu lecz radosnemu tirocinium gramatycznemu pod niezapomnianym Ignacym Korcylem i stałemu wdrażaniu nas do lektury prywatnej przez zacnego Jana Jaglarza, lecz także wpływowi pracy Boguckiego nad realizacją owego wieczoru klasycznego. Wpływ ten zaciążył na wszystkich uczestnikach przedstawienia i chociaż obrali różne wydziały, nie ustawali w zapale do dramatu klasycznego. Toteż gdy zredagowałem statut i począłem zbierać członków, wpisało się do Kółka miłośników dramatu klasycznego U. U. J. około 100 ochotników z różnych wydziałów. Gdy Bogucki powrócił z urlopu i podróży do Włoch i Grecji w r. 1904/5, powitaliśmy go już w zorganizowanym Kółku, gotowi do nowego występu. Na ten akademicki wieczór klasyczny, już w teatrze miejskim, w grudniu 1905 r. dano ponownie Rycerzy w przekładzie J. Szujskiego i Eurypidowego Cyklopa w przekładzie Jana Kasprowicza. Stroną filologiczną opiekował się Bogucki, aktorską Aleksander Zelwerowicz, słowo wstępne wygłosił sam Kasprowicz, którego w zuchwałstwie młodzieńczem mimo jego oporu ściągnęliśmy ze Lwowa. Po przedstawieniu było przyjęcie w restauracji Pollera, gdzie triumfátorem był głównie Bogucki. Przemawiali Morawski, Kasprowicz i inni, Boguckiego zaś rozrzewnił zwłaszcza Lucjan Rydel powiedzeniem, iż on pierwszy z filologów gimnazjalnych odważył się czytać Homera w szkole, jako po etę, a nie jako zbiór przykładów gramatycznych. Była to prawda, jak wiem z opowiadań młodszych kolegów gimnazjalnych, których uczył Bogucki, choćby nieco było przesady w przyznaniu mu bezwzględnego pierwszeństwa. W każdym razie Bogucki w nauce szkolnej krzewił cześć piękna helleńskiego, nie zaniedbującego ćwiczeń gramatycznych wszelkiego rodzaju tam, gdzie na nie było miejsce, a więc w klasach niższych i na osobnych godzinach gramatycznych w wyższych. Nie nudził, przeciwnie zapalał uczniów, gdyż przelewał w ich piersi tylko własne ognie, a wiemy aż nadto dobrze, że młodzież doskonale wyczuwa prawdziwą miłość przedmiotu u nauczyciela i przejmując ją chętnie, lekceważy natomiast udane zapęły lub rzemieślniczą robotę. Bogucki w nauczaniu właśnie był szczerze kochającym swój przedmiot artystą.

Od r. 1905 przez lat 30 był Bogucki duchem opiekuńczym i stałym strażnikiem Akad. Koła artystycznego dramatu klasycznego U. U. J. (taką bowiem nazwę przybrało później Kółko); zmieniali się kuratorowie z grona profesorów uniwersytetu, reżyserzy ze sfer aktorskich, on jeden pozostał stale jako doradca filologiczny i widział coraz świetniejsze owoce. Szły jedna po drugiej komedje Arystofanesa (Żaby, Ptaki), tragedje So-

foklesa i Aischylosa, komedje Terencjusza i Plauta, dialogi Lukjana, polskie sztuki klasyczne; wieczory, dawane raz przynajmniej, a czasem dwa razy do roku w Krakowie, powtarzano na wyjazdach do Krynicy, Zakopanego, Lwowa i Warszawy; nie wahały się grać z amatorami artystyki tej miary co Stanisława Wysocka i Irena Solska. Dyrekcja teatru krakowskiego, zachęcona powodzeniem Koła, podejmowała sama wystawianie sztuk greckich, aż wreszcie przyszła wojna, nastąpiła przerwa, znowu Bogucki wskrzesił Koło, nastąpił nowy, choć nie tak świetny okres i znowu w ostatnich latach zastój. Członkowie Koła nieliczni już, nie tracili do ostatniej chwili związku z Boguckim.

Obok działalności w Kole dramatu klas. i pracy szkolnej Bogucki mimo nieszczęść domowych (pierwsza żona umarła zamordowana w 1904 roku), nie zaniedbywał przekładów z Lukjana. W sprawozdaniu gimn. I żeńskiego w Krakowie z 1902/3 ukazał się Bajczarz albo Niedowiarek, w gimn. IV z 1904 wybór z Rozmów umarłych, osobno w 1904 Sen, a wreszcie w 1906 r. nakładem Akad. Um.: Wybrane pisma t. I, których nakład wnet się wyczerpał. Po nich nastąpił: Timon (Sprawozd. gimn. IV w Krakowie 1907), Charon (tamże 1910), Przygody Lukiosa (Kraków 1911), Zeus wzięty na spytki (Matki, Kraków 1918 z. 16), Przeprowadzenie przez Styks (Hipogryf, Wilno 1920 z. 1—2), O bursztynie albo łabędziu, Przetarg (Hipogryf 1920 z. 3), Pochwała muchy (Il. Kurjer Codz. 1935 nr. 222 dodatek), Oplakiwanie zmarłych (tamże 1935 nr. 298), Stoń i Centauryna, O bursztynie, Przeprowadzenie (Czas z 1935, nr. 294—7 i 299). Jest to tylko część z 40 przekładów z Lukjana pióra Boguckiego, które wypełnią 3 tomy tej objętości co t. I z 1906 r., a mają być wydane przez Pol. Akad. Um., gdy się znajdą potrzebne fundusze. Po utworzeniu Komisji Filologicznej P. A. U. Bogucki był od r. 1913 jej współpracownikiem.

W rękopisie czekają na wydanie przekłady: Idylli myśliwskiej na Eubei Diona z Prusy, wybór wierszy i prozy Hejnego, wybór wierszy Freiligratha, przekłady z nowogreckiego, z których parę (głównie Pawła Nirtanosa) drukowano w Il. Kurjerze Codz. (1935 nr. II 7), w Gazecie Literackiej 1933 itd. Poza przekładami ukazało się drukiem kilka artykułów okolicznościowych: Dzień w Atenach, wspomnienie z Międzynar. Kongresu archeol. w r. 1906 (Sprawozdanie gimn. IV w Krakowie 1906), Bakałarz Herodasa (Dziennik Wileński 1920 nr. 99), Alkestis Eurypidesa (Nasz Kraj, Wilno 1920 nr. 99), Maski w teatrze antycznym (Il. Kurjer Codz. 1930 nr. 43 dodatek), a paru może rzeczy rozproszonych w dziennikach nie zdołałem odszukać. W rękopisie są wykłady o dramacie antycznym i teatrze Szekspira, wygłoszone w miejskiej szkole dramatycznej w Krakowie.

Gdy zmieniono gimnazjum IV w Krakowie z klasycznego na realne (humanistyczne), Bogucki, nie mogąc się obejść bez ukochanej greki, podał się o przeniesienie i od 1 lutego 1911 otrzymał posadę w gimnazjum św. Anny, którą zajmował aż do zemerytowania z dniem 31 grudnia 1929 r. Późno wziął się do zawodu nauczycielskiego, ale wytrwał w nim długo, bo lat 38, uczyłby dłużej, gdyby nie uszczuplanie nauki greki w gimnazjum. Pracę gimnazjalną przerwał na 2 lata (1919/20 i 1920/1), obejmując na wniosek Kallenbacha i Morawskiego wykłady filologii

greckiej na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. I tam zaszczerpił ideę przedstawień klasycznych, ale wnet wrócił do Krakowa, bez którego żyć nie mógł.

W tym Krakowie szczególnie miła mu była połąć między Wawelem, Wisłą i SalwATOREM, w której stale mieszkał od r. 1902, najpierw na Groblach, potem przy ul. Zwierzynieckiej, na Salwator odbywał niemal codziennie przechadzki i tam na cmentarzu zwierzynieckim spoczęły jego zwłoki po zgonie w dniu 26 października 1935 r. O roli Salwatora w życiu Boguckiego napisał trafnie prof. Sinko w wspomnieniu pośmiertnym: „tęsknił do widoku *Akropolis*, a tymczasem szukał jego zastępstwa w widoku z Salwatora na Zawisze: *Krzemionki podgórskie*, błyszczące białą ścianą kamieniołomu w stronę Krakowa, wydawały mu się Akropolisem, a *Erechtejony*, *Partenony* i *Propileje* uzupełniała na chmurach jego żywa wyobraźnia“. Gdyby Bogucki miał siłę twórczą Wyspiańskiego, może wcześniej otrzymalibyśmy ten przedziwny amalgamat Krakowa i Hellady, uwieczniony w kilku dziełach malarza-poety, a zrodzony snadź z atmosfery podwawelskiego grodu, lecz w ożywieniu dramatu helleńskiego w Polsce ma Bogucki swoją kartę, o wiele skromniejszą, obok Wyspiańskiego.

Miłość Boguckiego do Hellady kazała mu opanować język grecki aż do biegłości w mówieniu nim, kazała zagłębiać się zarówno w jej dzieła artystyczne, jak w opracowania ich naukowe; cenił zaś nadewszystko tych uczonych, w których dziełach znajomość przedmiotu kojarzyła się z jego odczuciem i zabarwieniem artystycznym. Mimo wszelkich związków z nowoczesnością i szczerego patriotyzmu polskiego, mimo krakowskiego nawet sentymentu, stał się Hellenem z wyboru i to odczuwało się w nim odrazu. Doszedł w swym hellenizmie nie tylko do zewnętrznych oznak jako owo popiersie Zeusa z lampką antyczną w jego gabinecie, o którym opowiadali uczniowie jako o bóstwie profesora, nie tylko do żartobliwego potrosze uważania czwartku za dzień świąteczny, lecz także do czysto ateńskiego stosunku wobec swoich świętości. Zespoiliły się w jego uczuciach helleńskich część z przymieszką arystofanesowskiej ironji. Część wybuchała płomieniem, gdy ktoś zaczął jego Greków, uwielbiał nie tylko ich sztukę i literaturę, lecz także politykę i kulturę życia codziennego, a przenosił miłość tę także na Nowogreków. Nie uznawał nawet względnej oryginalności literatury rzymskiej i zasług dziejowych Rzymian. Było w tem coś romantycznego, Irydionowego, ale tkwił także wielki urok szczerego wyznawcy. Niekiedy wszakże zaprawiał swe wywody subtelną ironją i pewną dozą pesymizmu, jakby nie wierzył w możliwość istnienia tak pięknego świata jak helleński w jego wyobrażeniu.

Tem tłumaczyć sobie podjęcie przez Boguckiego przekładu Lukjana; zdawało mu się, że o Helladzie chętniej dowie się nowoczesna publiczność z ust ironisty, pół Greka niż z misterjów piękna helleńskiego, w które trzeba dopiero wtajemniczać, a wtajemniczyć naprawdę bez dobrej znajomości języka greckiego u adeptów niepodobna. Jako tłumacza Lukjana porównał go specjalista w tej dziedzinie Z. Leśnodorski z Boyem-Żeleńskim, jako tłumaczem z literatury francuskiej, zapewne słusznie, jeżeli idzie o metodę przekładania i bogactwo słownictwa. Zadanie wszakże

Boguckiego było trudniejsze, a spełnienie go wyłączniejsze, ograniczyć się niemal do jednego autora wobec całej galerii Boya.

Bogucki był członkiem Koła Krakowskiego P. T. F. przez długie lata, ale głównie działał poza Kołem, stanowiąc postać charakterystyczną dla życia kulturalnego w Krakowie przez lat 30 i dla zespołu filologów gimnazjalnych małopolskich, w którym było dość wielu mu podobnych pod tym lub innym względem, niewielu równych wiedzą, a nikt wyłącznym oddaniem się hellenizmowi.

Literatura: Ocenę Wybranych pism Lukjana dał Wiktor Hahn w „Książce“ 1906 str. 224—5 i Zygmunt Leśnodorski, Lucjan w Polsce, Kraków 1933, str. 86—7, wspomnienia pośmiertne, umieścili Tadeusz Sinko: *Herold piękności greckiej* (Il. Kurjer Codzienny z 31. X 1935, nr. 302, tam także podobizna Boguckiego w stroju starogreckim), Wojciech Natanson: *S.p. profesor Michał Bogucki* (Czas z 31. X 1935, nr. 299) i Zygmunt Leśnodorski: *Świat grecki w działalności prof. Michała Boguckiego* (Czas z 3. XI. 1935, nr. 302).

SPRAWOZDANIE SKARBNIKA PTF.

Lista wpłat Członków PTF. dokonanych w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1935: Paweł Albrecht, Łódź 6 zł, Altszüler, Łódź 3 zł, M. Ancukiewicz, Wilno 4 zł, dr. M. Auerbach, Lwów 20 zł, J. Augustyński, Gdańsk 12 zł, M. Bałakym, Lwów 12 zł, J. Baran, Lublin 12 zł, dr. A. Bednarowski, Lwów 29 zł, dr. M. Bergman, Białystok 3 zł, Biblioteka koła filologów stud., Wilno 15.50 zł, Biblioteka pedagogiczna, Brześć n/Bugiem 12 zł, Biblioteka pedagogiczna, Gródno 9 zł, Biblioteka pedagogiczna, Łódź 16 zł, M. Biesiekierska, Częstochowa 9 zł, M. Biłyk, Łódź 10 zł, A. Bolek, Tarnów 12 zł, dr. E. Bulanda, Lwów 12 zł, Z. Buła, Kraków 12 zł, J. Buła, Tarnopol 18 zł, dr. W. Chodaczek, Lwów 41 zł, B. Chrzanowski, Ostrów 12 zł, H. Ciesielski, Krotoszyn 11 zł, M. Czabanowski, Gdynia 12 zł, S. Dąbek, Tłumacz 18 zł, S. Demiańczuk, Lwów 14 zł, J. Duda, Poznań 16 zł, dr. M. Eisigman-Ostowski, Warszawa 6 zł, M. Fedewicz, Przemyśl 4 zł, M. Fiutak, Leszno 26 zł, O. Florkowska, Brody 6 zł.

Gimnazjum: hebrajskie Białystok 3 zł, — Brzesko 12 zł, — Bydgoszcz 12 zł, — koeduk. Chełm lub. 18 zł, — żeńskie Chełmno 12 zł, — Chodzież 12 zł, — O.O. Jezuitów Chyrów 18 zł, — Chrzanów 16 zł, — pryw. koed. Drohobycz 12 zł, — państw. Gniezno 6 zł, — III. Grudziądz 13 zł, — Jarosław 16 zł, — pryw. miejskie koed. Kałusz 12 zł, — Kielce 12 zł, — pryw. koed. Kolbuszowa 12 zł, — Kołomyja 12 zł, — Końskie 23.90 zł, — Kościan 26 zł, — państw. Kowel 12 zł, — pryw. żeńskie S. S. Sacré Coeur Lwów 12 zł, — Nakło 12 zł, — Nowogródek 12 zł, — Pleszew 14 zł, — Rawicz 8 zł, — Rzeszów 12 zł, — pryw. żeńskie Sambor 16 zł, — żeńskie Sosnowiec 12 zł, — II. Stanisławów 14 zł, — Starogard 18 zł, — Stołpce 12 zł, — Szamotuły 16 zł, — Śrem 16 zł, — Tarnopol 16 zł, — Tarnowskie Góry 12 zł, — OO. Redemptorystów Toruń 6 zł, — Trzemeszno 12 zł, — Wolsztyn 24 zł, — Września 12 zł.

M. Golias, Lwów 36 zł, J. Gołombowski, Kalisz 2 zł, L. Gottesmann, Przemyślany 1 zł, dr. J. Górski, Wilno 12 zł, W. Gruzewski, Lwów 14 zł, C. Hajdamachówna, Kraków 6 zł, T. Hlibowicki, Wieluń 3 zł, dr. J. Holler, Ostrowiec, 12 zł, J. Horowski, Pelplin 10.50 zł, E. Hüttner, Lwów 9 zł, W. Janiczek, Rybnik 12 zł, dr. K. Jarecki, Lwów 12 zł, H. Jarzyna, Sandomierz 10 zł, Jazun, Dynaburg 15.80 zł, M. Józefiak, Kościan 20 zł, L. Jus, Lwów 25 zł, W. Kaiserówna, Łódź 12 zł, dr. J. Kajfas, Sosnowiec 12 zł, dr. M. Karbowska, Łódź 18 zł, dr. K. Karwan, Częstochowa 30 zł, Kasa Miejska, Toruń 71 zł, J. Keppówna, Łódź 12 zł, M. Kierecki, Hajduki W. 12 zł, St Kijko, Kamionka Str. 12 zł, M. Kińczyk, Chełm lub. 11 zł, Koła: Brzeżańskie 21.75 zł, — Krakowskie 465.60 zł, — Poznańskie 34.40 zł, — Przemyskie 96.50 zł, — Śląskie 288 zł, — Stanisławowskie 250.50 zł, — Stryjskie 206.40 zł, — Kłasyków Warszawa 67 zł, — Tarnopolskie 106.78 zł, — Wileńskie 250 zł, — Koło studentów Lublin 4.50 zł. Fr. Kwalik, Jarocin 18 zł, S. Krwawicz Czortków 10 zł, St. Krzysik, Kalisz 11 zł, Krzysztafkiewicz, Żory 6 zł, K. Kruszewski, Kościan 12 zł, Księgarnia: Gebethner i Wolf, Zakopane 9 zł, — Krzyżanowskiego, Kraków 6 zł, — Ruch, Warszawa 6 zł, — św. Wojciecha, Poznań 6.75 zł, J. Kuranc, Lublin 6 zł, Kuratorium Okr. Szk. Łuckiego, Równe Woł. 24 zł, L. Lamparski, Jarocin 10.50 zł, J. Lasocki, Warszawa 3.50, J. Leśniak, Lwów 12 zł, St. Lewinkopf, Łódź 12 zł, J. Loria, Warszawa 5 zł, dr. J. Lubomirowicz, Lwów 20 zł, I. Lukes, Bratislava 18 zł, L. Łekawa, Brody 9 zł, J. Malkischer, Tarnów 16 zł, J. Mikołajewski, Pleszew 3 zł, J. Mitusiówna, Olkusz 10 zł, F. Mudrak, Lwów 14 zł, F. Nagórzański, Lwów 20 zł, M. Niziołkiewicz, Bydgoszcz 6 zł, F. Nowotny, Brno 31 zł, B. Ogłobin, Przemyśl 12 zł, J. Paszkiewicz, Lwów 12 zł, G. Piankówna, Warszawa 24 zł, T. Pelczarski, Lwów 18 zł, Z. Perska, Nieświerz 8 zł, dr. S. Pilch, Lwów 14 zł, J. Pinińska, Grodzisk 18 zł, J. Pletnia, Katowice 12 zł, M. Polek, Lwów 6 zł, W. Przygodzki, Czortków 18 zł, T. Przylibski, Dolina 12 zł, St. Puchała, Gniezno 12 zł, I. Roskosz, Lwów 11.50 zł, K. Roszkowski, Sejmy 15.50 zł, A. Rothbaum, Siedlce 8 zł, W. Rybski, Gostyń 12 zł, E. Schimmel, Tarnowskie Góry 10 zł, Schleicher, Brzeżany 9.90 zł, Z. Schulbaumówna, Lwów 16 zł, Sejm Śląski, Katowice 6 zł, E. i Z. Serafinowicze, Kobryń 12 zł, Z. Skórska, Przemyśl 12 zł, dr. F. Smolka, Lwów 12 zł, W. Sobczak, Wągrowiec — zł, E. Stachak, Rózanostok 14 zł, F. Stefańczyk, Włocławek 10 zł, I. Sternbach, Borysław 8 zł, F. Stokłosa, Bielsko 10 zł, M. Szczerbański, Lwów 14 zł, F. Szmyd, Lwów 12 zł, W. Szwed, Jarosław 3 zł, Ks. S. Szydelski, Lwów 20 zł, J. Ślusarz, Lwów 6.50 zł, dr. W. Śmialek, Lwów 29 zł, M. Świerzowicz 4 zł, J. Teodorowicz, Wilno 12 zł, Z. Truszkowska, Jarosław 12 zł, dr. A. Turyn, Warszawa 3.55 zł, dr. K. Twardowski, Lwów 18 zł, dr. E. Urich, Lwów 14 zł, W. Wałek, Przemyśl 7 zł, F. Wanic, Sanok 3 zł, J. Weinberger, Warszawa 17 zł, Z. Winniczukówna, Warszawa 38 zł, N. Wiszniewski, Krzemieniec 14 zł, W. Witkowska, Poznań 12 zł, dr. S. Witkowski, Lwów 10 zł, W. Wołoszański, Nisko 10 zł, D. Worobec, Miechów 17 zł, S. Wrębski, Kościerzyn 12 zł, S. Wygonowski, Wilno 9 zł, S. Zaczek, Kołomyja 8 zł, S. Zubrzycki, Tłumacz 23 zł, dr. W. Zmigryder-Konopka, Warszawa 6 zł, ks. E. Żukowski, Przemyśl 18 zł.